nasze Argumenty
Polska Europa Świat
Nr 2 (8) 2021
ISSN 2658-0209

Klasowość a płeć

egzemplaż bezpłatny

Fundacja Naprzód

nasze Argumenty

Polska Europa Świat

Nr 2 (8)/2021

nasze Argumenty
Polska Europa Świat

Redaguje zespół w składzie:

Czesław Kulesza – redaktor naczelny

Jacek Kłopotowski – sekretarz redakcji

dr hab. Gavin Rae – konsultant naukowy

Projekt okładki: Piotr Lewandowski

Przygotowanie do druku i druk: Oficyna Wydawnicza RC

ISSN 2658-0209

Wydawca: Fundacja „Naprzód",

Adres korespondencyjny redakcji:

00-001 Warszawa, skr. poczt. 135

www.fundacja-naprzod.pl, e-mail: naszeargumenty@fundacja-naprzod.pl

Pismo wydawane przy wsparciu Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe.

transform!europe – Europejska Fundacja Polityczna – korzysta z dotacji Parlamentu Europejskiego

transform! europe

Klasowość a płeć

Oddajemy w Wasze ręce kolejne wydanie naszego kwartalnika. Tym razem w całości poświęcone kwestii identyfikacji indywidualnej jednostki oraz odniesienia jej do klasowego charakteru naszej formacji.

Europejska lewica zdruzgotana kryzysem jaki ją dotknął pod koniec ubiegłego wieku (w konsekwencji upadku budowanej w naszej części Europy alternatywy ustrojowej oraz osłabienia i demontażu budowanego przez nią modelu państwa dobrobytu w Europie Zachodniej) od lat próbuje odpowiedzieć sobie na pytanie o swoją tożsamości i priorytety w swej działalności.

Jednym z obszarów, który zajmuje sporo miejsca w rozważaniach jest kwestia charakteru formacji. Dość często przeciwstawia się tutaj charakter klasowy z charakterem ogólnonarodowym, którego synonimami mają być: nowoczesność, poszerzenie bazy formacji oraz umiejętności wspierania różnych grup podlegających dyskryminacji i uciskowi. Wychodząc z założenia, że wszystkie wyżej przywołane atrybuty formacji ogólnonarodowej nie mogą stanowić integralnej części programu ugrupowań o charakterze klasowym.

W toczonym sporze dość często abstrahuje się od kwestii systemowych oraz chaotycznie podchodzi się do klasowości, miesza się to, co „tu i teraz" z tym, co stanowić powinno cele długoterminowe. Niezależnie jak byśmy zaklinali rzeczywistość, w kapitalizmie bezustannie toczy się walka klas. Jest ona jego składową, a wszelkie deklaracje o połączeniu interesów grup posiadających z potrzebami ludzi pracy, bezrobotnych czy konsumentów mają jedynie na celu złagodzenie zaistniałego konfliktu. Chociaż przez lata zarówno kapitalizm, jak i klasa robotnicza się zmieniły, rozbieżność interesów pozostaje na linii praca-kapitał. Wszelkie inne walki mające miejsce w kapitalizmie mają charakter wtórny (ponieważ są próbami wywalczenia czegoś „tu i teraz", a nie zmiany o charakterze systemowym), co nie umniejsza ich znaczeniu.

Nie oznacza to, że lewica powinna jedynie koncentrować się na celu długofalowym ignorując chęć szybkiej poprawy losu wyzyskiwanych, uciemiężonych, wykluczonych i dyskryminowanych. Jeśli nasza formacja chce odbudować swoją pozycję na scenie politycznej musi być obecna podczas konfliktów ukazujących słabość kapitalizmu oraz środowisk rządzących w rozwiązywaniu istotnych problemów społecznych. Nie tylko tych mających miejsce w zakładach pracy, czy branżach zawodowych, ale również w tych wychodzących poza ich granice.

Mający miejsce w ubiegłym roku Strajk Kobiet, w którym uczestniczyły liczne środowiska lewicy, pokazał jak duże jest zmęczenie społeczeństwa politycznym graniem kwestiami istotnymi i wymagającymi rozwiązań systemowych. Początkowe postulaty dotyczące praw reprodukcyjnych zostały uzupełnione o wiele kwestii wynikających poza wstępne postulaty demonstrujących – pojawiło się nawet hasło „Rewolucja jest kobietą".

Lewica powinna wspierać i być aktywna we wszelkich protestach grup uciskanych oraz przeciwdziałać dość powszechnym, w przypadku dużych akcji protestacyjnych, próbom skłócenia tych środowisk. Dlatego tak istotny jest dialog i próba zrozumienia wszelkich pojawiających się rozbieżności i znalezienia wspólnego wyjścia z pojawiających się problemów. Należy pamiętać, że wszelkie wykluczanie i podziały służą uciskającym.

Redaktor Naczelny

Czesław Kulesza

Spis treści:

Anna Grodzka
Cis feminizm – trans feminizm – feminizm klasowy 7

Jacek Kochanowski
Różne feminizmy. 15

Marksistowskiego Kolektyw Feministyczny
7 tez o reprodukcji struktury społecznej i pandemii 19

Grupa Robocza ds. feminizmu Partii Europejskiej Lewicy
Kryzys a klasowe i płciowe antagonizmy 25

Gabriele Winkler
Rewolucja opiekuńcza jako strategia przemian 31

Friga Haug
13 tez feminizmu marksistowskiego. 39

Sylwia Krakowska
… nie jestem z tobą w klasie siostro 45

Gavin Rae
Walka klas i walka o równouprawnienie – wspólnota celów przykład strajku brytyjskich górników 1984/1985. 49

Joanna Miśkiewicz
Kapitalizm, depresja i płeć 55

Łukasz Komuda
Płeć i klasa czyli lepiej być bogatą kobietą niż biednym mężczyzną 63

Radosław Czarnecki
Rozważania o sekcie, tożsamości i tolerancji. 71

Wywiady

Rozmowa z Jakubem Pietrzakiem
Lewica klasowa i tożsamościowa. 77

Rozmowa z Brigitte Theißl
O awansie i koniecznościach zmian systemowych 81

Anna Grodzka

Cis feminizm – trans feminizm – feminizm klasowy
Czy ktoś chce zostać kobietą?

„Genderyzm", „nieheteronormatywność", „transpłciowość", „niebinarność płciowa" - oto nowe pojęcia, które od pewnego czasu są dość głośne i soczyście zapełniają spory fragment przestrzeni debaty publicznej.

Wydawałoby się, że żadne z tych pojęć i zjawisk nie może być źródłem konfliktu z prawami kobiet i feminizmem. Od wielu lat obserwujemy przecież swoisty sojusz osób nieheteronormatywnych i transpłciowych z feministkami. Trudno spotkać osobę niehetronormatywną, która nie czuje się feministką lub feministą albo przynajmniej nie wspiera dążeń kobiet do równych praw z mężczyznami. O tym sojuszu świadczy także wspólna tłumna obecność na Marszach Równości czy w marcowych Manifach i innych wydarzeniach związanych z walką o równość praw, a także wiele innych faktów z przeszłości.

Zatem ta medialna burza w lewicowej szklance wody, jaka zagrzmiała między sojusznikami i sojuszniczkami, w moim przekonaniu nie dotyka ani istoty, ani przyczyn walki o sprawiedliwość dla kobiet, a zatem o równość między płciami. Dotyczy jednak z jednej strony istoty lewicowości, a z drugiej szacunku dla osobowości i tożsamości pojedynczego człowieka. Aby to wyjaśnić, odniosę się najpierw do feminizmu i jego perspektyw, a potem do rozgorzałego sporu między feministkami wykluczającymi osoby transpłciowe zwane TERF (*z języka angielskiego trans-exclusionary radical feminism/ feminist*) a społecznością LGBT i jego znaczeniu dla kobiecej sprawy.

Niektóre feministki, zwane TERF-y, uważają, że tylko „kobieta biologiczna" może być podmiotem ruchu feministycznego. Często za tym stanowiskiem kryją się transfobiczne poglądy, które są prawdziwym powodem wykluczania z feminizmu osób transpłciowych, zwłaszcza transkobiet *(czyli osób, których kobieca tożsamość płciowa nie jest zgodna z zapisem w akcie urodzenia)*. Deprecjonują lub negują wagę psychicznej tożsamość płciowej transkobiet i postrzegają je jako zagrożenie dla ciskobiet (*czyli osób, których*

kobieca tożsamość płciowa jest zgodna z płcią określoną w akcie urodzenia). Uważają wręcz, że próba włączania transkobiet do grona kobiet niszczy dotychczasowe osiągnięcia feminizmu i podważa dotychczasowe sukcesy ruchu feministycznego. W moim przekonaniu TERF-izm nie ma jednak nic wspólnego z radykalnym feminizmem, a tym bardziej lewicowym, klasowym, spojrzeniem na „sprawę kobiet", a jest jedynie przejawem obyczajowego konserwatyzmu. Takie feministki, uważane za radykalne, jak Kate Millett, Shulamith Firestone i wiele innych uważają, że skoro płeć kulturowa jest społecznie konstruowana, to należy te konstrukty przedefiniować, np, poprzez rozwój kultury androgynicznej *(międzypłciowej, niebinarnej, itp.),* i przez zniszczenie tradycyjnych ról płciowych. Taki proces ma właśnie miejsce we współczesnej rzeczywistości.

Oczywiście binarny charakter figury męskości i kobiecości jest konstruowany społecznie. Te konstrukty mają charakter opisów pojedynczych desygnatów kobiecości i męskości - (oto kobieta, oto mężczyzna) – nazwijmy je cechami. Ich społecznie użyteczną funkcją jest różnicowanie. Jednak jak każdy opis nie są pozbawione komponenty emocjonalnej. Opisy te, nazwijmy je cechami, przyjmują formy wartościujące – wywołujące w świadomości jednostek określone skojarzenia i uruchamiające określone funkcje poznawcze, nadające cechom pozytywne lub negatywne znaki, ustawiające hierarchie itp. Mówiąc o orientacji psychoseksualnej podobne zjawisko Judith Butler nazywa „heteroseksualną matrycą, która warunkuje zachowania jako kobiece i męskie, jako heteroseksualne i homoseksualne i stanowi wzór określania tego, co normalne i nienormalne na zasadzie dychotomii." Przypisywanie określonych wartości cechom płciowym upraszcza, ale może też fałszować obraz rzeczywistości. Źródłami tego wartościowania są: z jednej strony doświadczenie jednostek, określony schemat poznawczy czy tradycja, właściwości i struktura języka, a z drugiej strony działające na jednostki stosunki społeczne i ekonomiczne.

Już w 1884 roku w dziele „*Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*" Fryderyk Engels dokonał analizy, w jaki sposób nastąpiło przejście od społeczeństw nieznających własności i „zinstytucjonalizowanej rodziny", do społeczeństwa patriarchalnego, w którym standardem, koniecznym w tamtych warunkach społecznych, stała się opresja wobec kobiet. Niezależnie od ideologicznych nastawień, czy ciężaru akcentów w opisach sytuacji współczesnych kobiet w określonych nurtach feminizmu trudno zaprzeczyć, że opresja wobec kobiet ma swe przyczyny nie tylko w historycznych zaszłościach kultury ludzkiej i ukształtowaniu się psychologii patriarchatu, ale także, może nawet przede wszystkim, w istniejących w stosunkach ekonomiczno-społecznych. Współczesny neoliberalny kapitalizm, tak w wydaniu konserwatywnym jak i libertariańskim, podobnie jak poprzednie formacje ustrojowe, petryfikuje stosunki społeczne. Kapitalistyczne stosunki społeczne oparte są bowiem o model zinstytucjonalizowanej rodziny, dającej posłuch wzmacniającemu ją systemowi instytucji religijnych, bezpłatną pracę domową kobiet, odbierającą im część wolności ekonomicznej i utrudniającej osobisty rozwój, wykorzystaniem ich funkcji prokreacyjnej do utrzymywania zależności od męskiego członka rodziny, poddawania kobiet szczególnemu wyzyskowi poprzez zaniżanie płac oraz tworzenie elitarnych stref bogactwa i stref społecznej biedy, w której sytuacja kobiet jest szczególnie opresyjna. W tych warunkach społeczno-ekonomicznych

cała retoryka liberalna głosząca konieczność działania systemu (kapitalizmu) na rzecz równości praw kobiet i mężczyzn jest tylko obłudnym pobożnym życzeniem i „parą w gwizdek". Bez zmian systemowych, które podważałyby wiele dogmatów i zasad kapitalizmu pełna emancypacja kobiet wydaje się mrzonką.

Nawet słuszne idee radykalnego feminizmu libertariańskiego czy kulturowego, postulujące afirmację kobiecości, przedefiniowanie konstruktów płciowych i zniszczenie tradycyjnych ról płciowych, wydają się być niestety „mission impossible" – nie znajdują bowiem oparcia w żadnym z istniejących mechanizmów społeczno-ekonomicznych systemu kapitalistycznego.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że postulowane przez liberalne środowiska stworzenia możliwości podejmowania przez kobiety odpłatnej pracy zawodowej ma w kapitalizmie dwa oblicza. Z jednej strony aktywizacja zawodowa kobiet, podważając patriarchalne stosunki społeczne, słusznie daje kobietom pewną niezależność ekonomiczną od męskiego członka rodziny, ale system kapitalistyczny zyskując potężny zastrzyk siły roboczej w postaci zatrudnionej komercyjnie armii kobiet, dzięki wolnorynkowym mechanizmom na rynku pracy, prowadzi do obniżenia dochodów ogółu pracowników i do ogólnego powiększenia stopnia i skali wyzysku. Pamiętam, że w pierwszym trzydziestoleciu po II W.Ś. w Europie nierzadko jedna pracująca osoba w rodzinie potrafiła ją utrzymać. Dziś nie jest to możliwe w przytłaczającej większości przypadków. We współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym wyzysk kobiet (szczególnie tych kobiet, które nie należą do elitarnej klasy wyższej), zyskuje nowe, bardziej utajone, ale nie mniej opresyjne niż wcześniej, oblicze. Można powiedzieć, że to neoliberalizm, a nie gender tworzy pozycję kobiet jako klasy wyzyskiwanej przez burżuazyjne stosunki własności prywatnej i wspierające system kapitalistycznego państwa.

Mizoginiczna opresja kobiet trwa. Trwa także kapitalizm, który w ostatnim półwieczu rozwinął swe okrutne i niszczące neoliberalne oblicze. We współczesnym świecie neoliberalny kapitalizm wytworzył dwa zwalczające się podejścia do realizacji polityk społecznych: liberalno-wolnościowe i konserwatywno-populistyczne. Jednak polityki te nie różnią się zasadniczo w obszarze ekonomii. Obie pozostają w obrębie systemu neoliberalnego kapitalizmu. Liberalno-wolnościowy łudzi propagandą, że istnieje wolność i demokracja oraz oferuje złudzenia, że zrównując kobiety z mężczyznami pod względem ustanawianego prawa dokona ostatecznej emancypacji kobiet. Natomiast kapitalizm konserwatywno-populistyczny nawet nie wspomina o emancypacji kobiet – wprowadza przepisy prawa, sprowadzające na kobiety szczególną opresję (jak np. prawa zakazujące aborcji nawet terminalnie uszkodzonych płodów. A także kokietuje (głównie mężczyzn): utrzymaniem ich dominującej pozycji w ramach tradycyjnych relacji społecznych. Oferuje autorytarny model władzy w państwie i rodzinie. Jednocześnie wskazuje na „wroga" w pochodzącej z innych kultur imigracji oraz osobach nieheteronormatywnych, obciążając ich odpowiedzialnością za „niszczenie tradycji, wiary i kultury". Jednak mimo istotnych różnic obie opcje polityczne systemowo chronią stosunki ekonomiczne oparte na wyzysku, umacniają prawa powodujące narastanie nierówności społecznych i nie są w stanie zerwać z mizoginizmem oferowanym przez instytucje religijne. Tymczasem dla osiągnięcia faktycznej równości płci potrzeb-

na jest głęboka zmiana stosunków społecznych, których osiągnięcie nie jest możliwe bez gruntownej zmiany stosunków ekonomicznych – podważenia zasad neoliberalnego systemu i instytucjonalnej rodziny.

Warto zatem wrócić tu do zasygnalizowanego na wstępie wątku związanego z pojęciami nieheteronormatywności, transpłciowości i niebinarności płciowej - a przede wszystkim osób utożsamiających się z tymi pojęciami - i postawić pytanie: czy utożsamiając się z kobietami (a nawet przyjmując kobiecy wizerunek i role), albo solidaryzując z nimi szkodzą one celom feministek i feministów albo ideom feminizmu.

Zaczęło się od tego, że gdzieś w internecie jakaś osoba, prawdopodobnie transpłciowa czy niebinarna, zwróciła uwagę Strajkowi Kobiet, że wypowiadając się o skandalicznej decyzji Trybunału Julii Przyłębskiej, czyniącej nielegalnym aborcję ze względu na uszkodzenie płodu, zapomniał pochylić się nad sytuacją osób, których psychiczna tożsamość płciowa nie jest kobieca, a posiadają zdolność płodzenia i nie można ich wykluczać z dyskusji na temat dopuszczalności aborcji, bo ich też oczywiście bezpośrednio dotyczy decyzja „Trybunału". Wtedy po raz pierwszy stwierdzono, że obok kobiet w tym kontekście należy upomnieć się o - jak je nazwano, mniej czy bardziej zręcznie, „osoby z macicami". A w projekcie ustawy „Ratujmy Kobiety", przygotowanym przez Lewicę, użyto określenia „osoby, które mogą zajść w ciążę. Właśnie ten fakt wywołał żywiołowy protest osób, określanych potem jako TERF, które twierdziły oburzone, że osoby transpłciowe i niebinarne szkodzą ruchom kobiecym, kobietom i feminizmowi, a osoby walczące o prawa kobiet powinny się od nich odciąć. Myślę, że ludzie, którym sprawa sprawiedliwości wobec kobiet i ich emancypacji jest bliska powinni raczej łączyć się i szukać porozumienia niż wzajemnie atakować.

Ruch sufrażystek, a potem ruchy feministyczne, nigdy nie były tylko sprawą kobiet i nigdy nie było tak, że kobiety swą walkę prowadziły w samotności. Wspierane były przez postępowych mężczyzn oraz przez lewicowe i postępowe organizacje polityczne. Każda osoba, która była za kobietę uważana, była traktowana jak kobieta. Podobnie jak ruch robotniczy nigdy nie był pozbawiony wsparcia światłych obywatelek i obywateli, przedstawicieli innych klas. Wszyscy, dla których jedną z naczelnych wartości były sprawiedliwość społeczna, równość wobec prawa, wolność i godność osobista stawali i nadal stają po stronie uciśnionych i przeciw systemowi, który ucisk i wyzysk stosuje. Powiem więcej: osoby bardziej praktyczne unikały prowadzenia sporów między sobą w tej sprawie na forum publicznym, aby utrzymać jednolitą linię frontu walki w ramach politycznych formacji.

Trudno mi uwierzyć, że osoby wypowiadające się przeciwko inkluzyjnej postawie aktywistów nie rozumieją, że „wyrok Trybunału" dotyczy bezpośrednio wszystkich osób, które posiadają zdolność płodzenia i te osoby też trzeba uwzględnić. Nie dostrzegam też argumentów pochodzących z lewicowych czy klasowych pozycji, które mogłyby uzasadniać wykluczanie z walki o prawa kobiet osób LGBT+ – szczególnie tych osób, które przeżywają swoją tożsamość płciową jako kobiecą. Bo przecież psychologiczna tożsamość, szczególnie jeśli jest wspólna dla określonej grupy, warstwy czy klasy, łączy ludzi w dążeniu do wspólnych (wynikających z tej tożsamości) celów. Nie wierzę, aby

te prawdy nie były jasne dla uczestników publicznej kłótni (przede wszystkim uczestniczek), określanych przez oponentów jako TERF. Ale być może rzeczywiście brakuje wiedzy i zrozumienia, czym jest ludzka tożsamość.

W zasadzie każdy posiada jakiś katalog swoich tożsamości. Są one częścią osobowości. Dotyczyć mogą różnych spraw. Są źródłem postaw i zachowań człowieka. Psychologiczna, osobista tożsamość danej osoby bardzo często poszukuje i znajduje współodczuwających i sojuszników. Tworzy się tożsamość grupowa dające jednostkom większe poczucie bezpieczeństwa i siły. Często źródłem określonych tożsamości są wyznawane wartości, które motywują człowieka do określonych działań. Siła motywacji wynikającej z określonej tożsamości bywa różna. Czasami jest ogromna. Warto uświadomić sobie, że wielu ludzi oddało życie za sprawę, z jaką się utożsamiali. Nie rzadko motywacją była tożsamość narodowa, klasowa, religijna czy właśnie także tożsamość, która kazała niektórym sufrażystkom podejmować walkę o sprawę kobiet bez względu na tragiczne osobiste konsekwencje.

Indywidualna tożsamość płciowa osób transpłciowych czy niebinarnych, których symboliczna obecność wśród kobiet była przedmiotem sporu, jest właśnie tym wszystkim, co napisałam o tożsamości, ale bywa także czymś więcej.

Na pytanie: „co to znaczy, że ktoś czuje się kobietą, dziewczynką, czy chłopcem?" należy udzielić odpowiedzi specyficznej - dotyczącej konkretnie tożsamości płciowej. Transpłciowość bardzo często pojawia się we wczesnym dzieciństwie. Przejawia się nie tylko w identyfikacji z widocznymi społecznymi atrybutami płci przeciwnej do metrykalnej (jak ubiór), ale także w stosunku do własnego cielesnego fenotypu. Trudno przypuszczać, że u kilkulatka przyczyną jest ukształtowanie tożsamości jako konstruktu psychospołecznego. Nauka nie posiada jeszcze na to twardego dowodu, ale ma wiele twardych przesłanek, aby twierdzić, że prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, istnieją biologiczne przyczyny transpłciowości. Nawet bardzo pobieżny przegląd istniejących badań naukowych bardzo mocno pozwala na postawienie hipotezy o biologicznych przyczynach transpłciowości. Nie wdając się tu w szczegółowy przegląd twardych wyników badań warto zwrócić uwagę na kilka wymownych faktów. Pierwszy to taki, że zdecydowana większość osób transpłciowych nie tylko nie akceptuje ukształtowanych społecznie atrybutów własnej płci prawnej (ubiór, formy leksykalne, widoczne przejawy płciowości), ale odczuwa organiczną niechęć, czy często nawet niemożliwą do pohamowania odrazę do płciowych atrybutów własnego ciała. Drugim argumentem za biologiczną genezą transpłciowości jest fakt, że w nauce nie ma wątpliwości, iż homoseksualność czy heteroseksualność nie są ukształtowane kulturowo, tylko biologicznie. Dzieje się to mimo braku żelaznych dowodów na jednoznaczną mózgowo anatomiczną czy fizjologiczną przyczynę homoseksualności. W przeważającej większości przypadków nie sposób skłonić osobę heteroseksualną do stosunku homoseksualnego albo do homoseksualnej miłości – jest i odwrotnie. Można postawić tezę, że psychoerotyczny stosunek człowieka (i zwierząt) do ciała (własnego lub obcego) jest w wyniku ewolucji determinowany biologicznie. Jeśli jest tak, jak wyżej argumentuję, to absolutnie nie można wykluczyć, że płciowa i transpłciowa tożsamość posiada swe źródła nie tylko w naszej kulturze, ale i w biologii.

Dla większości ludzi tożsamość płciowa jest czymś, co odczuwają wyraźnie. Twierdzą, po prostu „jestem chłopakiem" albo „jestem dziewczyną" i nie przykładają do tego faktu wartości emocjonalnej. Bo przecież jest tak, że nikt nie czuje, że oddycha powietrzem. Osoby transpłciowe, nie potrafią zaakceptować swojej płci w sposób głęboko i silnie naruszający ich system emocjonalny. Oni czują się tak, jak ktoś komu brakuje powietrza, by oddychać. Osoby transpłciowe – transkobiety - nie mają wątpliwości co do swojej kobiecej tożsamości. Równowagę emocjonalną uzyskują dopiero wtedy, kiedy same przed sobą i w oczach innych ludzi są w stanie potwierdzić swoją kobiecą tożsamość.

Jeszcze większe zdziwienie, a nawet oburzenie budzą w osobach zwanych TERF osoby określające się jako „niebinarne osoby transpłciowe", która nie przejawiają zamiaru dokonywania korekty płci prawnej i cielesnej. A może to nie jest zdziwienie, ale zwyczajna niechęć do osób odstających od heteronormy? Przecież powinno być jasnym, że nic w przyrodzie nie jest binarne, zerojedynkowe, stuprocentowe – tożsamość płciowa też. To tylko język, jakim mówimy, nader często upraszcza obraz rzeczywistości tworząc binarne przeciwieństwa. Dlaczegóżby transpłciowość miałaby być binarna…?! Warto też tu stwierdzić, że ucisk kobiet w historii i współcześnie ma związek z ich biologicznym przystosowaniem do prokreacji. Jednak nie dostrzegam powodu, aby kobiety, transmężczyźni, kobiety transpłciowe, osoby niebinarne czy ktokolwiek inny pozbawiany był prawa do przyjmowania tożsamości kobiecej, podejmowania ich roli czy kreowania kobiecego wizerunku. Brak zdolności do prokreacji nie jest ku temu żadną przeszkodą.

Jednak nie powinniśmy też zapominać o prawach innych dyskryminowanych ludzi – jak w tym przypadku transmężczyzn. Skandaliczny wyrok Trybunału Julii Przyłębskiej, ustanawiając poszerzający zakaz aborcji o możliwość usunięcia uszkodzonych płodów, to przejaw ucisku, który jednak dotyczy nie tylko kobiet patriarchalnie traktowanych przez władze i mizoginów, ale także małej grupy osób transpłciowych i nie może być tolerowany w żadnym społeczeństwie, które chce szanować prawa człowieka. Lewica powinna zawsze stawać po stronie uciśnionych, a taką grupą są przecież w Polsce także osoby LGBT+.

Próbując wyjaśnić co nieco sprawy związane z transpłciowością, warto także odnieść się do argumentacji feministek TERF, używających w dyskusji pojęcia „płci biologicznej" jako argumentu, że „tylko kobiety mogą być kobietami" i stawiających fakt takich różnic jako JEDYNE kryterium uprawniające do upominania się o prawa kobiet.

Powszechna świadomość na temat biologii płci jest bardzo uboga. Nie tylko dlatego, że nie wszystko jest w tym zakresie dostatecznie zbadane, ale także dlatego, że mimo setek naukowych publikacji, które pojawiły się na ten temat, wiedza nie jest w stanie przebić się do szerokiej opinii publicznej – także z powodu mocno utrwalonych stereotypów. No, choćby takich, jak ten, że „geny determinują płeć i nic tego nie zmieni". Otóż w świetle wiedzy to poważna nieścisłość. Płeć płodu zaprogramowana jest przez zestaw chromosomów. Chromosomy to nitkowate struktury, na których przenoszone są geny. To od ich stanu zależy projekt na płeć dziecka. Często projekt ten jest niejednoznaczny. Co więcej w okresie prenatalnym płód poddawany jest rozlicznym czynnikom (głów-

nie interakcji ze zmiennym w czasie poziomem hormonów matki), realnie wpływającym na stan płodu także w zakresie przyszłych cech płciowych. Zatem genetyczny plan chromosomalny może ulegać, i często ulega, modyfikacji także w zakresie kształtowania różnych wyznaczników i cech płciowych noworodka i potem dorosłego człowieka. Mówiąc wprost - nauka nie ma wątpliwości, że zarówno transpłciowość jak i homoseksualność mają podłoże biologiczne. To podstawowy, ale nie jedyny czynnik, bo jak pisałam, kształtująca się tożsamość płciowa jest również w jakiejś mierze konstruktem psychospołecznym. Ale jednak niektórzy ludzie rodzą się z bardziej czy mniej silną, skłonnością (tendencją) do kształtowania określonej psychicznej tożsamości płciowej. Nie zapominajmy, że psychika to nic innego jak anatomiczna i funkcjonalna cecha biologii mózgu. Napisałam, że rodzimy się z zaprogramowaną biologicznie „skłonnością" do kształtowania się określonej tożsamości płciowej, bo wynikająca z tych biologicznych przesłanek siła zjawiska może mieć różną wartość u różnych osób – co więcej może być różna w różnych okresach rozwojowych i zmieniać się w czasie dzieciństwa, a także dorosłego życia – (to miałam na myśli mówiąc o niebinarności zjawisk w biologii w ogóle, a w transpłciowości w szczególe).

Biologicznego źródła upatruje się przede wszystkim w odmiennym od osób normatywnych ukształtowaniu odpowiednich ośrodków w strukturze podwzgórza mózgu (a ściślej jąder w ciele migdałowatym ośrodka przedwzrokowego). Chodzi o dwa blisko siebie położone jądra, z których jedno związane jest z orientacją płciową, a drugie z tożsamością płciową. Wiele badań wskazuje na to, że orientacja psychoseksualna i tożsamość płciowa korelują z wielkością tych jąder, ale ich aktywność jest w jakiejś mierze niezależna. A zatem reasumując: „paralela", jakiej dokonuję między stanem psychoseksualnym a stanem tożsamości płciowej jest taka, że oba zjawiska (do pewnego stopnia niezależne) mają swe konkretne źródło w anatomii i fizjologii mózgu konkretnych osób. Używany przez TERF i konserwatystów argument, że transpłciowość jest chorobą czy zaburzeniem, został już zdecydowanie odrzucony przez nauki biologiczne i medyczne. Tożsamości płciowej nie da się kształtować intencjonalnie i nie jest ona wymysłem „chorego mózgu". I odwrotnie, nie istnieje żadna cywilizowana terapia pozwalająca „wyleczyć z" transseksualności ani z homoseksualności. Oczywiście podobne do wyleczenia skutki można uzyskać ekstremalną opresją, okaleczeniem psychicznym, pobytem w obozie koncentracyjnym (jak za czasów hitlerowskiej okupacji) czy lobotomią.

Stereotypem, jaki funkcjonuje w przestrzeni publicznej, jest seksualizacja zjawisk związanych z homoseksualnością i transpłciowością. Dlatego, aby walczyć z tym fałszywym stereotypem, obecnie częściej mówi się o „psychoseksualności". Otóż homoseksualność, tak jak też transpłciowość, nie dotyczą tylko sfery seksualności. Przede wszystkim dotyczą psychiki człowieka – jego osobowości i uczuć (zdolności do zakochania się, nawiązania związku itd).

Korelacyjne związki między byciem osobą transpłciową a homoseksualną istnieją, choć nie ma pomiędzy nimi związku determinacyjnego. Ale już same pytania o homoseksualność osób transpłciowych jest zagadnieniem raczej ideowo-filozoficznym. Czy bowiem, dla przykładu, transpłciowy mężczyzna kochający kobietę jest homoseksualny? Zależy, jak na to spojrzeć...

Płeć człowieka, jak wiemy, określana jest przy urodzeniu jedynie na podstawie pobieżnego oglądu narządów płciowych. Dziwne, że niemal każdemu wydaje się to być wystarczające.

Stąd może funkcjonuje stereotyp niemal nie do zdarcia, że można zrobić „operację zmiany płci". Żadna operacja nie zmieni płci! Współczesna nauka medyczna określa co najmniej 10 wyznaczników płci: płeć chromosomalna (genotypowa), płeć gonadalna (stan rodzajowy gonad), płeć wewnętrzna (gonadoforyczna), płeć zewnętrzna (zewnętrzne narządy płciowe), płeć fenotypowa (biotypowa - drugorzędne i trzeciorzędne cechy płciowe), płeć hormonalna (relacja względnej ilości wydzielanych hormonów płciowych), płeć metaboliczna (aparat enzymatyczny), płeć socjalna (metrykalna, prawna), płeć mózgowa (zróżnicowanie się mózgu w zakresie endokrynnej czynności podwzgórza i przysadki mózgowej), płeć psychiczna (identyfikacja z płcią męską lub żeńską, poczucie przynależności do określonej płci). Można też mówić o płci społecznej – sposobie funkcjonowania danej osoby wedle stereotypów opisujących płeć. I żadne z tych kryteriów nie ma charakteru binarnego. W każdym przypadku cechy te można opisać na skali. Prawdopodobnie nie ma dwóch identycznie opisanych w ramach tych kryteriów osób. Nie istnieje 100% kobieta ani 100% mężczyzna, a już na pewno nie istnieje żadna osoba transpłciowa, która spełniałaby wszystkie kryteria w ramach określonej płci, a żadne z tych kryteriów nie rozstrzyga o czymś, co nazywane bywa stereotypowo „płcią biologiczną".

Ale dla nas – dla lewicy oraz, jak sądzę, dla każdego wrażliwego człowieka – w zakresie traktowania innych ludzi – rozstrzygający jest humanizm - szacunek dla człowieczeństwa i godności każdej osoby i każdej istoty żywej. Stąd przecież wywodzone są zarówno prawa człowieka, jak też ideały i wartości bliskie lewicy społecznej. Nie ma znaczenia, jaki ktoś posiada zestaw genów, hormonów czy jakie ma narządy płciowe. Nie ma znaczenia, czy brakuje mu nogi albo ręki albo czy ma ich trzy. Nie ma znaczenia, czy jest kobietą, mężczyzną, czy kimś pomiędzy. Dla jego człowieczeństwa i dla naszej dumy, że jesteśmy ludźmi, nieodzowna jest niezgoda na krzywdy, jakich doznają inni ludzie (sprawiedliwość – przede wszystkim ta ekonomiczna, ale także społeczna i wobec jednostki), współodczuwanie (empatia) wobec ludzi i istot żywych, poszerzanie sfery wolności do granic krzywdy drugiego człowieka (zrywanie krat i kajdan ekonomicznych i społecznych), równość prawna i faktyczna (doceniająca szczególne starania i zdolności). Niezgoda na przemoc i autorytaryzm. Ja bym także dodała poczucie wspólnoty celów (wizja wspólnej przyszłości, do jakiej powinniśmy zmierzać i poczucie sensu takiego działania w ramach wspólnoty). Tak wiem – to idealizm i spełnienie tych marzeń wymaga społeczeństwa bezklasowego – także bez klasy kobiet i „klasy" osób nienormatywnych. Ale mam nadzieję, że ideały tworzą szablon, przy pomocy którego my i przyszłe pokolenia będą malować świat. A te ideały to postawa zarówno lewicy, jak i feminizmu, który skłonna jestem uważać za lewicowy.

Anna Grodzka *polityczka lewicy, była posłanka, publicystka, wydawczyni, działaczka organizacji pozarządowych, prezes Fundacji „Społeczeństwo Fair", członkini Rady Programowej Fundacji „Naprzód".*

Jacek Kochanowski

Różne feminizmy

Nie ma i nigdy nie było jednego feminizmu. Od początku swojego istnienia jest to wielonurtowy ruch społeczny, a owa różnorodność zaowocowała wieloma stanowiskami teoretycznymi: filozoficznymi, społecznymi, antropologicznymi itp. Między innymi dlatego studiowanie feminizmów, ich politycznych i ideologicznych interwencji jest tak istotne dla przemyślenia na nowo tego, w jaki sposób struktury świata, w którym żyjemy, sprzyjają przemocy, usprawiedliwiając ją i jednocześnie ukrywając.

Na potrzeby tego artykułu chciałbym skupić się na jednej różnicy, która wywołuje w teorii feministycznej gwałtowne spory, to znaczy na stosunku do ustroju kapitalistycznego. Po jednej stronie mamy szeroko rozumiany feminizm liberalny, który nie zajmuje się po prostu relacją pomiędzy kapitalizmem a przemocą generową. Po drugiej zaś równie szeroko rozumiany feminizm materialistyczny, uznający właśnie hegemoniczny ustrój gospodarczy za podstawowy czynnik społecznego i kulturowego wykluczania kobiet.

Tu mała dygresja: z perspektywy teorii społecznej opisujemy owo wykluczenie jako system płciowej segregacji, działający dokładnie tak, jak działa system segregacji rasowej: osoby o pewnych cechach (kolor skóry czy płeć) podlegają politycznej segregacji, w wyniku której część z tych osób zostaje uznana za kategorię niższą i podległa, inna zaś za wyższą i posiadającą prawo do dominacji. Zaznaczyć pragnę, że system segregacji działa tylko dlatego, że za niezaprzeczalnie prawdziwe uznawane są „etykiety" (rasa, płeć, orientacja seksualna itp), na których system segregacji jest oparty.

Dlatego na przykład społeczna teoria queer, którą reprezentuję, postuluje uważną, genealogiczną analizę tych „etykiet", ich dekonstrukcję i destabilizację, co nieuchronnie prowadzi do destabilizacji całego systemu. Feminizm liberalny nie odnosi się w ogóle do postulatu przemyślenia binaryzmu płci, natomiast w różnych nurtach feminizmu materialistycznego znajdziemy bardzo interesujące analizy tego, w jaki sposób w samym myśleniu o płci, o męskości i kobiecości, zakodowana jest przemoc. Jednym z przykładów takich analiz jest niezwykle ważny tekst feministki socjalistycznej Donny Haraway „A Cyborg Manifesto" z 1985 roku.

Feminizm liberalny to feminizm mainstreamowy, który problemy korelacji pomiędzy konfliktem klasowym a konfliktem płciowym lekceważy. Przypomnę, że jego podstawowym celem jest zniesienie nierówności w obrębie instytucji publicznych: począwszy od równego dostępu do edukacji, postulowanego w najwcześniejszych pracach tego nurtu, po równość w gospodarce, która rozumiana jest tutaj jako równość zarobków mężczyzn i kobiet.

Feminizm liberalny nie zajmuje się analizą kategorii płci, przyjmując je za oczywiste, stabilne i nie podlegające dyskusji. To zresztą podstawa gwałtownego i obecnego także w Polsce sporu pomiędzy TERF-kami (*Trans-Exclusionary Radical Feminism*) a osobami trans i osobami niebinarnymi. Te ostatnie słusznie przypominają bowiem, że ograniczanie kategorii kobiecości do osób cis (czyli nie-trans) jest niesłuszne, wykluczające i usprawiedliwiające przemoc transfobiczną. Tym samym osoby trans destabilizują jednoznaczność pojęcia kobiecości, wywołując owe niezwykle gwałtowne riposty ze strony feministek liberalnych.

Warto zaznaczyć, że w tekstach uważanego za jednego z klasyków feminizmu liberalnego Johna Stuarta Milla pojawia się już zarys materialistycznego konfliktu płci, kiedy pisze on, że kobiety nie powinny wkraczać na rynek pracy, ponieważ w ten sposób odbiorą pracę mężczyznom i przyczynią się do bezrobocia. Trudno o lepszy przykład tego, w jaki sposób kapitalistyczne teorie gospodarcze oparte są na założonej i akceptowanej podległości płciowej.

Feminizm liberalny skupia się zatem na problemach równego dostępu do edukacji, w tym na przykład równością w obrębie instytucji nauki, dalej: problemem uważanym w mainstreamowym feminizmie liberalnym za podstawowy to równość w instytucjach politycznych oparta na zasadzie parytetu począwszy od list wyborczych po wszystkie instancje administracji centralnej i samorządowej. Parytet ma być przy tym podstawowym narzędziem służącym przełamaniu systemu męskiej dominacji i uruchomieniu feministycznej zmiany społecznej.

Wspomniałem już, że ważnym problemem dla liberałek jest równość zarobków oraz dostępność najwyższych stanowisk specjalistycznych dla kobiet. W tym postulacie widać jedną z podstawowych cech tego rodzaju feminizmu, istotnego z perspektywy materialistycznej: jest to feminizm prawie wyłącznie klasowy, to znaczy formułujący większość swoich postulatów z perspektywy klasy średniej. Oczywiście liberalizm feministyczny zajmuje się też problemem biedy i bezrobocia wśród kobiet, ale nie wiąże go z krytyczną analizą całego systemu kapitalistycznego, jako rozwiązanie proponując na przykład przedsiębiorczość kobiet.

W analizach prowadzonych w obrębie tego feminizmu znajdują się między innymi problemy imigracji i szczególnie sytuacji imigrantek, problemy kobiecego zdrowia, w tym zdrowia reprodukcyjnego, problemy związane z uruchamianiem kobiecej „kreatywności" prowadzącej do śmiałego wkraczania kobiet w te dziedziny życia społecznego, w których dominują mężczyźni. Te i wiele innych problemów, jak widać, to niekontrowersyjne i w zasadzie panfeminostyczne postulaty. Na czym zatem polega problem?

Pomijając krytykę prowadzoną przez feministki kulturowe i dotyczącą (de)konstrukcji kategorii płci, podstawowy zarzut wobec feminizmu liberalnego to wspomniana jego klasowość oraz całkowitego pominięcia tych źródeł patriarchalnej hegemonii, które osadzone są w samym kapitalizmie.

Feministki materialistyczne, do których należą na przykład feministki socjalistyczne czy feministki marksistowskie, wskazują, że wytwarzanie kategorii płci i całego kulturowo-społecznego systemu patriarchalnej dominacji odbywa się zawsze w konkretnych, historycznych warunkach, które obejmują także warunki materialne codziennego życia kobiet. Kobiety nie negując systemu klasowego ucisku, którego są ofiarami, same odtwarzają i reprodukują materialne warunki swojej dyskryminacji. Jak pisze na przykład Christine Delfy, opresja patriarchalna dotyczy nie tylko instytucji publicznych i relacji w ich obrębie, ale zaczyna się przede wszystkim w sferze domowej, zwanej „prywatną", gdzie kobiety są wykorzystywane do świadczenia rożnego typu usług, w oparciu o kontrakt małżeński legalizujący tę nierówność.

Praca domowa kobiet i oparty na niej system materialnej, tj. historycznie ukonkretnionej, nierówności płci to niesłychanie ważne „urealnienie" postulatów feministycznych formułowanych przez nurt liberalny. Strategie feministycznej zmiany społecznej muszą za punkt wyjścia przyjmować bowiem nie ogólne, abstrakcyjne postulaty związane ze sferą publiczną, ale konkretną sytuację konkretnych kobiet (i mężczyzn). Pozwala to dostrzec we właściwej, zróżnicowanej klasowo i intersekcjonalnie, perspektywie to, co należy zmienić, by znieść system opresji.

Praca domowa kobiet, bezpłatna, a zatem często uważana za „bezwartościową" (w sensie rynkowym), to najsilniejszy bastion patriarchatu. W większości rodzin oczywistym i przyjętym jest, że kobiety, nawet te mające pracę w przestrzeni publicznej, drugi „etat" mają w domu, w przestrzeni prywatnej, gdzie ich zadaniem jest „obsługa" rodziny. A przecież praca ta posiada swoją realną, rynkową wartość, w związku z czym kobiety wykonujące ją za darmo są zwyczajnie okradane. To istotne: cały system organizacji społecznej oparty jest na fundamentalnym wyzysku, zakodowanym już w samej kategorii kobiecości, opisywanej jako „usłużna" i „opiekuńcza". Przyznam, że zawsze wstrząs wywołuje we mnie obserwowanie takiej „domyślnej usłużności", gdzie za naturalne uznaje się, iż jednostka oznaczona jako „kobieta" po prostu obsługuje resztę rodziny.

Kapitalizm jest systemem, którego racją istnienia jest niewolniczy wyzysk, to znaczy zmuszenie jakieś kategorii społecznej do darmowej lub półdarmową pracy. Domowa praca kobiet jest tu podstawowym, wręcz paradygmatycznym wzorcem, który przeniesiony został do sfery publicznej i stał się podstawą wyzysku klasowego w społeczeństwie industrialnym.

Feminizm materialistyczny zwraca uwagę także na postkolonialny aspekt tego procesu: to przecież kolonializm, oznaczający podbój, grabież, powstanie nowoczesnego systemu niewolnictwa umożliwił powstanie i rozwój kapitalizmu rozumianego jako ustrój gospodarczy oparty na systematycznej, planowej strategii zawłaszczania, czyli po prostu okradania pracowników z całości lub części wartości ich pracy. I podobnie

jak rodzina, oparta na niewolniczej, darmowej pracy kobiet jest „podstawową instytucją" społeczeństwa kapitalistycznego, tak analogiczna relacja wyzysku jest warunkiem możliwości systemu kapitalistycznego.

To z tego powodu tak istotny dla feminizmu materialistycznego jest także wspomniana intersekcjonalność: jeśli naszym punktem wyjścia do analizy systemu płciowej segregacji jest historycznie ukonkretniona sytuacja kobiet, wówczas musimy uwzględnić materialne warunki, które tworzą ową sytuację, a zatem cechy kultury, w której dana kobieta żyje, etniczność, kolor skory, orientacja seksualna, a także oczywiście sytuacja klasowa.

Jak zatem widać, feminizm liberalny formułując ogólnie słuszne, ale abstrakcyjne postulaty, uniemożliwia rozpoznanie konkretnej sytuacji konkretnych kobiet. Toteż feminizm materialistyczny jest nie tylko ważnym „urealnieniem" owych postulatów, ale także wskazaniem, że bez krytyki systemu niewolniczej pracy domowej, a zatem także bez krytyki kapitalizmu nie jest możliwa żadna skuteczna strategia feministycznej zmiany społecznej.

***Jacek Kochanowski**, dr hab. socjologii, filozof publicysta, wykładowca w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, zajmuje się problematyką queer, gender, badaniami postkolonialnymi i performatyką.*

Tithi Bhattacharya, Svenja Bromberg, Angela Dimitrakaki, Sara Farris
i Susan Ferguson

Siedem tez o reprodukcji struktury społecznej i pandemii Covid-19

– analiza marksistowskiego kolektywu feministycznego

TEZA 1

Kapitalizm przedkłada osiąganie zysku nad procesem reprodukcji: chcemy to zmienić

Pandemia i reakcja na nią rządzących stanowią czytelne i tragiczne odzwierciedlenie filozofii leżącej u podstaw teorii reprodukcji struktury społecznej: że proces reprodukcji podporządkowany jest wymogom osiągania zysku.

Wydolność kapitalizmu w wytwarzaniu koniecznej do jego przetrwania krwi – zysku – całkowicie zależy od codziennej „produkcji" pracowników. Oznacza to, że jest zależna od trudnych do kontrolowania i natychmiastowego wykorzystywania procesów reprodukcyjnych. Jednocześnie logika akumulacji wymaga utrzymywania jak najniższych płac i podatków, które wspierają procesy żółciotwórcze i utrzymanie życia. To jest główna sprzeczność w sercu kapitalizmu. Poniża on i nie docenia właśnie tych, którzy tworzą prawdziwe bogactwo społeczne: pielęgniarek, innych pracowników szpitali i służby zdrowia, robotników rolnych, pracowników przemysłu spożywczego, supermarketów, kierowców zatrudnionych w firmach dostawczych, zbieraczy odpadów, nauczycieli, opiekunów dzieci, czy osób starszych. Są to klasyczni, sfeminizowani robotnicy, których kapitalizm upokarza i stygmatyzuje niskimi zarobkami i często niebezpiecznymi warunkami pracy. Jednak obecna pandemia jasno pokazuje, że nasze społeczeństwo po prostu nie może bez nich przetrwać. Społeczeństwo również może wyginąć w wyniku, mającego za nic nasze prawo do życia, wyścigu o zyski konkurujących ze sobą firm farmaceutycznych. I jest oczywiste, że „niewidzialna ręka rynku" nie stworzy i nie będzie zarządzała

tak potrzebną ludzkości, szczególnie w takich warunkach jak pandemia, ogólnoświatową infrastrukturą zdrowotną.

Kryzys zdrowotny zmusza zatem kapitał do skupienia się na życiu i pracy wspierającej egzystencję, takiej jak opieka zdrowotna, opieka społeczna, produkcja i dystrybucja żywności. Domagamy się, aby wyznaczone priorytety zostały podtrzymane nawet po opanowaniu pandemii, tak aby zdrowie, edukacja i inne dziedziny niezbędne do egzystencji zostały odtowarowione, a przez to dostępne dla wszystkich.

TEZA 2

Pracownicy usług publicznych muszą zostać uznani za szczególnie istotną grupę zawodową

Brak rąk do pracy, gwałtowny spadek zysków i wartości akcji czyni większość firm produkcyjnych zależnymi od infrastruktury społecznej: zrzeszeń, społeczności lokalnych, gospodarstw domowych, a nawet jednostek. Czynnik ludzki, przyzwyczajony do sytuacji, w której maksymalizacja zysku stanowi główny cel kapitalizmu, nie radzi sobie z nową rolą i wyzwaniem. Nie chodzi tylko o to, że Covid-19 odcisnął piętno na pracownikach służby zdrowia, transporcie publicznym, sklepów spożywczych, różnych wolontariuszach i innych osobach zaangażowanych w pomoc ludziom w okresie pandemii. Lata demontażu podstawowych usług publicznych/społecznych w imię oszczędności doprowadziły do redukcji zatrudnienia i ich osłabienia.

Żądamy, aby wszystkie środki finansowe i pakiety stymulacyjne były inwestowane w zasoby wspierające ludzi, a nie w utrzymywanie kapitalistycznych firm.

Aby zrekompensować dziesięciolecia zaniedbań w czasie kryzysu, wiele kapitalistycznych państw i korporacji zmienia swoje priorytety, ale tylko częściowo i tymczasowo. Wsparcie dla gospodarstw domowych, rozszerzanie ubezpieczeń na wypadek bezrobocia dla pracowników w niepewnej sytuacji, wspieranie przebranżowienia (np. rekomendowanie producentom samochodów przestawienia się na produkcję masek i respiratorów). W Hiszpanii państwo tymczasowo przejęło szpitale nastawione na zysk; w USA firmy ubezpieczeniowe rezygnują z opłat za testy Covid-19. Pokazuje to między innymi, jak łatwo dostępne i obfite są zasoby pozwalające na rzeczywiste zaspokojenie potrzeb ludzi, jeśli istnieje wola polityczna.Żądamy, aby pracownicy sektorów reprodukcji struktury społecznej - pielęgniarki, sprzątacze szpitalni, nauczyciele, pracownicy wywożący śmieci, producenci żywności i pracownicy supermarketów - zostali trwale uznani za szczególnie istotną grupę zawodową. Aby tak się stało konieczne jest aby ich płace, świadczenia i pozycja społeczna uległy poprawie i odzwierciedlały ich znaczenie w dbałości o zdrowie społeczne, supermarketów — byli stale uznawani za podstawowe usługi, które wykonują, a ich zarobki, świadczenia i pozycja społeczna zostały ulepszone, aby odzwierciedlić ich znaczenie w utrzymaniu społeczeństwa jako całości.

TEZA 3
Ratować ludzi, a nie banki

Rządzący chcąc uchronić system kapitalistyczny przed upadkiem przeznaczają znaczne środki na ratowanie przedsiębiorstw. Przypomnijmy, że zyski te są wytwarzane dzięki sile roboczej. Zapominają o tym prezesi sieci hoteli i restauracji, firm technologicznych i lotniczych oraz wielu innych firm, którzy przy zachowaniu swoich hiperinflacyjnych pensji i świadczeń, dokonują milionowych redukcji zatrudnienia. Dzieje się tak dlatego, że system kapitalistyczny wymaga, by sprzeczność między życiem a pracą najemną była zawsze rozwiązywana z korzyścią dla kapitału, a nie dla życia ludzi. Żądamy, aby wszystkie środki finansowe i pakiety stymulacyjne były inwestowane w pozwalającą przeżyć wielu pracę, a nie w ratowanie rentowności firm kapitalistycznych.

TEZA 4
Otwarte granice, zamknięte więzienia

Pandemia bardzo mocno uderza w imigrantów i więźniów: tych, którzy przebywają w więzieniach lub ośrodkach zatrzymania, gdzie panują nieprzyzwoite warunki higieniczne i nie ma środków na opiekę zdrowotną. W tych, którzy nie mają dokumentów i boją się szukać pomocy i cierpią w milczeniu z obawy przed deportacją. W tych, którzy pracują w zawodach związanych z ochroną i wspieraniem życia (opieka zdrowotna i społeczna, rolnictwo itp.) i są bardziej narażeni na zakażenie, ponieważ bez odpowiedniego zabezpieczenia niosą pomoc potrzebującym. W tych, którzy są w tranzycie między krajami, próbując dotrzeć do swoich rodzin i w tych, którzy nie mogą opuścić swoich krajów z powodu zakazów podróży i sankcji.

Pandemia czy nie, Trump utrzyma sankcje wobec Iranu (gdzie wskaźniki zakażeń i zgonów gwałtownie rosną). I ani Trump, ani Unia Europejska nie będą naciskać na Izrael by zniósł sankcje, które okradają 2 miliony ludzi uwięzionych w Gazie z bardzo potrzebnych środków medycznych. Ta zróżnicowana odpowiedź na pandemię czerpie i wzmacnia rasistowską i kolonialistyczną opresję, która jest podbrzuszem kapitalizmu.

Żądamy, aby potrzeby opieki zdrowotnej miały pierwszeństwo przed wszelkimi przepisami imigracyjnymi, aby osoby uwięzione za większość przestępstw zostały natychmiast zwolnione, a dla chorych znalazły się alternatywne, współczujące sankcje, aby zamknięto ośrodki detencyjne i inne instytucje karne, których celem jest dyscyplinowanie, a nie odżywianie życia.

TEZA 5

Solidarność jest naszą bronią: użyjmy jej przeciwko kapitałowi

Pandemia ujawniła światu, że ludzie pracy w kryzysie zawsze radzą sobie dzięki szerokiemu i kreatywnemu wachlarzowi strategii przetrwania. Dla większości z nich oznacza to poleganie na najbliższych przyjaciołach i rodzinie. Niektórzy jednak radzą sobie dzięki inicjatywom wzajemnej pomocy. Dla bezdomnych i tych, których kapitalistyczne społeczeństwo odrzuciło jako ciężar, wsparcie pochodzi z heroicznych inicjatyw wolontariuszy zajmujących się ochroną życia. Dzielnice w całej Wielkiej Brytanii tworzą grupy Whatsapp, aby pozostać w kontakcie z najbardziej bezbronnymi i pomóc im w zdobyciu żywności i lekarstw. Szkoły wysyłają bony żywnościowe do biednych rodzin z dziećmi uprawnionymi do darmowych posiłków. Banki żywności i organizacje charytatywne odnotowują wzrost liczby wolontariuszy. Powstają społeczne grupy wzajemnej pomocy.. Musimy jednak również wyciągnąć wnioski z przeszłości: nie pozwolimy, by kapitalistyczne rządy wykorzystywały instrumenty pomocy wspólnotowej jako wymówkę do wycofania się państwa z odpowiedzialności. Jako socjalistyczne feministki musimy żądać, aby wszystkiego , co jest niezbędne do pomyślnego rozwoju ludzkiego życia. .Oznacza to budowanie solidarności w różnych społecznościach, które są dotknięte nierównością. Wspieranie najbardziej zmarginalizowanych i wspieranie tych, którzy mają jakiekolwiek zasoby społeczne – związki zawodowe, organizacje pozarządowe, organizacje społeczne, aby im pomóc. Oznacza to domaganie się od państwa uznania ochrony i wspierania życia za kamień węgielny społecznej egzystencji.

Żądamy, aby rządy uczyły się od ludzi i powielały w kategoriach politycznych to, co zwykli ludzie robią, aby sobie nawzajem pomagać i wspierać.

TEZA 6

Feministyczna solidarność wobec przemocy w rodzinie

Ograniczenia sanitarne przyjęte przez większość krajów w celu powstrzymania rozprzestrzeniania się Covid-19, choć absolutnie konieczne, mają poważne konsekwencje dla milionów ludzi żyjących w toksycznych związkach. Doniesienia o przemocy domowej wobec kobiet i osób LGBTQ nasiliły się podczas pandemii, ponieważ ofiary zmuszone są do pozostania w domu z agresywnymi partnerami lub członkami rodziny. Kampanie polegające na pozostaniu w domu, które nie uwzględniają szczególnej sytuacji przemocy domowej, są szczególnie niepokojące w kontekście, w którym lata szalejącego neoliberalizmu doprowadziły do ograniczenia funduszy na funkcjonowanie schronisk i usług antyprzemocowych

Żądamy, aby rządy natychmiast przywróciły/ zwiększyły środki na działalność antyprzemocową i zapewniły instytucjom/organizacjom nią się zajmującym środki potrzebne do działania i szerokiego nagłośnienia ich działalności.

TEZA 7

Pracownicy usług publicznych mają siłę społeczną: możemy jej użyć do reorganizacji społeczeństwa

Pandemia może i powinna być momentem, w którym lewica przedstawi konkretną agendę dotyczącą tego, jak wspierać życie ponad zyskiem w sposób, który pomoże nam wyjść poza kapitalizm. Pandemia już pokazała nam, jak bardzo kapitalizm potrzebuje pracowników usług publicznych i woluntariuszy, w szpitalach i przy pracach infrastrukturalnych, w gospodarstwach domowych, we wspólnotach. Przypominajmy sobie o tym i o społecznej sile, jaką posiadają tacy pracownicy. To jest moment, w którym my, jako pracownicy usług publicznych, musimy – uwzględniając specyfikę krajową - rozwinąć świadomość władzy społecznej, którą posiadamy. Jeśli my się zatrzymamy, zatrzyma się cały świat. Ta świadomość może być podstawą polityki, opartej na szacunku pracy, może być również podstawą działań politycznych, które budują infrastrukturę dla odnowionej antykapitalistycznej agendy, w której to nie zysk, ale ochrona i wspoieranie życia będzie siłą napędową naszych społeczeństw.

Tekst ukazał się na stronie internetowej Spectre Journal – On Social Reproduction and the Covid-19 Pandemic – Seven Theses (transform-network.net)

nasze Argumenty POLECAJĄ

Niniejsza publikacja Fundacji Naprzód - dostępna w języku angielskim i polskim, współfinansowana przez transform! europa - skupia się na strukturalnym seksizmie i aktualnych formach rządów patriarchalnych w Polsce.

www.transform-network.net/publications

www.fundacja-naprzod.pl

Kryzys zdrowotny, społeczny i ekonomiczny ujawniający klasowe i płciowe antagonizmy w naszym społeczeństwie

Oświadczenie Grupy Roboczej ds Feminizmu Partii Lewicy Europejskiej

Przyspieszony przez pandemię strukturalny kryzys systemu kapitalistycznego jeszcze bardziej pogłębił podziały klasowe i płciowe obecne w naszym społeczeństwie. Kryzys ten ujawnił katastrofę 30 lat neoliberalnej polityki w Europie i na świecie: brak łóżek szpitalnych, brak masek, brak leków i patentów w rękach firm farmaceutycznych, które kierują się wyłącznie interesem dywidendy swoich udziałowców kosztem zdrowia dla wszystkich.

Prywatyzacja służby zdrowia wyraźnie pokazała dramatyczne konsekwencje komercjalizacji życia. Widzieliśmy, jak tysiące starszych osób zmarło w prywatnych domach starców, ponieważ interesy ekonomiczne wzięły górę nad interesami ludzkiego życia. Według badaczy skutki pandemii dotykają kobiety na różne sposoby, albo poprzez nasilenie przemocy domowej, albo poprzez obniżenie wynagrodzeń, przy czym niektóre kobiety ograniczają swój płatny czas pracy, aby wziąć na siebie nowe obowiązki domowe. W przypadku koronawirusa kobiety były na pierwszej linii frontu w walce z pandemią. Z narażeniem własnego życia utrzymywały nasze społeczeństwo w dobrym funkcjonowaniu: pracownice domowe, opiekunki, kasjerki, pielęgniarki, pracownice socjalne... a także piekarze, pracownicy fabryk, pracownicy służb publicznych, lekarze, rolnicy... wszystkie te zawody, w których kobiety stanowią ponad 70% (zdrowie, opieka społeczna, usługi, edukacja) i które są najbardziej zdewaluowane i niedostatecznie wynagradzane.

Kobiety najbardziej ucierpiały, ponieważ zajmują najbardziej niepewne miejsca pracy w naszym społeczeństwie. Działo się tak z powodu częściowego bezrobocia, ryzyka utraty pracy i przymusowej telepracy pomimo braku opieki nad dziećmi. Kobiety były

pierwszymi ofiarami ubóstwa w Europie. Wśród nich są te tworzące rodziny niepełne, składające się w ponad 80% z samotnych matek, które są zagrożone niepewnością i pogłębiającym się ubóstwem. Obecnie organizacja pozarządowa OXFAM szacuje, że 500 milionów ludzi na świecie, głównie kobiet, może popaść w ubóstwo. Presja wywierana na kobiety jeszcze bardziej się zwiększyła. Nowe formy pracy narzucają elastyczność osiąganą kosztem rozdziału między pracą a życiem prywatnym, Sytuacja ta sprzyja wzrostowi nowych form molestowania psychologicznego i seksualnego online i offline. Okres ten pokazał również przepaść cyfrową i nierówny dostęp do możliwej przestrzeni pracy w domu. Zdecydowana większość firm i rządów nie wprowadziła żadnych środków, aby przeciwdziałać tym zjawiskom. Kobiety, które w tym okresie musiały nadal przejmować większą część prac domowych i wychowania dzieci, nadal odczuwały wzrost obciążenia psychicznego z podwójnego do potrójnego dnia pracy. Jeżeli środki neoliberalne będą się nasilać, kobiety będą najbardziej dotknięte na wszystkich poziomach. Istniejące badania już pokazują, jak brak wolnego czasu i obciążenie opieką mają negatywny wpływ na zdrowie fizyczne i psychiczne kobiet. Konsekwencją tego okresu izolacji był gwałtowny wzrost liczby przypadków przemocy macho, przemocy ze względu na płeć i przemocy wewnątrzrodzinnej o około 30% w kilku krajach europejskich, w tym we Francji. W sumie w ciągu ostatnich 12 miesięcy ponad 243 miliony kobiet w wieku od 15 do 49 lat na całym świecie doświadczyło przemocy seksualnej i/lub fizycznej. W Europie miliony kobiet i nieletnich są ofiarami wykorzystywania seksualnego i handlu ludźmi. W czasie pandemii osoby te były jeszcze bardziej niewidzialne i bezbronne, ponieważ były odizolowane od swoich sutenerów. Istnieje pilna potrzeba uwidocznienia i opracowania europejskiego planu przeciwko tym, którzy czerpią korzyści z komercjalizacji ciał kobiet (wykorzystywanie seksualne, handel ludźmi, macierzyństwo zastępcze i pornografia). Wzywamy do podjęcia zdecydowanych działań w celu zagwarantowania tym kobietom pełnych praw obywatelskich, swobody przemieszczania się oraz polityki mającej na celu wydostanie ich z sytuacji wyzysku i niewolnictwa. W tym okresie mogliśmy z wielkim niepokojem obserwować strukturalne nierówności w dostępie do opieki zdrowotnej w naszym społeczeństwie. Wirus miał nieproporcjonalnie duży wpływ na kobiety ubogie, czarne i azjatki (BAME). Sytuacja migrantek pozbawionych praw obywatelskich jest nadal bardzo niepokojąca, a zamknięcie ośrodków stawia je w jeszcze trudniejszej sytuacji. Kryzys pokazał również ogromny brak solidarności na szczeblu europejskim. Co gorsza, wiele rządów wykorzystuje teraz pandemię do odwrócenia zobowiązań w zakresie ochrony środowiska, ale także podstawowych praw pracowników i kobiet. Tak jest w przypadku Polski, gdzie po raz kolejny zagrożone jest prawo do aborcji. Na Węgrzech skrajnie prawicowy rząd mnoży działania macho i rasistowskie. Polityka migracyjna Unii Europejskiej, ograniczanie prawa do mobilności, naruszanie prawa międzynarodowego i konwencji genewskich poprzez budowanie twierdzy Europa, coraz bardziej zmilitaryzowanej i wojowniczej, przyczynia się do tworzenia globalnego braku bezpieczeństwa i eksplozji nierówności.

Nie będziemy płacić za ich kryzys!!!

Gdyby kobiety przestały pracować, świat stanąłby w miejscu, a my nie bylibyśmy w stanie pokonać tej pandemii! Wiele z nich zrobiło to za cenę własnego życia. Odmawiamy służenia jako narzędzie dla interesów wielkich firm i sektora finansowego kosztem interesów pracowników i narodów. Dzisiaj proponują nam bycie „pokoleniem poświęceń" funkcjonującym w okresie gwałtownego wzrostu bezrobocia i niepewności. Akceptacja takiego stanu rzeczy uderzyłaby jeszcze mocniej w młodych ludzi i kobiety, nie rozwiązując systemowego kryzysu systemu kapitalistycznego. Wręcz przeciwnie, społeczeństwo, które powinniśmy dziś budować, musi być wolne od patriarchalnej i kapitalistycznej dominacji, a jego celem powinna być równość i emancypacja człowieka.

Żądamy europejskiego i światowego planu awaryjnego, aby:

√ Zakończenia wszystkich środków oszczędnościowych i planów dostosowania strukturalnego oraz zainicjowania masowych inwestycji w usługi publiczne, w szczególności w zdrowie, edukację, opiekę nad uzależnionymi i opiekę, transport i badania naukowe, aby zaspokoić potrzeby ludzi, umożliwić kobietom, aby nie cierpiały już dłużej z powodu podwójnego lub nawet potrójnego dnia pracy i naprawdę umożliwić równość niepodległościową i emancypację dla wszystkich.

√ Utrzymać i rozwijać istniejące miejsca pracy poprzez subsydiowanie i gwarantowanie płac w pełnym wymiarze godzin, szczególnie dla kobiet, które borykają się z wyższym bezrobociem - zamiast promować i subsydiować redukcję miejsc pracy i płac poprzez wdrażanie programów „pracy w zmniejszonym wymiarze godzin" lub „częściowego bezrobocia" oraz zawieszanie umów o pracę, zgodnie z neoliberalną receptą stosowaną w niektórych krajach, w tym w Grecji.

√ Upewnić się, że wszystkie krajowe i europejskie polityki i fundusze przeznaczone na walkę z konsekwencjami kryzysu mają wyraźny wymiar genderowy.

√ Zwiększenie udziału kobiet w komisjach powołanych do walki z pandemią, zgodnie z wnioskiem przyjętym przez ONZ po stwierdzeniu, że choć kobiety są najbardziej narażone na społeczne i ekonomiczne skutki pandemii, to są głównymi nieobecnymi w tych specjalnych komisjach.

√ Publiczny i solidarny powszechny system opieki zdrowotnej musi zostać upowszechniony w Europie, podobnie jak powszechny i publiczny system ubezpieczeń społecznych, dysponujący niezbędnymi środkami i kompetencjami, aby w sposób zbiorowy stawić czoła przyszłym pandemiom. Sektor opieki zdrowotnej ma zasadnicze znaczenie, ponieważ jest niezbędny przez całe życie. Rządy muszą przyjąć na siebie odpowiedzialność i nie pozwolić, by spoczęła ona na barkach kobiet, które często są zmuszone do podejmowania niepewnej i nieregularnej pracy.

√ Dostęp do opieki zdrowotnej, jak również prawo do dysponowania własnym ciałem, reprodukcyjna opieka zdrowotna, w tym antykoncepcja i prawo do aborcji muszą być zagwarantowane, między innymi poprzez wydłużenie ustawowego czasu

na aborcję, publiczną i powszechną infrastrukturę oraz 100% zwrot kosztów przez system ubezpieczeń społecznych.

√ Obecnie prawie 30% kobiet w UE pracuje w niepełnym wymiarze godzin i jest o wiele bardziej prawdopodobne, że przestaną pracować, aby zająć się dziećmi i rodzicami. Wzywamy do globalnego wzrostu wynagrodzeń, szczególnie w najbardziej sfeminizowanych sektorach zdrowia, edukacji i opieki, oraz do zapewnienia bezpiecznej ścieżki kariery.

√ Aby umożliwić kobietom zaprzestanie zajmowania najbardziej niepewnych miejsc pracy i pracy w niepełnym wymiarze godzin oraz aby przeciwdziałać masowemu bezrobociu, opowiadamy się za ogólnym skróceniem czasu pracy, bez obniżania składek na ubezpieczenie społeczne, ale przy zachowaniu pełnych stawek płac.

√ Telepraca, która stała się niebezpiecznym narzędziem, powinna zostać uregulowana, aby zapobiec przekształceniu jej w pracę „na pół etatu" XXI wieku. Telepraca, promowana jako jeden ze środków ograniczających rozprzestrzenianie się Covid-19, według wszelkich przesłanek ma tendencję do utrwalania się na rynku pracy. Może ona poważnie wpłynąć na warunki pracy, zwłaszcza w przypadku kobiet, których godziny pracy są wydłużone, zmuszając je do pozostawania w domu i jednoczesnego podejmowania opieki i zadań domowych. Istnieje pilna potrzeba podjęcia kroków w celu zapewnienia zgodności z prawem poprzez wzmocnienie kontroli przestrzegania godzin pracy, promowanie zdrowych i bezpiecznych warunków pracy oraz czasu odpoczynku zgodnie z prawem pracy.

√ Kobiety w UE zarabiają średnio o prawie 15% mniej na godzinę niż mężczyźni i prawie nie zmieniło się to w ciągu ostatnich 10 lat. Różnica ta pogłębia się jeszcze bardziej w odniesieniu do emerytur: kobiety zarabiają średnio o 40 % mniej niż mężczyźni. Równość wynagrodzeń musi być najwyższym priorytetem, w tym poprzez ustanowienie wiążących krajowych, europejskich i międzynarodowych standardów dla przedsiębiorstw.

√ W całej Europie rodziny z jednym rodzicem są bardziej narażone na ubóstwo i brak bezpieczeństwa niż inne rodziny. Przypadek samotnych matek jest szczególnie niepokojący, wzywamy do zwiększenia ochrony socjalnej, podwyższenia zasiłków rodzinnych i zagwarantowania dostępu do usług publicznych, w tym do mieszkań, aby umożliwić im godne życie i wychowanie dzieci. Wzywamy do podjęcia środków nadzwyczajnych w celu ochrony najuboższych i najbardziej narażonych kobiet, w tym samotnych rodziców, oraz do dalszego zabezpieczenia ich życia.

√ Nalegamy na ambitną politykę skierowaną do najbardziej narażonych grup, takich jak uchodźcy, migranci, Romowie itp. poprzez zalegalizowanie ich sytuacji i umożliwienie im integracji na rynku pracy oraz zagwarantowanie im dostępu do opieki zdrowotnej, leczenia i zabezpieczenia społecznego.

√ Po okresie powstrzymywania przyrostu naturalnego może on wzrosnąć. Domagamy się „klauzuli najwyższego uprzywilejowania Europy", która pozwoli na osiągnięcie najwyższych istniejących standardów z dobrze płatnym urlopem macierzyńskim

i takim samym czasem trwania jak w krajach skandynawskich. Wzywamy również do wprowadzenia obowiązkowego i nieprzenoszalnego urlopu ojcowskiego.

√ W ostatnim okresie jeszcze bardziej nasiliło się molestowanie w miejscu pracy. Podczas gdy kobiety pracują w gospodarce nieformalnej (opieka domowa, pomoc domowa, pracownicy rolni...), zjawisko to dotyka wszystkich sfer społeczeństwa. Wzywamy do wdrożenia Konwencji 190 i 189 Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) w celu wzmocnienia praw pracowników, zwłaszcza kobiet, a także w celu położenia kresu gospodarce nieformalnej.

√ W ostatnim okresie zdecydowana większość przedsiębiorstw i instytucji publicznych nie wdrożyła żadnych środków mających na celu walkę z nowymi formami molestowania. Wzywamy do przeprowadzenia ogólnego zewnętrznego i niezależnego audytu we wszystkich miejscach pracy w odniesieniu do starych i nowych form molestowania, w tym do przeprowadzenia dochodzeń w sprawie warunków pracy w ostatnim okresie, obowiązkowych kursów szkoleniowych przeciwko molestowaniu seksualnemu i molestowaniu moralnemu oraz do ustanowienia numeru alarmowego i monitoringu dla ofiar molestowania.

√ Rzeczywisty plan finansowania mający na celu uwolnienie kobiet od przemocy ze strony macho i przemocy seksualnej oraz umożliwienie im uzyskania doraźnej pomocy materialnej i moralnej wraz z dostępem do mieszkań, monitoringiem psychologicznym i finansowym oraz wsparciem w dążeniu do niezależności finansowej.

√ W związku z tym należy zapewnić specjalną pomoc najbardziej narażonym kobietom, ofiarom handlu ludźmi i wykorzystywania seksualnego, aby umożliwić im uzyskanie opieki i bezpieczeństwa niezbędnego do wydostania się z sytuacji wykorzystywania seksualnego. Pandemia pokazała, że kobiety mają zasadnicze znaczenie dla podtrzymania życia, stojąc na czele ognia. Żądamy krajowych i europejskich planów szokowych, które zagwarantują nam prawo do życia z godnością, na równi i bez przemocy. Będziemy nadal mobilizować się, aby rozbić patriarchat i system kapitalistyczny!

Feministyczna Grupa Robocza Partii Lewicy Europejskiej, 2 lipca 2020 r.

Tekst pochodzi ze strony internetowej Partii Europejskiej Lewicy – We overcome the pandemic, we won't pay for the crisis! – Party of the European Left (european-left.org)

nasze Argumenty Polska Europa Świat polecają

NOWE LEWICOWE CZASOPISMO W POLSCE

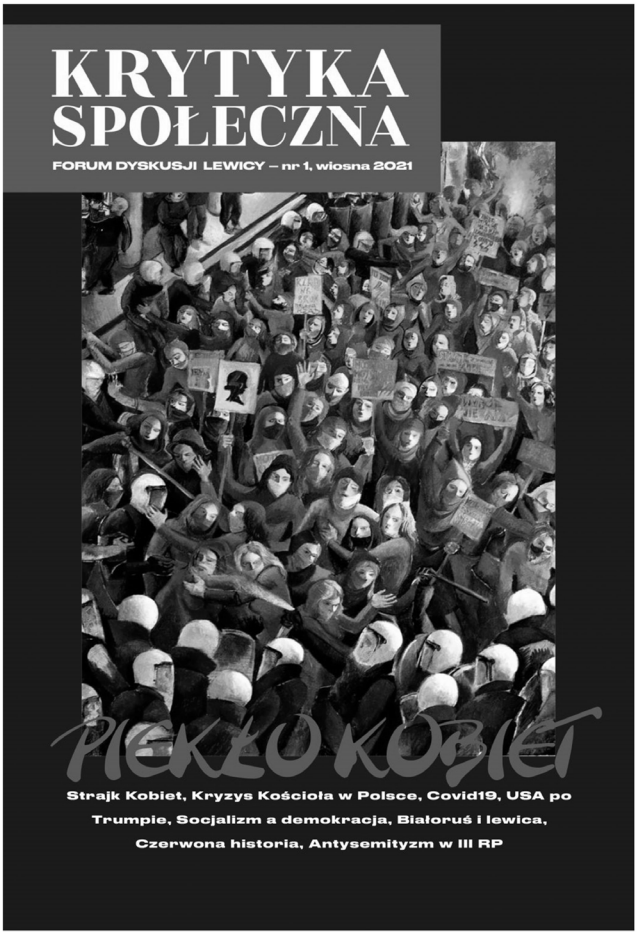

KRYTYKA SPOŁECZNA

Rozpoczynamy nowy projekt wydawniczy z przekonaniem, że brakowało dotąd w ramach nurtu lewicowego w Polsce ośrodka swobodnej dyskusji analityczno-programowej, nakierowanego na krytyczną refleksję społeczną w duchu myśli marksistowskiej. Nie pojawiamy się oczywiście niczym deus ex machina. Nie jest tak, że myśl marksistowska była nieobecna w Polsce po 1989 roku. W szczególności uważamy się za kontynuatora wydawnictwa „Dalej! Pismo socjalistyczne", którego 49 numerów ukazało się w latach 1991-2017.

www.krytykaspoleczna.pl
facebook.com/KrytykaSpoleczna

Gabriele Winkler

Rewolucja opiekuńcza jako strategia przemian

Troska o swoje własne dobro jest dla ludzkiej egzystencji równie ważna, co troska o innych. Od samego początku swojego życia ludzie są uzależnieni od opieki innych, bez której nie mogliby przetrwać. Jednak nie tylko w okresie dzieciństwa czy młodości, w czasie chorób czy rozmaitych słabości, ludzie potrzebują w swoim życiu, zwłaszcza tym codziennym, innych osób. Ludzie potrzebują wzajemnych interakcji. Dzięki nim bowiem uczą się jak lepiej rozumieć siebie i swoje otoczenie i w jaki sposób zaspokajać wspólne potrzeby. Dlatego tak ważnym okazuje się to, by mieć wystarczająco dużo czasu na kształtowanie tak indywidualnych, jak i zbiorowych warunków życia. Ten podstawowy warunek dobrego życia ludzkiego wydaje się bez wątpienia oczywisty, ale staje on w obliczu kapitalistycznego społeczeństwa, któremu nie wystarcza już czasu, poza tym przeznaczonym na pracę i najpilniejsze obowiązki, na budowanie własnych relacji rodzinnych.

Dziś neoliberalne credo wzywa ludzi do wypracowania równowagi pomiędzy wysokimi wymaganiami zawodowymi, związanymi z rosnącymi zadaniami w zakresie samoorganizacji, a rozwijającymi się obowiązkami rodzinnymi. I to zwłaszcza kobiety żyją w przeświadczeniu, że nie są w stanie sprostać tym oczekiwaniom. Istnieje wiele sposobów radzenia sobie z tym problemem, jednak zależą one od dostępnych źródeł finansowych i zasięgu usług opiekuńczych. Niestety, żaden z nich nie spełnia kryterium dobrej opieki czy troski o siebie[1]. Tak więc wielu ludzi cierpi na niedostatek czasu i środków finansowych, by zadbać o własne zdrowie, kontynuację nauki i uporządkowanie własnego życia. Cierpią na tym między innymi przyjaźnie. Dla niektórych ludzi już samo ich istnienie jest zagrożone, inni zaś są zbyt zmęczeni, by zatroszczyć się o bliskość tak bardzo, jak sami by tego chcieli. Są i tacy, którzy czują się przytłoczeni nadmiarem obowiązków rodzinnych, z którymi zostali bez wsparcia. Sytuacji tej towarzyszy ogromna presja i ciągłe przemęczenie, które mogą prowadzić do zniechęcenia, wypalenia, a nawet zaburzeń psychicznych[2]. Należy zatem wiedzieć, że trwający obecnie proces napędzania zysku niszczy nie tylko ekosystem Ziemi. Niszczy on również ludzi.

W zawiązku z powyższym, punktem wyjścia dla niniejszej dyskusji jest przyjęcie założenia , że istnieją rozbieżności pomiędzy pragnieniem posiadania tzw. dobrego życia w społeczności z innymi, a ograniczeniami narzuconymi przez gospodarkę kapitalistyczną na sam proces zadbania o siebie i innych ludzi. Jest to prawdziwe zwłaszcza w czasach, kiedy kapitalizm staje w obliczu kryzysu reprodukcji społecznej, co w niniejszym artykule spróbuję przedstawić z perspektywy Niemiec.

Kryzys reprodukcji społecznej

Kapitalistyczny model produkcji jest oparty na połączeniu pracy najemnej (wytwórczej), pracy reprodukcyjnej nieodpłatnej, nieskrępowanej władzy prywatnych właścicieli nad efektami pracy społecznej oraz prymatu akumulacji kapitału. Celem tak zorganizowanej gospodarki nie jest wytwarzanie wartości użytkowych i zaspokajanie podstawowych potrzeb człowieka. Jest ona nastawiona na posiadanie wysoko wykwalifikowanej i zmotywowanej siły roboczej przy jej jak najniższych zarobkach i kosztach.

W obecnej sytuacji kryzysu nadmiernej akumulacji, który początkiem swym sięga połowy lat 80. i jest efektem polityki neoliberalnej, zaczęła się również pogłębiać przepaść pomiędzy tym, co byłoby możliwe do osiągnięcia przy obecnym stanie technologii i edukacji a rzeczywistym poziomem nierówności i brakiem poczucia bezpieczeństwa. Coraz bardziej rosną też próby redukcji kosztów reprodukcji siły roboczej w sposób najbardziej kompleksowy. W rezultacie obniża się realne wynagrodzenie zwłaszcza w grupach osób o najniższych wynagrodzeniach, a praca najemna sama w sobie staje się coraz bardziej intensywna, zagarniając coraz więcej obszarów czasu wolnego. Coraz częściej na porządku dziennym pojawiają się tzw. „małe prace" bez świadczeń społecznych, a także nieregularne warunki pracy. W tym samym czasie oczekuje się też od wszystkich ludzi w wieku produkcyjnym, bez względu na płeć, stan cywilny, liczbę posiadanych pod opieką dzieci i krewnych, że pokryją oni koszty swojego utrzymania poprzez sprzedaż własnej siły wytwórczej. Poza tym redukowane są również świadczenia i płatności socjalne. Obcinane są wydatki w sferze opiekuńczej, edukacji, służbie zdrowia, a także w zakresie wsparcia osób starszych i chorych.

Staje się tym samym jasne, że chociaż niepodważalnie istnieje redukcja kosztów, to jednak reprodukcja siły roboczej musi zostać utrzymana. Dzieje się tak dlatego, że użytkowanie siły roboczej w procesie produkcyjnym jest warunkiem osiągnięcia zysku. Z tego też powodu musi być ona dostępna w wystarczającej jakości i ilości. Jednak z powodu szeroko prowadzonej polityki oszczędnościowej zadanie utrzymania zatrudnienia spada na barki jednostki.

Z powodu panujących stereotypów związanych z płcią, utrzymuje się przekonanie, że to kobieta powinna wykonywać pracę reprodukcyjną. A jednocześnie jest tak, że ta społecznie niezbędna praca jest często bardzo niedoceniana w dyskusjach społecznych i przypisywana kobiecie jako typowa dla niej. Fakt, że troska o siebie i opieka nad dziećmi oraz bliskimi jest bezpłatna, i że kobiety wykonują ją w izolacji i prywatnie, sprawia,

że ich działania są w ogromnym stopniu niedostrzegane. I są to wnioski niezwykle prawdziwe, choć wiele osób, nawet o przekonaniach lewicowych, nie jest w stanie tego dostrzec ani w zakresie pracy najemnej ani tym bardziej reprodukcyjnej[3].

Jednakże dalszy sukces takiej polityki, dyktowanej przez biznes i rząd, nie jest już teraz taki pewny. W chwili obecnej koszt reprodukcji siły roboczej jest tak zminimalizowany, że stopień dostępności kadry pracowniczej z odpowiednimi kwalifikacjami i sprawnością fizyczną jest ledwie wystarczający. Coraz bardziej intensyfikują się sprzeczności pomiędzy maksymalizacją zysku a reprodukcją siły roboczej, co ma drastyczny wpływ na ilość i jakość pracowników. W Niemczech problem ten można zaobserwować na kilka sposobów:

1. Brakuje profesjonalnych kwalifikacji w wielu sektorach[4]. W efekcie połączenia pracy w niepełnym wymiarze godzin oraz najniższego wskaźnika urodzeń na świecie, to szczególnie kobietom nie jest dane podejmowanie wyzwania pełnego zatrudnienia i jednoczesnych wysokich wymagań w zakresie pracy reprodukcyjnej. Dlatego też zatrudnienie kobiet i tak pozostaje na etapie stagnacji pomimo rosnących wskaźników zatrudnienia.

2. Ogromny stres i zmęczenie są przyczyną znacznego wzrostu chorób psychicznych, z którymi są związane długie nieobecności w pracy[5]. Dotyczy to w szczególności zawodów o charakterze opiekuńczym. Podczas kiedy średnio 10,1 % dni niezdolności do pracy w przekroju wszystkich sektorów zatrudnienia w 2012 roku przypisywano chorobom psychicznym, proporcje te były znacznie wyższe i wynosiły: w pracy socjalnej 16,9%, w pracy związanej z edukacja i opieką nad dziećmi 16,0%, w zakresie opieki geriatrycznej 15,7%, pielęgniarskiej i zdrowotnej 14,7%[6].

3. Tylko niewielka część zatrudnionych jest w stanie podjąć oczekiwane zaangażowanie w firmowe projekty, które stają się coraz bardziej złożone i szerokie w swojej dziedzinie i zakresie i przez to coraz bardziej wymagające. Wyniki badań Gallupa pokazują, że tylko 16% zatrudnionych jest gotowych pracować dla celów swojej firmy dobrowolnie, tylko 67% ma poczucie lojalności wobec niej, 17% zatrudnionych nie czuje żadnej emocjonalnej więzi ze swoją firmą i mentalnie już prawie rzuciło swoją pracę[7]. Te dane powinny być szczególnie alarmujące dla firm.

Jednak pomimo ewidentnych skutków takiej strategii główny kapitał jest wciąż angażowany w dalszą redukcję kosztów reprodukcji, a reakcja państwa dotyczy tylko niektórych dziedzin życia, np. przedszkoli. Gdyby nie ten powód, to dostępność oczekiwanej siły roboczej – w tym przypadku wykwalifikowanych kobiet – w niedługim czasie mogłaby się okazać niewystarczająca. Jednak pomimo rosnącej potrzeby zapewnienia dziennej opieki nad dziećmi, inwestycje w jej zapewnienie są tak małe, że te, które powstają nie zachowują podstawowych standardów jakości. A zatem podjęcie jakiejkolwiek próby poprawy warunków pracy opiekuńczej spotyka się z zawziętym oporem, ponieważ tego rodzaju zmiany zwiększają koszty reprodukcji i pogłębiają kryzys. Nawet jeśli byłoby możliwe przeforsowanie podstawowych reform, zmieniających równowagę sił, to w dalszym etapie nie będzie wystarczającego uporu, by tym siłom się nadal opierać. A zatem pomyślny czy tez skuteczny ruch opiekuńczy wymaga ciągłych

i odważnych zmian i prawdziwej rewolucji wszystkich warunków, w których ludzie obecnie żyją i bywa, że często cierpią.

Rewolucja opiekuńcza

Coraz więcej osób jest w stanie wyraźnie zauważyć ową systemową niezdolność do zapewnienia właściwych warunków, służących zaspokojeniu podstawowych potrzeb człowieka. Ludzie bowiem w swoim codziennym życiu starają się sprostać problemom na różne sposoby, jednak pomimo tego cierpią z powodu stresu i przepracowania. Egzystencjalne poczucie bezpieczeństwa, troska o siebie, czas na opiekę nad bliskimi – oba albo przynajmniej jedno z nich powinno być szybko zmienione. Coraz więcej spośród osób bezpośrednio dotkniętych tym problemem ze wszystkich obszarów sfery opiekuńczej nie chce już tych warunków akceptować. W Niemczech ponad 70 organizacji, w tym również osób indywidualnych, połączyło siły tworząc tzw. Sieć Rewolucji Opiekuńczej, organizując zarówno działania polityczne jak i własne wspólne akcje. Próbują w ten sposób wyrazić troskę zarówno o własną godność, jak i godność tych, którzy wymagają opieki. Starają się przy tym nie stracić z oczu potrzeb ludzi, znajdujących się w różnych sytuacjach życiowych, nawołując przy tym do fundamentalnych zmian w zakresie organizacji pracy opiekuńczej.

Koncepcja Rewolucji Opiekuńczej podkreśla potrzebę stworzenia rozwiązań jakie może osiągnąć solidarne społeczeństwo dzięki fundamentalnym zmianom. Sama Rewolucja Opiekuńcza jest transformacją strategii politycznych, działającą w oparciu o spostrzeżenia polityki feministycznej. Skupia się na podstawowym znaczeniu pracy opiekuńczej i ma na celu doprowadzenie do tego, by jedną z podstaw relacji międzyludzkich było skupienie się na potrzebach drugiego człowieka. Chodzi o to, by praca opiekuńcza, która normalnie nie jest elementem istniejących strategii politycznych czy powszechnych teorii ekonomicznych, stała się nawiązaniem do zmian społecznych. Jest to w istocie fundamentalna zmiana perspektywy. Innymi słowy oznacza to, że Rewolucja Opiekuńcza musi sięgnąć dalej niż tylko do sfery pracy opiekuńczej. Musi sięgnąć do wszechstronnej i konsekwentnej transformacji.

Osiągnięcie nawet niewielkich efektów na tej drodze wymaga zarówno społecznej mobilizacji jak i połączenia sił wielu innych aktywistów z różnych dziedzin i sektorów związanych z opieką. W Niemczech powstało wiele organizacji skupiających np. krewnych, opiekujących się bliskimi, rodziców, grup imigrantów i uchodźców, którzy protestują przeciwko przeciążeniu obowiązkami i jednoczesną dewaluacją ich nieodpłatnej pracy opiekuńczej. Wielu opiekunów w szpitalach, ośrodkach dziennej opieki czy ośrodkach dla seniorów nie są już w stanie dłużej tolerować nieludzkich warunków pracy wobec pracowników opiekuńczych i ich podopiecznych. W dodatku pojawia się coraz więcej młodych ludzi, którzy nie widząc szans na znaczące zmiany, odważnie stawiają czoła światu. W chwili obecnej koniecznym stało się dotarcie do innych pracowników opieki, którzy nie zaktywizowali się jeszcze. Punktem wyjścia mogłoby być wspólne świadome zaangażowanie w tego rodzaju działania. Pozwoliłoby to zrozumieć jaką aktywność należałoby podjąć, by rozwiązać ten problem.

I tak np. pierwszą rzeczą jaka powinna być zrobiona jest zabezpieczenie egzystencji osób, sprawujących opiekę, poprzez zapewnienie im bezwarunkowego dochodu podstawowego i jednocześnie zgoda na niezatrudnianie ich na pełny etat – jako konieczny element Rewolucji Opiekuńczej – umocniłoby to ideę, by jakość życia nie była uzależniona od produkcji i sprzedaży rosnącej liczby towarów. Aby to osiągnąć – do czego od dawna nawoływały feministki – ważne jest by ogólna koncepcja pracy, opracowywana przez polityków, obejmowała również pracę opiekuńczą. Co więcej kwestie teoretyczne w zakresie opieki publicznej, opieki nad dziećmi, zdrowia czy opieki geriatrycznej powinny być rozwinięte i poddane demokratycznej kontroli. Tylko w ten sposób będzie można odciążyć jednostki, poprawiając tym samym jakość usług publicznych w tym zakresie. Jednocześnie warunki pracy i dochody pracowników opiekuńczych takich, jak opiekunowie dzieci czy personel pielęgniarski, świadczący usługi osobom starszym powinny być zdecydowanie poprawione i zwiększone, powinno być również zapewnione ubezpieczenie społeczne dla osób zajmujących się prywatnym gospodarstwem domowym zwłaszcza, że często są one również imigrantami. Efekty te można osiągnąć jedynie dzięki kompleksowej redystrybucji zasobów społecznych.

Byłyby to pierwsze kroki w kierunku procesu przemian i umożliwienia relokacji pracy oraz zerwanie z jej tradycyjnym podziałem ze względu na płeć. Można by mieć wówczas zdecydowanie więcej czasu nie tylko na zadania związane z opieką, ale również na własną aktywizację społeczną i zaangażowanie polityczne. Pozwoliłoby to osobom przeciążonym obowiązkami opiekuńczymi odetchnąć i podjąć próbę realizacji marzeń, które w normalnej zapracowanej rzeczywistości nie mają szans nawet na to, by o nich myśleć. Aktywność zaś polityczna tych osób miałaby szanse się uaktywnić.

Społeczne zmagania wokół tych tematów powinno się niezmiennie łączyć z oczekiwaniem takiej zmiany w społeczeństwie, która pozwoliłaby dzięki odpowiedniej i solidarnej organizacji, rozwijać swoje własne możliwości. Wymaga to jednak bacznej obserwacji perspektyw innych ludzi i nawoływania ich do przyłączenia się do tych fundamentalnych działań. Tego rodzaju strategia świadomie przekracza granice obecnego systemu polityczno – gospodarczego. Róża Luksemburg nazywa je „rewolucją realnej polityki".

Zakładam też, że sensownym jest rozpoczęcie w obrębie sektora usług opiekuńczych procesów, mających na celu socjalizację i demokratyzację postaw. Dowodzi tego kilka połączonych ze sobą faktów. Po pierwsze kolektywnie zorganizowana opieka jest bardzo ważna dla codziennej bezpiecznej egzystencji, a jej kształt bardzo mocno wpływa na ludzkie życie. Poza tym w obszarze tym jest szczególnie oczywiste, że nastawienie na zysk stoi w sprzeczności z zabezpieczeniem potrzeb ludzkich i wielu osobom zawęża możliwości rozwoju i kreatywnego działania. Wielu ludzi bowiem jest świadomych tego, jak bezsensownym i przeciwnym w skutkach jest leczenie, nauczanie, wspieranie, doradzanie czy opieka nad innymi w oparciu o zasadę maksymalnych zysków. Poza tym dla większości z nas oczywistym jest, że obecny system infrastruktury socjalnej przynosi w efekcie nie tylko słabą jakość, ale również pogłębia nierówności społeczne.

Jeśli zaś chodzi o infrastrukturę społeczną ludzie mają bardzo odmienne potrzeby. I właśnie dlatego w obszarze opieki nad dziećmi czy osobami starszymi, profilaktyki, innej opieki medycznej czy edukacji w tym zakresie, sensownym jest rozwijanie innych usług poprzez dawanie innym możliwości wypowiedzenia się na ten temat oraz wspólne z nimi analizowanie i ważenie priorytetów. Poza tym wiele z tych działań może być zaplanowana i wdrożona na poziomie gmin, obszarów miejskich oraz wsi, ponieważ ogromna część usług opiekuńczych nie wymaga administrowania centralnego. A na poziomie bezpośredniej współpracy o wiele łatwiej jest wyrażać swoje potrzeby i nimi zarządzać. Na poziomie tym mogą się również ze sobą spotykać i rozmawiać osoby, które pracują w sektorze usług opiekuńczych: opiekunowie profesjonalni, zajmujący się tego rodzaju usługami zawodowo, opiekunowie w kontekście rodzinnym czy np. sąsiedzkim, a także osoby, które wymagają opieki, ale same mogą ją nad sobą sprawować.

W chwili obecnej widzę dwie możliwe drogi dla demokratycznej organizacji sektora opiekuńczego, ukierunkowanego na ludzkie potrzeby i zapobieganie wykluczeniu społecznemu. Po pierwsze powolna, ale stopniowa demokratyzacja infrastruktury, która uprzednio została stworzona przez prywatne przedsiębiorstwa, rząd albo organizacje charytatywne. Mogłoby to być realizowane poprzez wybieranie komisji, które byłyby odpowiedzialne wobec tych, którzy wybrali ich na swoich przedstawicieli. Po drugie decentralizacja i przekształcanie tego obszaru usług, oparte na wspólnych, łatwych do wyobrażenia i przyjęcia, założeniach. W tym celu można by wykorzystać doświadczenia takich organizacji wspólnotowych jak np. spółdzielnie produkcyjne, zyskując nowe, atrakcyjne sposoby rozwoju.

Wraz z przyjęciem tego rodzaju zasad, dotyczących decentralizacji i centralizacji pewnych struktur, w których podejmowane byłyby prawdziwie demokratyczne decyzje, ukierunkowane na potrzeby drugiego człowieka, można też gromadzić doświadczenia i umiejętności, które mogłyby być przydatne w procesie socjalizacji całej gospodarki, nie tylko w sektorze usług opiekuńczych.

W procesie kształtowania i rozwoju społeczeństwa opartego na solidarności istotnym jest aby ocenianie jednostek w kontekście ich hierarchii dokonywane było świadomie. Zasady dominacji i podporządkowania są głęboko zakorzenione w dzisiejszej kulturze zwłaszcza poprzez takie kategorie jak płeć, orientacja seksualna, rasa, profesjonalne kompetencje czy kondycja fizyczna. I właśnie dlatego w społecznych ruchach opiekuńczych tak ważnym jest aktywne zwalczanie dyskryminacji, a też krytyczne podejście i ciągła zmiana własnego zachowania wobec osób, które są postrzegane jako inne. Jest to proces długotrwały, ale jednocześnie niezbędny. Jeśli jednak w efekcie takich działań udałoby się stworzyć kulturę otwartej i solidarnej współpracy, moglibyśmy zbudować społeczeństwo kierując się właściwymi zasadami zgodnie ze sobą współpracujące.

Należy jednak mieć świadomość, że droga ku takim efektom jest niestety usłana trudnościami. Niektóre bowiem koncepcje tak ważne dziś, mogą nie wytrzymać próby czasu. Ale należy się także spodziewać sukcesów. Zaskakującymi mogą się okazać pomysły, pochodzące od tych którzy jak dotąd zaledwie słyszeli o społecznym ruchu opiekuńczym i którzy wniosą do niego swoje własne doświadczenia i przemyślenia. Będą

to różni ludzie: wizjonerzy, którzy mają już rzeczywiste wyobrażenia o tym jak może wyglądać dobre, lepsze, a nawet piękniejsze życie; realiści, którzy widzą wyraźnie w jaki sposób bieżące warunki pracy i życia ograniczają możliwości działania; poszukiwacze, którzy próbują znaleźć własne miejsce w świecie, a także wrażliwi i współczujący ludzie, którzy nie są w stanie akceptować tego, że inni cierpią z powodu wykluczenia czy dyskryminacji, co również nie pozostaje bez wpływu na ich własne życie. W efekcie im bardziej zróżnicowani są ludzie zaangażowani w te działania, tym bardziej będą one różnorodne i bogatsze o globalną wiedzę i pomysły. Wspólne zaangażowanie ludzi działających solidarnie, by kształtować własny świat może wyzwolić energię niezbędną do wkroczenia na ścieżkę tworzenia społeczeństwa opiekuńczego.

***Gabriele Winkler**, profesor zawodoznawstwa i gender studies na Politechnice w Hamburgu, wykłada na Wydziale Pracy, Płci i Technologii, założycielka Instytutu Feministycznego w Hamburgu*

Tekst pochodzi z rocznika transform!europe 2016 „The enigma of Europe"

Przypisy

1 See Gabriele Winker, *Care Revolution. Schritte in eine solidarische Gesellschaft*, Bielefeld: transcript, 2015, pp. 55-71.

2 Alain Ehrenberg, *La Fatigue d'être soi – dépression et société*, Paris: Odile Jacob, 1998.

3 See Gabriele Winker, Nina Degele, *Intersektionalitat. Zur Analyse sozialer Ungleichheiten* (Bielefeld 2009) and Gabriele Winker, Nina Degele, 'Intersectionality as multi-levelanalysis: Dealing with social inequality', *European Journal of Women's Studies*, 18,1 (2011), pp. 51-66.

4 Tobias Maier et al., 'Engpässe im mittleren Qualifikationsbereich trotz erhöhter Zuwanderung', *BIBB-Report*, 23 (2014).

5 Bundespsychotherapeutenkammer (BPtK) (ed), *BPtK-Studie zur Arbeits- und Erwerbsunfähigkeit. Psychische Erkrankungen und gesundheitsbedingte Frühverrentung*, http://www.bptk.de/uploads/media/20140128_BPtK-Studie_zur_Arbeits-und_Erwerbsunfaehigkeit_2013_1.pdf

6 Marcus Meyer et al., 'Krankheitsbedingte Fehlzeiten in der deutschen Wirtschaft im Jahr 2012', Bernhard Badura et al. (eds), *Fehlzeiten-Report 2013*, Berlin: Springer, 2013, p. 345.

7 Marco Nink, Good News From Germany – But Still More Work to Do, *Gallup Business Journal*, 15 May 2014.

KU PRZESTRODZE

Projekt „Ku przestrodze” jest wspólnym przedsięwzięciem edukacyjnym realizowanym przez Stowarzyszenie Nigdy Więcej oraz Fundację Naprzód przy wsparciu Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego.

Na naszej stronie znajdziecie Państwo ciekawe, wychodzące poza podstawę programową treści pokazujące czego możemy nauczyć się z historii, m.in. dotyczące psychologii nazizmu, faszystowskiej wizji rodziny, pedagogiki pamięci, ludobójstwa, czy pracy przymusowej. Treści te staną się przyczynkiem do nieco innego spojrzenia na suche statystyki i relację z historycznych wydarzeń.

Dodatkowo na stronie można znaleźć scenariusze zajęć z historii, wiedzy o społeczeństwie, godzin wychowawczych oraz materiałów do nauczania języka angielskiego powiązanych z tematyką projektu.

Większość materiałów na stronie została przetłumaczona na język angielski, ponieważ tematyka projektu jest uniwersalna i mamy nadzieję na nieco większy zasięg naszych działań. Stąd też w materiałach filmowych wykład na temat niewolnictwa i rasizmu w Stanach Zjednoczonych.

Zapraszamy do współpracy wszystkie zainteresowane instytucje, organizacje i osoby prywatne.

www.kuprzestrodze.edu.pl

Frigga Haug

Trzynaście tez marksizmu-feminizmu

Niżej omówione podstawowe zasady myślenia i działania w nurcie marksizmu-feminizmu, ujęte ostatecznie w formę 13 tez przez Friggę Haug, są owocem kolektywnej pracy prowadzonej w ramach przygotowań do cyklu konferencji międzynarodówki marksistowsko-feministycznej.

W obliczu głębokich kryzysów pozbawionego wszelkich hamulców kapitalizmu, gdy każdy kolejny kryzys jest jedynie intensyfikacją poprzedniego, jak również w odpowiedzi na kryzysy, które coraz bardziej wpływają na warunki życiowe kobiet, czyniąc życie wielu z nich coraz bardziej niepewnym; mając również na uwadze fakt, że wiele kobiet obciążonych podwójnym ciężarem pracy domowej i zawodowej pozostawionych jest w praktyce samym sobie, zwróciłam się do marksistek-feministek, które znałam z ruchu lat 70-tych (ze spotkań, wyjazdów lub pracy na tych samych uczelniach) z propozycją, by wspólnie zastanowić się nad sytuacją i poszukać rozwiązań najważniejszych problemów. W moim przekonaniu bowiem nadszedł wreszcie czas, aby marksistki-feministki spotykały się i organizowały na szczeblu globalnym, tak jak jak globalny stał się kapitalizm i kryzysy, które wywołuje. Krótko mówiąc, nadszedł wreszcie czas, by utworzyć Międzynarodówkę Marksistowsko-Feministyczną.

W ciągu zaledwie jednego tygodnia na moje zaproszenie odpowiedziało czterdzieści kobiet ze wszystkich części świata, a trzydzieści cztery spośród nich obiecało przygotować i wygłosić wystąpienia podczas planowanego kongresu, który odbył się w Berlinie w dniach 22-25 marca 2015 r.

W obradach kongresu uczestniczyło ponad 500 kobiet z dwudziestu krajów. Z myślą o tym, by od początku nadać naszemu wydarzeniu charakter cykliczny i jednocześnie zakorzenić je ideowo na przyszłość, opracowałam trzynaście tez, które miały być poddane dyskusji podczas końcowej sesji plenarnej kongresu. Tezy te miały w sposób konsensualny wyrażać główne idee zawarte w zgłoszonych na kongres trzydziestu czterech wystąpieniach. Skorzystałam w ten sposób z przywileju gospodarza, gdyż już wcześniej znałam treść wszystkich przemówień.

W dyskusji na berlińskim plenum, w której głos zabrało wielu kobiet, domagano się wprowadzenia wielu zmian i poprawek, które starannie zanotowałam i uwzględniłam w ostatecznej wersji proponowanych tez. W kwestii kontynuacji kongresu nie było żadnych rozbieżności, toteż po raz kolejny spotkałyśmy się w Wiedniu już w 2016 r. W obradach wzięło udział ponad 500 kobiet z trzydziestu krajów. Odżyła również dyskusja i pojawiły się propozycje wniesienia dalszych poprawek do proponowanych przeze mnie tez.

Proponuję, by tezy te traktować jako kamienie węgielne pod to, co już zdołałyśmy osiągnąć, oraz jako wkład w pracę nad „manifestem feministek marksistowskich". Niech będą zawsze z nami, w domu i w podróży; niech będą zawsze otwarte na dyskusję i krytykę na wszelkich forach i w różnych gremiach. Liczne sugestie zgłoszone podczas Konferencji Wiedeńskiej (dotyczące technik reprodukcyjnych, włączania kultur tubylczych i ableizmu) wciąż czekają na uwzględnienie w nowej wersji dokumentu. Tezy mają być narzędziem pracy a jednocześnie gwarancją stabilnej tożsamości naszego ruchu, tego kim i czym jesteśmy i dokąd zmierzamy, przy czym zarówno droga, którą idziemy, jak i nasze cele, otwarte są na krytykę i dyskusję, a tym samym na zmiany.

Frigga Haug

Trzynaście tez marksizmu-feminizmu

1.

Tezy marksizmu-feminizmu powinny być postrzegane jako dwie strony tej samej monety, z tym że moneta, o której mowa, sama wymaga transformacji. Marksizm feministyczny jest wierny dziedzictwu Marksa i w pełni uznaje wagę analizy pracy jako pracy najemnej i siły napędowej ruchu robotniczego. Jednak dążąc do umieszczenia w centrum uwagi także innych, specyficznych form działalności kobiet, marksizm-feminizm uwalnia problem pracy domowej i pozadomowej z paraliżujących ram myślenia w kategoriach albo-albo: jako jednego problemu pracy kobiet albo wprost przeciwnie, jako dwóch zupełnie odrębnych zagadnień (debata o podwójnej ekonomii, o pracy domowej i o tzw. ableizmie) i podejmuje fundamentalne wyzwanie dalszego rozwijania koncepcji stosunków produkcji w obszarze zagadnień feministycznych.

2.

W koncepcji, na jakiej oparłam swoje 13 tez, zakładam istnienie dwóch form produkcji: produkcji życia i produkcji środków do życia. Obie są ze sobą powiązane, dzięki czemu możliwe jest badanie poszczególnych praktyk i ich wzajemnych oddziaływań. Otwiera to szerokie pole badawcze, w którym należy poszukiwać historycznie i kulturowo zróżnicowanych form dominacji i możliwości ich zmiany.

3.

Jest oczywiste, że relacje płci stanowią formę stosunków produkcji, a nie tylko ich uzupełnienie. Wszystkie praktyki, normy, wartości, władze, instytucje, język, kultura itd.

są zakodowane w relacjach płci. To założenie sprawia, że feministyczne badania marksistowskie są tyleż płodne, co potrzebne. Współczesność i powiązania w ramach globalnych relacji, a także heterogeniczność historycznych form, jakie przyjmował ucisk kobiet, wymagają od międzynarodowych aktywistek połączenia sił, wiedzy i doświadczeń.

4.

Marksizm jest nieprzydatny w społeczeństwach kapitalistycznych i w istniejących w nich dyscyplinach akademickich, które same legitymizują dominację. Ponieważ marksizm-feminizm zakłada, że ludzie samodzielnie tworzą swoją historię lub – gdy im się to uniemożliwia – dążą do upodmiotowienia – marksizm-feminizm nie może być podstawą działań autorytarnych, co otwiera szerokie pole do badań takich na przykład jak praca nad pamięcią zbiorową. Z tych samych względów MF zachęca również do historyczno-krytycznego traktowania samego siebie, czyli również do konstruktywnej samokrytyki.

5.

Fakt, że wszyscy członkowie społeczeństwa muszą uczestniczyć w stosunkach dominacji, aby w ogóle móc działać, wymaga podjęcia konkretnych badań nad tymi „węzłami dominacji", które paraliżują lub krępują dążenie do zmiany w kapitalistycznym społeczeństwie patriarchalnym. Feministki mają tutaj tę przewagę, że rzadziej korzystają z przywilejów związanych z udziałem we władzy, mniej zatem mają do stracenia. Mają ponadto więcej doświadczeń w patrzeniu na świat z perspektywy niskich szczebli drabiny społecznej.

6.

Wszyscy członkowie społeczeństw kapitalistycznych doznali i nadal doznają krzywd w relacjach dominacji i poddaństwa, w wyniku czego nikt nie jest w pełni zdolny do życia w wyzwolonym społeczeństwie. W naszych czasach wciąż istnieją historycznie zakorzenione formy dominacji i przemocy, których nie można uznać za elementy ciągłej ścieżki rozwoju ani za konstruktywny czynnik sprzyjających postępowi sprzeczności. Okrutne formy przemocy (wobec kobiet), brutalizacja stosunków międzyludzkich, gotowość do wojny itd. należy pojmować jako historycznie zróżnicowane formy przemocy wynikające z tradycyjnych stosunków społecznych. Dla marksistowskich feministek te brutalne formy życia społecznego powinny być fundamentalną teoretyczną i praktyczną częścią ich walki o wyzwolenie i walki o osiągnięcie statusu podmiotu w walce ponad i przeciw patriarchalnemu zacofaniu.

Jednak przemoc nie jest tylko wyrazem tradycyjnych i przestarzałych stosunków międzyludzkich. Rodzą ją także współczesne stosunki społeczne. Dlatego potrzebujemy specyficznie rozumianej krytyki i analizy, za wszelką cenę unikającej esencjalizmów. Najbrutalniejsze formy przemocy nierzadko powracają jako koszmary z czasów, które uważaliśmy za przezwyciężone, a które są produktami stosunków w świecie współczesnym.

7.

Marksizm-feminizm uznaje prymat ruchu robotniczego jako podmiotu dziejów i głównego czynnika przemian. Jednak powiązanie feminizmu z marksizmem oznacza konieczność wprowadzenia zmian zarówno w feminizmie, jak w marksizmie, co wymaga krytycznego spojrzenia na tradycyjny marksizm, który odwołuje się wyłącznie do ruchu robotniczego. Marksizm jest Marksowską krytyką ekonomii politycznej poszerzoną o dorobek ruchu robotniczego, co stanowi o jego nieporównywalnej sile, jednocześnie jednak uwidacznia jego ograniczenia. Los klasy robotniczej pokazuje również jego niezdolność do rozpoznania i podejmowania kwestii wykraczających poza historyczny horyzont walk klasowych. Ten tradycyjny marksizm nie jest otwarty ani na problemy feministyczne, ani na pytania związane z ekologią, dlatego musimy nad nim dalej pracować. Bogactwo różnych ruchów, jak również wciąż niewykorzystane bogactwo dziedzictwa Marksa wymaga ciągłej pracy, uwzględniającej nowe warunki i nowe wyzwania. To nowe i ważne zadanie dla feministek marksistowskich, co do którego – jak na to wskazuje treść 34 wystąpień z kongresu w Berlinie - panuje niemal powszechna zgoda.

8.

Dyskusje na temat rasy, klasy i płci (intersekcjonalność) powinny być kontynuowane i pogłębiane. Należy szczegółowo badać związki między klasą i płcią we wszystkich społeczeństwach, w których panuje kapitalizm. Natomiast problem, który jawi się nam jako „kwestia rasowa", należy badać w kontekście każdego społeczeństwa i każdej kultury z osobna, a następnie porównać wyniki tych badań z wiedzą na temat innych form opresji. Niezbędna na tym polu jest również dbałość o myślenie nielinearne.

9.

Wstrząsy, jakie nastąpiły po kryzysie fordyzmu, przejawiające się w serii kryzysów w szybko globalizującej się gospodarce, doprowadziły do powstania trudniejszych warunków życiowych i naznaczonej większą niepewnością sytuacji życiowej kobiet, które tracą na tych zmianach podobnie jak inne zmarginalizowane grupy społeczne.

10.

Demontaż zachodniego państwa opiekuńczego w zglobalizowanej gospodarce pozostawia opiekę nad życiem w rękach kobiet wykonujących nieodpłatną pracę domową lub nisko płatną pracę zarobkową, o czym łatwo się przekonać w globalnej sieci instytucji opiekuńczych. Możemy to nawet uznać za „kryzys kultury opiekuńczej", będący nieuchronną konsekwencją społeczeństwa kapitalistycznego, które przeniosło ciężar działalności gospodarczej do sfery usług, gdzie wpadło w pułapkę niskich zysków i sięgnęło po coraz bardziej barbarzyńskie formy walki z kryzysem poprzez kreowanie nierównych poziomów wartości pracy.

11.

Łączy nas to, że w centrum naszych zmagań stawiamy życie i w ten sposób walczymy o wspólnie zdefiniowaną wolność. Możemy też zastanowić się nad propozycją analizy

kryzysów życiowych jako konsekwencji nierównej logiki czasu w obszarach zorganizowanych hierarchicznie. Jako strategię polityczną Haug proponuje perspektywę „czterech w jednym", czyli prowadzenie polityki wokół dyspozycji czasowych, bez zrównywania przy tym różnych obszarów, przy jednoczesnym znoszeniu struktur hierarchicznych w procesie uogólnienia. Dopiero wtedy, gdy każdy będzie aktywny we wszystkich obszarach życia, może rozwinąć się wyzwolone społeczeństwo.

12.

Nasza walka skierowana jest przeciwko władzy i ma charakter radykalnie demokratyczny, co również wymaga polityki oddolnej. Nasz opór ma zróżnicowane podłoże kulturowe i historyczne. Łączy nas jednak, za Marksem, idea „obalania wszelkich uwarunkowań, które czynią człowieka istotą zdegradowaną, zniewoloną, porzuconą i pogardzaną". W zorganizowaniu kongresu marksistowsko-feministycznego oraz poszukiwaniu różnych form kooperacji i sposobów rozwiązywania konfliktów widzimy możliwość realizowania naszej misji i przekształcania oporu w trwały ruch marksistowsko-feministyczny.

13.

Marksistowskie feministki nie chcą dłużej wypełniać roli przypisanej kobietom w ruchu robotniczym na zasadzie podziału obowiązków: podczas gdy mężczyźni prowadzą wojny, kobiety mają bronić pokoju i być jego ucieleśnieniem. Nie godzimy się już na redukowanie naszej roli do takiej polityki; chcemy przejąć część odpowiedzialności za nasze wspólne dobro. Uważamy, że siła feministyczna jest w świecie nękanym kryzysami i wojnami czymś absolutnie niezbędnym. Jest w niej ogromny potencjał i gotowość do przejęcia odpowiedzialności.

Frigga Haug, *niemiecka socjolożka i filozofka, jedna z głównych przedstawicielek feminizmu marksistowskiego.*

Tekst pochodzi ze strony transform!europe – Thirteen Theses of Marxism-Feminism (transform-network.net)

Bibliografia:

1. Ten raport ukazał się w Argument 323, Krise des Politischen I, Issue 3, 2017 r.
2. Por. książkę Wege des Marxismus-Feminismus, wydaną jako Argument 314, która dokumentuje większość wystąpień.

Nasze Argumenty POLECAJĄ

„Racje” - dla serc i umysłów

Uwadze naszych czytelników polecamy kwartalnik humanistyczny „Racje” - pismo „meta-polityczne”, ideowe i refleksyjne a zarazem zaangażowane, którego główną ambicją jest współtworzenie przyjaznej lewicy kultury politycznej, bez niej bowiem - zdaniem twórców „Racji” - polityka jest tylko bezwzględną walką o władzę.

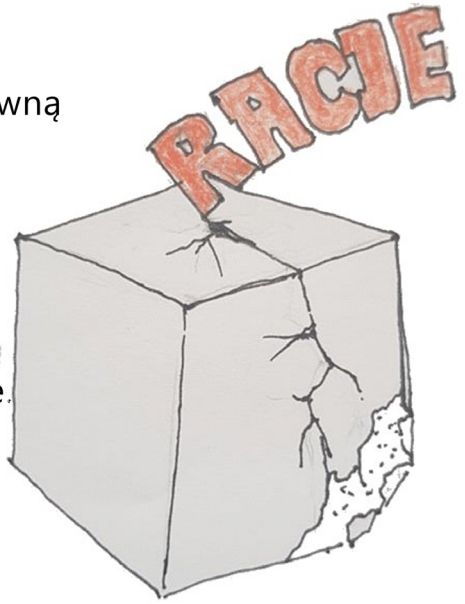

Humanizm w „Racjach” to anty-faszyzm, wolność i wrażliwość lub wręcz „czułość” - społeczna i międzygatunkowa; to także feminizm i ateizm - racjonalistyczny, ale przede wszystkim etyczny i empatyczny. Bieżący numer „Racji” jest również „tęczowy”, jednak nie tylko dlatego, że pismo jest przyjazne społeczności LGBT+. Tęcza - światło rozszczepione - jest w „Racjach” symbolem krytycznej analizy i dekonstrukcji „światła” epoki oświecenia, gdzie współczesny humanizm i lewica miały swój początek, ale tylko początek.

W opinii humanistów oświecenie było ważnym, ale tylko pierwszym krokiem na drodze do emancypacji i wyzwolenia od feudalnej opresji, religijnego nie-rozumu i wolnorynkowego rozumu instrumentalnego.

Pismo dostępne jest bezpłatnie w internecie pod adresem: **www.racje.net.pl**

Zapraszamy!

Sylwia Krakowska

...nie jestem z tobą w klasie, siostro...

Ot, no właśnie. Cóż oznacza ten dziwny tytuł, kto z kim nie jest w klasie i dlaczego?

Spróbuję w tym krótkim tekście pokazać kwestie oczywiste; widoczne dla każdego, kto potrafi spojrzeć okiem nieskażonym kapitalizmem, rażącą nierównością i zwyczajną, beznadziejną niesprawiedliwością. Kłopot będą mieli ci wszyscy, którzy tkwiąc w banieczce pozornego dobrobytu, pokoju, równości i sprawiedliwości – nie widzą w banieczce swojego przywileju. Przywileju mającego źródło w posiadanym kapitale, z czego płynie dostęp do bardzo wielu dóbr, których osoby kapitału pozbawione – po prostu nie mają, co oznacza ni mniej, ni więcej – że są w innej klasie. I dopóki nie zmienimy sposobu redystrybucji dóbr, dopóki nie wyrównamy różnic klasowych przy pomocy ograniczeń dla gromadzenia kapitału przez jednostki – póty nie będziemy mogli nawet rozmawiać o społeczeństwie egalitarnym i sprawiedliwym.

A żeby temat zawęzić – skupię się li tylko na kobietach i; pozornie! - na ich problemach.

Spójrzmy zatem:

- mainstreamowe feministki krzyczą – więcej kobiet w polityce! Suwak na listach wyborczych! Kwota to za mało, chcemy więcej, na równi, nie jesteśmy gorsze!

Brzmi bardzo pięknie, sprawiedliwie, serce roście; nieprawdaż? Jak to się jednak ma do brutalnej rzeczywistości – gdzie już sam fakt, że takie hasła głoszą panie albo głęboko osadzone w biznesie, albo mediach, czy wreszcie stojące okrakiem (excusez le mot) pomiędzy nauką a polityką – jest zwyczajnym klasizmem? Nikt chyba nie ma wątpliwości, że przeciętna, zwykła Polka „Anna Nowak" – nie ma najmniejszych szans, by te hasła wykrzyczeć do wszystkich kobiet, niezależnie od ich statusu? Ona ma co najwyżej szansę! - usłyszeć i zobaczyć te słowa w TV (o ile jej zasobność portfela pozwala na odbieranie telewizji prywatnych nadawców; w państwowej gadzinówce prędzej kamera pęknie, niż takie postulaty wybrzmią) od tych właśnie, „sióstr z nie swojej klasy". Dlaczego zatem ma im wierzyć? Dlaczego ma zaufać, że to co słyszy od wykształconych, dobrze ubranych i umalowanych kobiet – może naprawdę stać się jej udziałem?

W znakomitej więc ilości przypadków nie wierzy. Owszem - wysłucha, popatrzy, może i się chwilę namyśli...po czym ociera z czoła pot kuchenną ściereczką i wraca do swojej bańki. A jej bańka jest bardzo prozaiczna – z uwagi na uwarunkowania ekonomiczne, z uwagi na pochodzenie i miejsce zamieszkania (co się wiąże z wykluczeniem komunikacyjnym) – nie miała równych szans z osobami bez takiego bagażu; ergo – nie skończyła dobrej szkoły, nie poszła na studia, nie robi zatem kariery w biznesie czy mediach. O polityce nie mówiąc. Tkwi w swojej rzeczywistości – u boku męża (dobrze, gdy trzeźwy i nieprzemocowy), którego poznała na sobotniej zabawie w Domu Strażaka; albo jest to brat jej koleżanki zza płotu. Ma z nim 5 dzieci – no tak wyszło, Bóg dał, zresztą – po antykoncepcję to do ginekologa trzeba, a poradnia 80 kilometrów od domu; nie ma na to czasu, tym bardziej pieniędzy. Nie mówiąc już o tym, że ksiądz bardzo źle o antykoncepcji mówi i nie daje rozgrzeszenia tym, które te „diabelskie pigułki" biorą. Ksiądz w ogóle zawsze podkreśla, że kobieta ma się męża słuchać, przytakiwać mu i sumienie spełniać obowiązki małżeńskie. Odmowa tychże również grozi brakiem rozgrzeszenia – no jak to tak? Przecież przed Bogiem mężowi poślubiona, miłość małżeńska w rocie przysięgi, tak czy nie? Tak więc – mąż ją kocha kiedy chce i jak chce. I czasem się zdarzy, że z tej mężowskiej miłości trafi się ciąża. Do tego 4 czy 5 dziecka „jakoś to było". Ale co dalej? W cywilizowanym świecie niechciana ciąża nie jest problemem, usuwa się ją farmakologicznie najpóźniej parę dni po pozytywnym teście. Ale w Polsce, szczególnie od października 2020 aborcja praktycznie nie jest dozwolona, zresztą – za to jest ekskomunika. Niemniej, zdarzają się kobiety odporne na ekskomunikę, niestety – nadal nie są w tej samej klasie, co ich „siostry w feminiźmie", dzielnie machające czarnymi parasolkami w centrach wielkich miast, w czasie protestów organizowanych przez najbogatsze i najbardziej uprzywilejowane; te, które bardzo chcą i suwaka na listach, i czasu w mediach.

Te właśnie, „odporne na ekskomunikę" , koleżanki z klasy niżej – rozbijają się ze swoją niechcianą ciążą o przynajmniej kilka raf – pierwszą z nich są braki w informacji, edukacji – krótko mówiąc: niewiedza o tym, jak można wczesną ciążę usunąć w domowych warunkach, sprawnie i bez uszczerbku na zdrowiu. W tym miejscu nie można nie wspomnieć o absolutnie kapitalnej robocie, którą w Polsce od lat robi Aborcyjny Dream Team – ze swoim przesłaniem edukacyjnym, ale i przede wszystkim wsparciem finansowym, psychologicznym i logistycznym – dla wszystkich tych osób w niechcianej ciąży, które się do nich zgłoszą. Ale nie każda osoba do nich dotrze, bo jest na przykład wykluczona cyfrowo. Kolejną rafą jest wykluczenie ekonomiczne – czasami zakreślające i ramy ubóstwa menstruacyjnego. Tak – są kobiety, i wcale nie jest ich mało – w Polsce to co 5; których nie stać na comiesięczny wydatek na środki higieniczne, niezbędne podczas menstruacji. Nie jestem przekonana, czy ktoś, kto nigdy nie przeżył upokarzającej sytuacji upychania w majtkach pociętych gazet czy starych prześcieradeł – w ogóle jest sobie w stanie wyobrazić, o czym teraz piszę. Tymczasem – są w Polsce „feministki", które bez żenady potrafią wypisywać na internetowych forach, że „bez przesady, jakoś te 5 złotych na paczkę podpasek zawsze się znajdzie". Otóż nie, szanowne panie. Nie zawsze się znajdzie. Czasem jest trudno znaleźć 3 złote na chleb dla dzieci, bo dla kobiety już nie wystarczy. Rozumiem, że w waszej klasie nie macie takich koleżanek, a i nie mam pewności, czy byście menstruującą dziewczynę z klasy

niżej poratowały w potrzebie jednym o.b., noszonym „na wszelki wypadek" w waszych uroczych torebuniach od Prady. Nawet jeśli – to przy okazji posłałybyście jej pełne politowania spojrzenie.

Wreszcie – rafą niezmiernie trudną (a często niemożliwą) do pokonania jest brak możliwości przeprowadzenia aborcji w domowym zaciszu – z uwagi na innych domowników, których osoba w niechcianej ciąży nie chce (z różnych powodów) w swoje sprawy wtajemniczać.

Jak zatem – te zahukane, osamotnione kobiety, często nieświadome swoich praw czy możliwości – mają krzyczeć o suwaku na listach? Jak mają myśleć o zaangażowaniu się w politykę i działania polityczne na rzecz równouprawnienia i niedyskryminacji, skoro nie mają w tym zakresie pomocy od swoich sióstr z klasy wyżej? Siostry z klasy wyżej nie są zainteresowane pomocą „młodszym" koleżankom. Tak naprawdę – nie są również zainteresowane walką o interesy kobiet, ogółu kobiet. Dlaczego? Ponieważ ich klasa, banieczka, w której funkcjonują - jest bardzo wygodna i bardzo komfortowa. Oczywiście, walka o słabsze koleżanki nie umniejszyłaby ich komfortu, nie zabrała niczego. Ale niestety – przedstawicielki feminizmu z klasy wyżej – najzwyczajniej w świecie uważają, że mają wyższość nad klasami niższymi, owładniętymi patriarchatem i nietolerancją. Ot, paradoks taki w feminiźmie, na który uwagę zwrócił Slavoj Żiżek, znakomity socjolog i filozof marksistowski. Oczywiście – również i w tych „wyższych sferach" zdarzają się różnice zdań i poglądów. Niemniej, dopóki bogate feministki czują moc kapitału, nie doświadczą ekonomicznego trudu gospodarowania ograniczonymi środkami; i dopóki, po prostu – ustrój im sprzyja – nigdy ich „różnice zdań" nie dotkną tak naprawdę sedna problemu, jakim jest klasizm (który same przecież uprawiają), a hasła, choć ze wszech miar słuszne (głosić hasła można – to nie kosztuje i komfortu nie niszczy) – nie doczekają się realizacji.

I nie pomoże tutaj antydyskryminacyjne prawo – wspólnotowe i krajowe. Hydra kapitalizmu nie widzi równościowych zapisów w ustawach, bo jej one nie dotyczą. Ona po prostu jest na równi – z sobie podobnymi, z nikim więcej. A kapitaliści doskonale dbają o to, by było ich coraz więcej, by byli coraz bardziej bogaci. Takie modele zachowań obserwuje się już chociażby na początku edukacji – na każdym jej etapie. „Lepiej ubrane" młodsze dzieci bawią się ze sobą, starannie omijając ucznia/uczennicę, który/a korzysta z obiadów opłacanych przez szkołę, bo rodziców nie stać; rodzice na zebraniach nawiązują ze sobą znajomości na podstawie marki torebki czy stopnia „wypasienia" auta, którym ktoś przyjechał do szkoły. Zatrzymam się na moment przy tych dzieciakach ze szkół podstawowych – bo tutaj zachodzi kolejna, ogromna nierówność i klasizm. Pomijając już ciuchy czy obiady. Nazywa się – „gadżetomania". Tak – pęd, potrzeba?, mus! - do posiadania najnowszych elektronicznych „cudeniek", nie bacząc na ich cenę…oraz to, że w 90% przypadków są wyprodukowane przez takie same, dziecięce małe ręce – jak te, w które trafiają. Tymczasem, czy 7-letniemu dziecku – do kontaktu z rodzicami jest niezbędny najnowszy smartphone z androidem czy wręcz iOS od Apple? Niestety, dzieciaki pozbawione jakiejkolwiek edukacji antydyskryminacyjnej – nie mają bladego pojęcia, jak i gdzie ich najnowsze gadżety powstają, jak bardzo ich rówieśnicy są bezwzględnie wykorzystywani i jak bardzo mają świadomość,

że to, co produkują – nie jest przeznaczone dla nich – tylko dla „takich dzieci", jak one, ale mieszkające w „lepszym, średnim świecie". Z kolei te pracujące, smutne dzieci – nie wiedzą, że ich produkty zabijają wszelkie relacje, niszczą więzy międzyludzkie i nie dają możliwości „wybudowania sobie wioski przyjaciół, gdzie wszyscy ze sobą rozmawiają „twarzą w twarz". Młodzież, wyrastająca w takich wzorcach – prezentuje identyczne postawy, stając się wreszcie dorosłymi - aspirującymi przynajmniej do „klasy średniej". W niedługim jednak czasie ta „klasa średnia" staje się za ciasna, zaczyna się więc wyścig do najbogatszych, do klasy „premium". A żeby ten wyścig był możliwie krótki i wysokoproduktywny – wykorzystuje się po drodze słabszych, mniej zaradnych, wykluczonych – „gorszych", z „klasy niżej", „niedorajdów życiowych" itd.

Zadając zatem przewrotne pytanie, choć z zupełnie innego obszaru problemu – która z kobiet dziś, w naszej rzeczywistości politycznej – wykorzystuje, a która jest wykorzystywana przez system i traktowana klasistowsko: „wdowa smoleńska" czy „ubecka wdowa"? Pierwsza z nich to beneficjentka fatalnej katastrofy samolotowej, dowartościowana gigantycznym odszkodowaniem za przecież ludzki błąd; druga zaś – odarta z honoru, godności i środków do życia – tylko dlatego, że kiedyś zakochała się w facecie, którego „wolna Polska" oskarżyła o służbę na „rzecz państwa totalitarnego" – którego władza nawet nie potrafi zdefiniować, jak również nie potrafi konkretnego, haniebnego czynu przypisać konkretnej osobie – wrzuciła więc do jednej kategorii kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Czego nie można powiedzieć o wdowach po funkcjonariuszach tzw. „granatowej policji", czy formalnych towarzyszek życia i dzieci byłych z PSB NRD, krótko mówiąc – „swojskiej" STASI. Tam zachowano ciągłość państwa i munduru, niezależnie od politycznego wiatru i rozliczeń z przeszłością.

Wracając znów na rodzime podwórko – nie możemy wszak zapomnieć, że polska rzeczywistość od początku państwowości jest kształtowana i kreowana przez instytucję, która na sztandarach niesie klasizm i seksizm – kościół katolicki. Bez żadnych konsekwencji.

Zostawiam Cię więc , Czytelniku – z wciąż aktualnym pytaniem: komu naprawdę, realnie i bezinteresownie! - zależy na tym, by zniwelować nierówności i skończyć raz na zawsze z „klasami społecznymi", które są źródłem ludzkiego nieszczęścia i wykluczenia?

***Sylwia Krakowska**, politolożka związana ze Społecznym Forum Wymiany Myśli w Krakowie.*

Gavin Rae

Walka klas i walka o równouprawnienie

– wspólnota celów przykład strajku brytyjskich górników 1984/85

Na lewicy powstał szkodliwy podział między tymi, którzy twierdzą, że stawiają na pierwszym miejscu klasę, a **tymi, którzy uważają, że głównym obszarem działań powinny być kwestie takie jak płeć, równość, prawa** „mniejszości" itp. Obie strony tego podziału wychodzą z założenia, że ruchy te są sprzeczne i że poparcie dla jednego z nich osłabia siłę drugiego. Przyczyny tego rozłamu tkwią w strukturach dominującego systemu gospodarczego i politycznego, a opierają się na fałszywych stereotypach zaczerpniętych z konserwatywnej i neoliberalnej prawicy. Lewica musi przezwyciężyć te podziały i powrócić do podstawowego założenia, jakim jest budowanie ruchu, który dąży do zjednoczenia wszystkich ludzi pracy i uciskanych grup społecznych. Historycznym przykładem tego, jak to może działać, była solidarność zbudowana między ruchem LGBT+ a związkami zawodowymi podczas strajku brytyjskich górników w latach 1984/85.

Klasa i ucisk

Ta fałszywa dychotomia polityczna zdominowała debaty na polskiej lewicy w ciągu ostatnich kilku lat. Z jednej strony, część liberalno-lewicowej lewicy obwinia ludzi pracy najemnej i biednych za to, że zostali przekupieni przez programy socjalne PiS. Twierdzi się, że te grupy społeczne udzieliły de facto poparcia autorytarnej i konserwatywnej polityce PiS, pozostawiając światłą klasę średnią w izolacji i samotnej walce o demokrację i prawa „mniejszości". Z drugiej strony, inna część lewicy krytykuje grupę liberalno-lewicową za angażowanie się w tak zwaną „wojnę kulturową", nadawanie priorytetu prawom „mniejszości", które interesują głównie miejską klasę średnią i ignorowanie, a nawet demonizowanie tak zwanej klasy ludowej.

Obie te postawy dzielą lewicę i ludzi pracy oraz służą utrzymaniu politycznej hegemonii prawicy. Aby to zrozumieć, należy powrócić do kwestii klasowego wyzysku i ucisku. Siłą społeczną, na której historycznie opiera się lewica, jest klasa robotnicza. Klasa ta nie jest jednak statyczną grupą społeczną, lecz raczej zmienia się i ewoluuje. Klasa robotnicza jest szeroką grupą społeczną, stanowiącą znaczną większość społeczeństwa, i nie składa się wyłącznie z pracowników fizycznych. Do klasy robotniczej zalicza się raczej każdą osobę, która utrzymuje się głównie dzięki sprzedaży swojej pracy. W miarę jak kapitalizm rozszerza i utowarawia wchodząc w coraz większe obszary naszego życia gospodarczego i społecznego, powiększa się również klasa robotnicza. Na przykład tak zwany prekariat reprezentuje nową warstwę społeczną, która weszła do klasy robotniczej - wielu wysoko wykształconych pracowników, którzy wcześniej mogli zapewnić sobie stabilne zatrudnienie, obecnie pracuje w coraz bardziej wyzyskujących i niepewnych warunkach.

Jedność w różnorodności

Cechą charakterystyczną klasy robotniczej jest jej różnorodność. Składa się ona z pracowników różnych ras, religii, płci, preferencji seksualnych, stylów życia itd. Tak jak jednym z podstawowych celów lewicy jest budowanie jedności wewnątrz klasy robotniczej, tak jedną z jej fundamentalnych zasad jest promowanie solidarności pomiędzy jej różnymi segmentami. Nie jest ona oparta na liberalnej idei tolerancji i indywidualnych preferencji, ale na gruncie solidarności klasowej. Ponadto, chociaż wyzysk siły roboczej w celu osiągnięcia zysku pozostaje głównym podziałem społecznym w kapitalizmie, ludzie pracy nie są jedyną uciskaną grupą w społeczeństwie. Ucisk kobiet, społeczności LGBT+, rasizm wobec czarnych społeczności, wrogość wobec uchodźców itd. są przedłużeniem władzy klasowej. Rasizm na przykład wywodzi się z historii kolonializmu i imperializmu. Zachodnie potęgi kapitalistyczne zgromadziły ogromne bogactwo poprzez grabież zasobów i ludzi w innych częściach świata i to właśnie na tym wyzysku wyrósł i nadal istnieje rasizm. Podobnie, ucisk kobiet wywodzi się z początków wyzysku klasowego i akumulacji kapitału, a Fredrich Engels wskazał, że podział na klasy pierwsze wyłonił się z „światowej historycznej klęski klasy kobiet", w wyniku której mężczyźni zyskali przewagę nad kobietami w zakresie dziedziczenia, praw własności itp. Ramy te można rozszerzyć, aby zrozumieć źródła ucisku społeczności LGBT+ oraz to, jak konserwatywna prawicowa moralność opiera się ostatecznie na nierówności i wyzysku. Lewica dąży zatem do zjednoczenia ludzi pracy w ich walce z wyzyskiem i nierównością, jednocześnie nadając równą wagę walce innych uciskanych grup. Jest to sprzeczne z panującą obecnie na lewicy modą na dzielenie ludzi pracy na grupy według cech kulturowych: klasę ludową i klasę średnią. Takie klasyfikacje mogą być interesujące socjologicznie, ale nie mają żadnego znaczenia politycznego i służą jedynie dzieleniu ludzi pracy. Lewica nie powinna zajmować się tożsamościami kulturowymi. Nie jest interesujące, czy ktoś z klasy robotniczej woli piłkę nożną od opery, czy piwo od café latte: nie ma czegoś takiego jak lewicowy styl życia. Lewica jest ruchem politycznym, który obejmuje dużą różnorodność ludzi o różnych osobistych preferencjach. Lewica stawia się po stronie ludzi pracy i grup uciskanych i dąży do zjednoczenia ich w ruchu politycznym przeciwko strukturom nierówności i ucisku.

Ofensywa Thatcher

Istnieje wiele historycznych przykładów na to, jak klasa robotnicza jednoczyła się z różnymi uciskanymi grupami, aby wspierać wspólne interesy. Przykład użyty w tym artykule, solidarność społeczności LGBT+ ze strajkiem górników w Wielkiej Brytanii, został doskonale przedstawiony w filmie „Dumni i wściekli", w którym udało się uchwycić te wydarzenia w poruszający i zabawny sposób. Strajk górników był jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych w powojennej historii Wielkiej Brytanii. Margaret Thatcher dopiero co wygrała ponownie drugą kadencję w 1983 roku i wykorzystała swoje zwycięstwo do rozpoczęcia nowej ofensywy politycznej. Najważniejszą częścią tej kampanii była próba pokonania górniczych związków zawodowych, które dekadę wcześniej pomogły obalić konserwatywny rząd Edwarda Heatha. Górnicy stanowili trzon brytyjskiego ruchu robotniczego, którego pokonanie było konieczne, by zdemontować państwo opiekuńcze i inne zdobycze zorganizowanej siły roboczej w okresie powojennym. Rząd przygotował się do tego strajku poprzez mobilizację mediów, policji i innych agencji państwowych przeciwko górnikom. Strajk trwał prawie rok, w tym czasie około dziesięciu tysięcy górników zostało aresztowanych, a 5 straciło życie. Ich ostateczna klęska położyła podwaliny pod skoordynowaną prawicowo-neoliberalną napaść w Wielkiej Brytanii, której skutki są odczuwalne do dziś. Na przykład, deindustrializacja dużej części brytyjskiego społeczeństwa stworzyła znacznie bardziej nierówne i podzielone społeczeństwo, a wiele społeczności w byłych miastach przemysłowych wyraziło swoje niezadowolenie z elit politycznych, głosując w 2016 roku za Brexitem. Ten prawicowy atak nie ograniczał się do górników i ruchu związkowego. Thatcher w okresie sprawowania władzy otworzyła również kampanie przeciwko wielu grupom społecznym. Spowodowało to ogromną niestabilność społeczną i polityczną, w tym zamieszki czarnej młodzieży w wielu brytyjskich miastach przeciwko nierównościom ekonomicznym i prześladowaniom ze strony policji; strajki głodowe republikańskich więźniów w Irlandii Północnej; masowe nieposłuszeństwo i zamieszki przeciwko regresywnemu podatkowi wyborczemu (Poll Tax) oraz duże ruchy społeczne przeciwko próbom dalszego ograniczenia aborcji i prawom LGBT+. Thatcher połączyła swój skrajny neoliberalizm z programem promowania „tradycyjnych wartości rodzinnych". Obejmował on propagandową kampanię demonizowania osób LGBT+ podczas wybuchu epidemii AIDS, a jego kulminacją było uchwalenie w 1988 r. ustawy (Section 28), która zabraniała „promocji homoseksualizmu" przez władze lokalne, w tym w szkołach.

Strajk i solidarność

Strajk górników był ogromną walką społeczną, która zjednoczyła różne grupy społeczne. Jedną z najważniejszych grup prowadzących kampanię podczas strajku była organizacja Kobiety Przeciw Zamykaniu Szybów – była ona kierowana przez kobiety w społecznościach górniczych w celu wsparcia strajku. Również grupa lewicowych aktywistów ze społeczności LGBT+ zorganizowała grupę solidarnościową (Lesbijki i Geje Wspierają Górników - LGSM), aby wesprzeć i zebrać fundusze na strajk górni-

ków. LGSM była organizacją wspierającą Narodowy Związek Górników. Podczas ich rocznego strajku, składała się z jedenastu różnych grup w całym kraju, przy czym sama grupa londyńska zebrała około 22 500 funtów (równowartość około 70 000 dzisiejszych funtów - 370 000 złotych). Grupa londyńska (której liderem był działacz Partii Komunistycznej Mark Ashton) połączyła się z grupą wsparcia górników w górniczych miastach Neath, Dulais i Swansea w południowej Walii. LGSM nie tylko przekazała pieniądze bezpośrednio na ich fundusz strajkowy, ale również udała się do tych społeczności, aby zademonstrować swoje poparcie i solidarność z górnikami. LGSM zaoferowała górnikom swoje bezwarunkowe wsparcie, pomimo faktu, że wcześniej nie otrzymała żadnego wsparcia dla swojej walki ze strony górników i ich związków zawodowych. Porażka górników, po roku strajku, spowodowała nie tylko utratę pracy przez tysiące górników, ale także rozpoczęcie przez rząd nowej ofensywy przeciwko innym pracownikom i uciskanym grupom społecznym. Thatcher rozpętała falę prywatyzacji, ograniczyła wydatki socjalne i wprowadziła szereg nowych, antyzwiązkowych ustaw. Jej rząd zintensyfikował również swój prawicowo-konserwatywny program, który obejmował wprowadzenie paragrafu 28. Należy zrozumieć, że w tym czasie prawa osób LGBT+ były w Wielkiej Brytanii mocno ograniczane. Opozycja wobec praw LGBT+ była powszechna nawet wśród lewicy, a wsparcie dla kampanii LGBT+ pochodziło prawie wyłącznie od skrajnie lewicowych i socjalistycznych polityków, takich jak poseł Tony Benn i burmistrz Londynu Ken Livingstone (którzy byli demonizowani w mediach jako należący do „Looney left"). Jednak solidarność okazana przez LGSM podczas strajku nie została zapomniana przez górników. Górnicze związki zawodowe wspierały różne imprezy gejowskie w całej Wielkiej Brytanii po zakończeniu strajku, a nawet przewodziły londyńskiemu marszowi Pride w 1985 roku. Górnicy przewodzili kampanii na rzecz poparcia przez ruch zawodowy praw osób LGBT+, a ich głosowanie blokowe na konferencji Partii Pracy w 1985 roku okazało się decydujące dla przyjęcia przez partię rezolucji po raz pierwszy popierającej prawa osób LGBT+. Okazało się to ogromnym zwycięstwem dla społeczności LGBT+, a rząd Partii Pracy ostatecznie uchylił sekcję 28 w 2000 r., a także wprowadził ustawy wyrównujące wiek przyzwolenia, znoszące zakaz służby osób LGBT+ w siłach zbrojnych, tworzące związki partnerskie i rozszerzające prawa adopcyjne na osoby LBGT+.

Konieczność współdziałania

Wspólna solidarność między związkami zawodowymi górników i częścią ruchu LGBT+ jest inspirującym historycznym przykładem dla lewicy. Żaden ruch nie może być nigdy powtórzony ani skopiowany bezpośrednio, ale z tych wydarzeń można wyciągnąć wnioski. Z jednej strony, podziały kulturowe i społeczne mogą zostać przezwyciężone, gdy ideologiczne fasady dzielące społeczności zostaną pokonane poprzez aktywną solidarność. Lewica, związki zawodowe i ruchy społeczne muszą szukać nowych sposobów na budowanie solidarności i nie dać się wciągnąć w podziały budowane między konserwatywną i liberalną prawicą. W ostatnich latach w Polsce można zaobserwować kilka przykładów. Na przykład ogromny Strajk Kobiet, protestujący przeciwko drakońskim ustawom antyaborcyjnym, na krótko zjednoczył różne grupy

we wspólnym ruchu. Demonstracje były organizowane w całej Polsce, także w najbardziej „konserwatywnych" regionach kraju, a grupy pracowników (np. pracownicy transportu miejskiego) aktywnie solidaryzowały się z kobietami broniącymi swoich praw reprodukcyjnych. To właśnie takie wzajemne akty wsparcia są potrzebne, aby zarówno budować lewicę, jak i tworzyć ruch zdolny do podważenia dominacji prawicy. Na przykład, ruch przeciwko zmianom klimatycznym stoi przed ogromnym wyzwaniem stworzenia mostów z grupami pracowników, których miejsca pracy są zagrożone oraz społecznościami lokalnymi, które muszą być chronione i bronione. Sprawiedliwa transformacja do zielonej gospodarki jest niezbędną potrzebą społeczną. Tylko jednocząc różne siły społeczne (i nie wyolbrzymiając różnic społecznych czy kulturowych), lewica może zbudować wiarygodną alternatywę dla prawicy.

***Gavin Rae**, socjolog, dr hab. nauk społecznych, współtwórca i prezes Fundacji „Naprzód".*

nasze Argumenty POLECAJĄ

NOWA ZIMNA WOJNA

Już we wrześniu na kolejne spotkanie
we Wrocławiu zaprasza

SPOŁECZNE FORUM WYMIANY MYŚLI

/SpoleczneForumWymianyMysli

partnerzy medialni:

Strajk.eu · Trybuna · nasze Argumenty Polska Europa Świat · Fundacja Naprzód · Przegląd · Krytyka Społeczna

Joanna Miśkiewicz

Kapitalizm, depresja i płeć

Są w życiu człowieka takie momenty, kiedy staje na rozstaju i zastanawia się: co dalej? Całe życie będę zasuwać dla tego prywaciarza, by zarobić na przysłowiowy chleb? Po co było całe to studiowanie, po co rozwój i pogłębianie wiedzy, która nie jest teraz nikomu potrzebna? Albo: rzuciłem studia, i co teraz? Nie mam pomysłu na siebie, nie wiem, co chciałbym robić. Albo: wiem, co chciałbym robić, wiem, że dałbym radę, ale „pracodawca" wymaga papierka, którego nie mam. I pojawia się pytanie: czy w ogóle jest możliwe znalezienie SWOJEGO miejsca, skoro cały system opiera się na pracy najemnej?

Będąc słabszą stroną

O związkach kapitalizmu z depresją napisano już co nieco. Dobrze, że ta choroba powoli traci otoczkę wstydu i tematu tabu, a staje się czymś, o czym można w miarę swobodnie mówić. W lewicowej „banieczce" większość osób bez ogródek wspomina o swoich zaburzeniach. To oczywiście pomaga w „odczarowaniu" ich, chociaż…. Skoro chorzy są wszyscy, to tak naprawdę nikt.

I zanim się oburzycie- przeczytajcie dalej.

Chory jest przede wszystkim system, w którym żyjemy! To nie pojedyncze jednostki cierpią na depresję, leczą się z niej i wspierają nawzajem. To kapitalizm tę depresję generuje.

Część Czytelników zapewne pokiwa w tym momencie głową. Jak być zdrowym psychicznie, będąc w ciągłym zagrożeniu ubóstwem, żyjąc w niepewności, nie mając perspektyw na poprawę swojej sytuacji? Jak zakorzenić się w czymkolwiek, będąc zatrudnionym- dajmy na to- przez agencję pracy, przerzucanym z miejsca na miejsce jak worek kartofli? Jak budować swoje poczucie własnej wartości, będąc ofiarą mobbingu? Jak mieć kontrolę nad swoim życiem, jeśli lwią jego część musimy poświęcić na zarabianie pieniędzy? Kiedy na dodatek od dziecka wmawia się nam, że nasze beznadziejne położenie jest tak naprawdę naszą winą i trzeba wstawać wcześniej, pracować ciężej, wziąć kredyt, założyć firmę, i w ogóle to bądź optymistą, uśmiechnij się, jeśli życie daje ci cytryny, zrób z nich lemoniadę. A jeśli nie masz chleba, to jedz ciastka.

Są osoby, które taki stan rzeczy uznały za normalny i nie wyobrażają sobie, że może być inaczej. Nic dziwnego- od dziecka wmawia nam się, że komunizm to zło, puste półki i milicja na ulicy (co to ma wspólnego z myślą Marksa, sami sobie dopowiedzcie), wciska nam się nowoczesną propagandę sukcesu, wmawia, że ciężką pracą osiągniemy wiele. Tak, można osiągnąć wiele ciężką pracą, ale istnieje również prawdopodobieństwo, że tego nie osiągniemy i do końca życia będziemy się za to obwiniać.

Holenderskie przemyślenia

Jak być może niektórzy z was wiedzą (choć wątpię), lato 2019 roku spędzałam w Holandii, zarabiając na auto. Miałam wówczas całkiem dobrą pracę w Polsce (łączyłam ją ze studiami magisterskimi), jednak zrezygnowałam z niej z dwóch powodów- po pierwsze, w Polsce nie odłożyłabym tak prędko na auto, hajs ma niestety tendencje do rozchodzenia się. Po drugie- jakoś nie chciałam całych wakacji spędzić, pracując, w stolicy, a wymyślanie, planowanie i organizowanie urlopu było ponad moje siły. Odrębny temat. W każdym razie spakowałam dużą walizkę, kilka małpek do spożycia w busie, wzięłam towarzysza podróży i wio. Całego pobytu streszczać nie będę, miał swoje dobre i złe strony, wcale go nie żałuję, jednak o kilku sprawach nadmienić muszę. Po pierwsze- brak stabilizacji. Przez sześć tygodni zaliczyłam siedem (!) zakładów pracy, mój towarzysz nieco mniej, a o zmianach dowiadywałam się niekiedy dzień przed. Po drugie…. osamotnienie. Poza sobą nawzajem, nie mieliśmy za bardzo z kim porozmawiać, wyjść na spacer, ciężko nam było znaleźć wspólny język z rodakami za granicą. Po trzecie- pewnego dnia z tygodniówki potrącili mi 150 (!) EURO (!!!), gdyż miałam małą stłuczkę samochodową (nie do końca z mojej winy, po prostu babka wjechała przede mnie na pas, a ja nie zdążyłam wyhamować, uszkodzenia były nieznaczne, do wyklepania, spisałyśmy protokół OC i cześć).

A, właśnie. Samochód służbowy. Punkt czwarty to logistyka. Kierowców było mało, pracowników zaś sporo. Co ciekawe, niektórzy ukrywali fakt posiadania prawa jazdy, jeździć nie chcieli. Dlaczego? Patrz punkt 3…. Koleżanka, która dała mi cynk o tej agencji pracy, podkreślała, bym broń Boże nie ujawniała, że mam prawko. Ujawniłam. Alternatywą byłoby czekanie codziennie po pracy na transport, nierzadko parę godzin, czego doświadczył mój towarzysz podróży. Dopóki pracowaliśmy w jednym zakładzie, to nie było źle- jeździliśmy i wracaliśmy razem, najwyżej jedno poczekało. Gorzej, gdy byliśmy w różnych miejscach, towarzysz musiał dzwonić po koordynatora, który robił, co mógł, a i tak nie nadążał z odwożeniem i zawożeniem pracowników. Ja mu czasami, z sympatii, pomagałam i zdarzało mi się kopsnąć pod jakiś zakład po ludzi pozbawionych transportu, ale nie zawsze było to możliwe. Pewnego dnia zarówno ja, jak i mój towarzysz, pracowaliśmy na tym samym zakładzie, konkretnie przy produkcji koziego sera. I tu dochodzimy do punktu piątego.

A więc, po piąte- akcja segregacja! Chociaż społeczeństwo holenderskie jest o wiele bardziej tolerancyjne i otwarte niż polskie, to w fabrykach stereotypy trzymają się mocno. I tak- ja byłam na produkcji, towarzysz na chłodni. Była raz sytuacja, że na produkcji już skończyliśmy, a ponieważ ja i tak musiałam czekać na towarzysza (bo jakby

inaczej wrócił?), zaproponowałam mojej szefowej, bym dołączyła do pracy na chłodni. Ona na to, że nie ma nic przeciwko, ale ichni koordynator nie życzy sobie dziewczyn na zakładzie. Serio! Mimo to, pod służbowy fartuch dołożyłam jeszcze sweter, wbiłam kartę magnetyczną i dołączyłam do chłopaków. Praca w sumie była podobna, jak na dziale produkcji, tyle tylko, że przygotowywaliśmy produkty do rozmrożenia (tam z kolei- porcjowaliśmy i pakowaliśmy). Wszystko byłoby fajnie, gdyby ów ichni koordynator się nie pojawił i nie kazał mi sobie pójść. W efekcie jego zaściankowych poglądów, zamiast zarabiać kolejne eurocenty i pomóc innym w pracy, musiałam czekać na stołówce. Bo mam niewłaściwy zestaw chromosomów.

W ogóle tam te debilne podziały trzymały się bardzo mocno, i choć praca wszędzie była podobna, to do niektórych zakładów wysyłali mężczyzn, a do innych kobiety. Dlaczego o tym wspominam, dlaczego odchodzę od tematu? Bo wręcz nienawidzę tych archaicznych podziałów (o czym mówię i mówić nie przestanę), ale to nie jest w tym momencie najważniejsze, wszak pisałam o depresji. Otóż- dysforia płciowa ma OGROMNY wpływ na stan psychiczny! Wyobraźcie sobie, że jesteście jeszcze nie wyoutowaną osobą trans, niebinarną bądź genderfluid (tak przykładowo) i na każdym kroku jesteście przypisywani do jakiejś grupy wyłącznie na podstawie płci widniejącej w dowodzie. Albo, gdy ktoś tę waszą metrykalną płeć podkreśla. Albo, gdy słyszycie, że ktoś was z powodu tej metrykalnej płci nie zatrudni. Brr! Zresztą, to jest temat rzeka, do którego odniosę się później. Wracając do Holandii…

Jak wspomniałam, przerzucano mnie z miejsca na miejsce jak worek ziemniaków. Nie, nie piszę to, by się żalić, w końcu sama tę Holandię wybrałam, by spełnić marzenie o własnych czterech kółkach, ale taki tryb życia może się odbić na psychice, zwłaszcza, jak ktoś jest wrażliwszy. Mój towarzysz podróży dostał kiedyś silnego ataku paniki, gdyż skończył już pracę, był kilkadziesiąt kilometrów od hotelu i nie miał jak wrócić, kiedy ja miałam drugą zmianę w mydlarni. Ja codziennie po pracy wspomagałam się zimnym piwkiem, czasami kilkoma, no chyba, że miałam jeszcze tego dnia prowadzić. A kiedy akurat miałam prowadzić, bo byli ludzie do przewiezienia, to odbijałam sobie wieczorem. No i co bardzo ważne- dla mnie była to tymczasowa przygoda, która pozwoliła mi kupić auto i którą wspominam przez to z sentymentem. Co z ludźmi, którzy nie mieli innego wyjścia, jak emigracja?

Pakując fikuśne kulki kąpielowe, pozwalałam swoim myślom błądzić. Nie pamiętam, czemu, ale przypomniała mi się znajoma z gimbazy, która tuż przed osiemnastką urodziła dziecko i była przez parę kolejnych lat na utrzymaniu chłopaka. Co za upokorzenie, myślę sobie, być od kogoś zależną, mnie nikt do tego nie zmusi! Niech żyje niezależność emocjonalna, osobista i finansowa!

Ale chwileczkę…

Jaka niezależność finansowa w kapitalizmie? Przecież jestem tutaj zależna, i pewnie jeszcze długo będę, od kaprysów moich zyskobiorców. Sprzedaję swój czas, zdrowie i wysiłek i nie mam nic do gadania.

I trochę o płci w kapitalizmie

Przejdźmy do wspomnianej już dysforii płciowej i do płciowości ogólnie. Jak wspomniałam powyżej, i udowadniałam w swoich artykułach nie raz, podziały płciowe na rynku pracy nie mają obecnie większego sensu. Dlaczego więc dalej istnieją? Jednym z wyjaśnień z pewnością jest przyzwyczajenie- zastany porządek bardzo ciężko jest zmienić i wiąże się to z mozolnym wysiłkiem. Katalizatorami zmian mogą być na przykład jednostki, ruchy społeczne lub organizacje. Socjologia podpowiada, że najwolniej przemianom ulegają normy i wartości danego społeczeństwa. Przykład pierwszy z brzegu- po drugiej wojnie światowej władza- zgodnie z linią ideologiczną- promowała ateizm. Jednak władza sobie, a życie sobie- spora część społeczeństwa była mocno przywiązana do katolicyzmu. W podręcznikach do języka polskiego można było znaleźć religijne wierszyki. I, o czym zapewne nie wszyscy wiedzą, w tuż powojennych szkołach nauczana była religia. Tak, tak. Do 1949 była ona w każdej szkole, gdyż nauczanie opierało się jeszcze na standardach przedwojennych. Od 1949 religię stopniowo usuwano ze szkół[1], ale ostatecznie „wypchnięto" ją do salek katechetycznych na początku lat 60. Piszę o tym, jako o ciekawostce- odgórna zmiana to za mało, skoro normy i wartości społeczeństwa za nią nie nadążają.

- Dlaczego o tym mówię? Bo wiele osób powie teraz zapewne- hej, Miszke, co ty chrzanisz, jaki patriarchat? Równość masz w Konstytucji, zakaz dyskryminacji w Kodeksie Pracy. Tak, mam, podobnie jak wolność wyznania, ale jakoś tak się dziwnie składa, że nadal dominuje katolicyzm i ma on istotny wpływ na życie społeczne. O katolicyzmie wspomniałam nie bez powodu. Wszak każda religia jest ostoją tradycyjnych porządków, zwłaszcza, jeśli jest to religia dominująca w danym społeczeństwie. To, co stanowi fenomen konserwatyzmu, to- wbrew pozorom- jego zmienność. Sposób hamowania postępu jest zależny od tego, jak dalece rozwinięty ten postęp jest. Początkowo konserwatyści byli….przeciwni kapitalizmowi, gdyż uważali, że lepiej sprawdził się system feudalny. Kiedy zaś pojawiły się ruchy socjalistyczne i komunistyczne, konserwatyści wraz z kapitalistami dostrzegli w nich wspólnego wroga, który zagraża statusowi quo[2]. Więcej dodam! Po dramatycznych przemianach ustrojowych w Polsce, szef najbardziej konserwatywnej organizacji w naszym kręgu kulturowym, wyraził zaniepokojenie rozwojem dzikiego kapitalizmu. Wyrażone to zostało w długo blokowanej przez biskupów „Katolickiej etyce społecznej[3]". Tak, Karol Wojtyła, znany szerzej jako Jan Paweł Drugi, nie był bezkrytycznym entuzjastą wolnego rynku[4]. Pozwolę sobie tu zacytować Marka Twaina: *Radykałowie jednego stulecia są konserwatystami następnego.* Słowa te można odnieść także do głównego nurtu mówienia o historii, który nigdy nie jest wolny od ideologii i zazwyczaj odpowiada potrzebom obecnej władzy. A jeśli już mówimy o klerze i jego roli w umacnianiu patriarchatu, to…. Niech przemówi Pierre-Joseph

1 https://forum.gazeta.pl/forum/w,25788,165595601,165595601,Bledy_historyczne_w_Kalamburce_.html.
2 http://magdalenazietek.blogspot.com/2012/04/konserwatyzm-kapitalizm.html.
3 https://teologiapolityczna.pl/pawel-rojek-palimpsest-wojtyly-polski-mesjanizm-i-katolicka-etyka-spoleczna.
4 Rafał Woś „Lewicę racz nam zwrócić, Panie".

Proudhon: *Celem kościoła jest utrzymanie porządku w społeczeństwie przez uświęcenie, przez konsekrację posłuszeństwa obywatela wobec państwa.*

Temat płciowości i rodziny poruszał, a jakże, stary, dobry Engels. Niezależnie od poszczególnych opinii na temat jego osoby, moim zdaniem szkoda, że obecnie się tego rodzaju dzieł nie omawia i spycha je na margines społecznej świadomości. Mam na myśli „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa". Streszczenia tu nie zrobię, nadmienię jednak, że ten tekst bardzo otwiera oczy i pokazuje, jak ludy pierwotne interpretowały rodzinę i rodzicielstwo. Padają tam ważne słowa- „monogamia powstała ze skoncentrowania większych bogactw w jednym ręku, mianowicie w ręku mężczyzny". Engels jawnie krytykował podwójne standardy, według których rozwiązłość płciowa u kobiet jest naganna, natomiast u mężczyzn w porządku. Smutne, że od czasów tej publikacji wiele się nie zmieniło i nadal to samo zachowanie wywołuje odmienne reakcje w zależności od płci jego sprawcy. Zauważmy, że poza lewicową „banieczką" strajki górników są zupełnie inaczej opisywane niż strajki, dajmy na to, pielęgniarek…

I tu powtórzę wniosek może mało odkrywczy, ale moim zdaniem wciąż wart przypominania: **patriarchat służy kapitalizmowi, i to z wzajemnością.** Pisały o tym teoretyczki anarchofeminizmu, napiszę i ja.

- Kapitalistom na rękę jest podkreślanie różnic między płciami. Zwróćmy uwagę na dość oczywisty, ale często niedostrzegany fakt, że niekiedy wystarczy pomalować produkt na różowo, by go lepiej sprzedać. Po co produkować osobne, różowe maszynki do golenia, skoro niebieskie działają równie dobrze?.... Jak to po co? DLA ZYSKU! Skoro nawet jogurty mają płeć, to co dopiero produkty kosmetyczne. A właśnie- a propos golenia:

- Kapitalistom na rękę jest, by na każdym kroku swoje ciało poprawiały, dyscyplinowały, ulepszały. Nie ma nic złego w zdrowym dbaniu o własny wygląd, niezależnie, jakiej jest się płci. Kobiety jednak często są poddawane presji społecznej, by wyglądać i zachowywać się w określony sposób. Wzbudzanie kompleksów, pranie mózgu, któremu system poddaje dziewczynkę od najmłodszych lat, generuje ogromne zyski. Dla branży fitness, dla producentów kosmetyków i wątpliwej skuteczności suplementów diety; dla branży odzieżowej, dla wydawców „babskich" czasopism…. Można wymieniać jeszcze długo.

- Kapitalistom bardzo pasuje utrzymanie binarnego podziału prac. Z prostych przyczyn- jeśli dana branża zdominowana jest przez określoną płeć, trudniej jest rozpocząć dyskusję o różnicach w zarobkach. Co więcej, wszelkie podziały stoją naprzeciw zjednoczeniu, a to właśnie zjednoczenie pracowników wszystkich płci dałoby kapitalistom popalić. Wyobraźmy sobie, dajmy na to, mężczyznę, który marzy, by zostać wychowawcą w przedszkolu. Ciężko mu jednak- z powodu płci- znaleźć zatrudnienie, więc kiedy już je zdobędzie, zechce ze wszystkich sił to stanowisko utrzymać. Jeśli jego koleżanki z pracy rozpoczną strajk, prawdopodobnie nie włączy się aktywnie w ich działania, a może nawet całkowicie się od tego odseparuje- w końcu włożył wiele wysiłków w zdobycie tej posady. Zdaje mi się, że takie przypadki częściej występują „w odwrotną stronę", jednak celowo podałam przy-

kład mężczyzny w „kobiecej" branży. Patriarchat służy dominacji nad kobietami, ale nierzadko krzywdzi także pozostałe płcie. O tym warto pamiętać.

- Jak napisałam na początku, kapitalizm ze swej natury generuje depresję. Jeśli na to nałożymy jeszcze kwestie płciowe- choćby narzucanie ról genderowych od samego dzieciństwa- dojdziemy do ciekawych, acz smutnych wniosków. Mianowicie, dziewczynki są od najmłodszych lat poddawane systemowemu praniu mózgu. Według badań, już od dziesiątego roku życia pojawia się niezadowolenie z własnego ciała i powątpiewanie we własne możliwości. DZIESIĄTEGO! Tak, wtedy powoli zaczyna się dojrzewanie płciowe, ale tak naprawdę to są jeszcze dzieci. Ciężko w pełni świadomie rozpoznać swoje powołanie życiowe, skoro w podświadomości mamy tak głęboko zakorzenione, że pewne rzeczy nie są dla nas, bo mamy określoną płeć. Ilu ludzi żyje, nie mając pojęcia, co tak naprawdę chce i powinno robić? A to sprzyja depresji.
- Amatonorma, czyli przekonanie, że każdy człowiek potrzebuje i pragnie relacji romantycznych, które- według tego przekonania- są ważniejsze niż jakiekolwiek inne. Nie tak dawno kontrowersje wzbudziła tęczowa torba z Ikei. Co najśmieszniejsze, nacjonalistyczne profile na facebooku w tej jednej kwestii obrażały się na wolny rynek i podśmiewały się, że osoby LGBT+ i ich sojusznicy są w stanie wydać parę złotych więcej na tęczową torbę, tymczasem lewicowe profile krytykowały tak zwany „tęczowy kapitalizm". To tak na marginesie. Amatonorma jest promowana ze wszech stron, bo…. aromantyczność i aseksualność słabo się sprzedają[5]. Łatwiej sprzedać gadżety dla par, bilety na komedię romantyczną czy walentynkowe prezenty. Tutaj ponownie pozwolę sobie zacytować wspomniany traktat Engelsa: jednostka „wchłonięta" przez rodzinę mniej jest w stanie wnieść w społeczność, w której żyje. Innymi słowy, nikt z nas nie dysponuje nieskończonymi zasobami energii i czasu, a będąc w bliskich relacjach automatycznie więcej naszych emocji poświęcamy rodzinie.
-

Zamiast podsumowania

Powyższy tekst stanowi garść luźnych przemyśleń i nie powinien być traktowany jako gotowy przepis na budowę lepszego społeczeństwa czy publikacja naukowa. Na koniec pragnę uwrażliwić ewentualnych Czytelników na fakt, że wymienione powyżej kwestie- **patriarchat, depresja, kapitalizm**- nie powinny być rozpatrywane pod kątem mikrospołecznym bo **są kwestiami systemowymi.** Nie rozwiązuje sytuacji stwierdzenie, że „przecież można założyć spółkę działającą na nierynkowych zasadach". To kropla w morzu, a poza tym podlegamy kapitalistycznym stosunkom produkcji, jak bardzo byśmy tego nie chcieli. Depresja jest kwestią indywidualną w takim sensie, że cierpi na nią i przeżywa konkretna osoba. Jednak jak już wspomniałam, kapitalizm tę chorobę generuje. I, fakt, kobiety mają więcej praw, niż sto lat temu, ale to nie jest argument, bo

5 https://www.facebook.com/Aseksualno%C5%9B%C4%87-Aromantyczno%C5%9B%C4%87-Anarchizm-103000578306235.

z takim podejściem to my się te sto lat cofniemy. Patrzmy szerzej, bardziej holistycznie, wychodźmy poza schematy. I pamiętajmy, że pełne równouprawnienie nie jest możliwe, dopóki istnieje kapitalizm, bo- jak starałam się wykazać powyżej- jest to sprzeczne z jego interesami. Ciężko jest zdemontować dom pana przy użyciu jego własnych narzędzi.

Joanna Miśkiewicz, *z wykształcenia socjolog. Należy do Ogólnopolskiego Związku Zawodowego „Inicjatywa Pracownicza". Zdobywczyni schodków smoleńskich. Lubi przelewać swoje myśli na papier w najróżniejszych okolicznościach przyrody, czy to prozą, czy rymem.*

PIĘĆ PIW? NIE DZIĘKUJĘ!

www.5piw.edu.pl

5 PIW? NIE, DZIĘKUJĘ

Naziolstwo jest w parlamencie,
tylko teraz brunatne mundury
zamienili na garnitury.

inny

nie znaczy gorszy

**Przygotowaliśmy tę stronę po to,
abyś mógł/mogła, zapoznać się
z tym co było, co jest i co będzie,
gdy pozwolimy faszolom i narodowcom
na dalsze brutalne działanie.**

Nie daj się nabrać!

PIĘĆ PIW? NIE DZIĘKUJĘ!

Łukasz Komuda

Płeć i klasa, czyli lepiej być bogatą kobietą niż biednym mężczyzną

Co jest w Polsce większym problemem – nierówność ekonomiczna i społeczna płci czy nierówność dochodowa oraz klasowa? To pytanie o tyle trudne, że oba zjawiska są ze sobą splecione. Z drugiej strony: właśnie dlatego mamy instrumenty, z pomocą których możemy próbować częściowo ograniczyć skalę obu. Tu nie ma zbyt wiele pola dla indywidualnego działania czy wolnego rynku – większość kart jest w ręku państwa, które musi te wyzwania identyfikować i dobierać odpowiednie narzędzia, by sobie z nimi radzić.

Od kilku dni dostępne są wyniki wstępne najnowszej edycji GUS-owskiego Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności – najważniejszego źródła informacji o rynku pracy w Polsce. W danych za I kwartał 2021 roku mamy sporo wskaźników, które należy odczytywać zdecydowanie pozytywnie – szczególnie biorąc pod uwagę ciągle covidowe turbulencje, jakie przeżywa nasza gospodarka. Jedna liczba może przykuć uwagę – oto bowiem wskaźnik aktywności zawodowej kobiet podskoczył w ciągu jednego roku o 1,4 pkt. proc. i był najwyższy od ponad 20 lat. Jest to jednak łyżeczka miodu do wielkiej beczki dziegciu – wystarczy wspomnieć, że wynosił on zaledwie 49,4%. Oznacza to, że w populacji kobiet w wieku 15 lat i więcej wszystkie pracownice i bezrobotne łącznie nie stanowią nawet połowy. Dla porównania – ta sama statystyka dla mężczyzn wynosiła 65,8%.

Pozostała część kobiet (50,6%) należała do grupy tzw. biernych zawodowo. W ubiegłym roku tylko cztery kraje unijne miały ten wskaźnik wyższy: Włochy (60,2%), Grecja (56,5%), Chorwacja (55,3%) i Rumunia (52,5%). W Szwecji wynosił on natomiast 37,7%, w Holandii 40,2%, Estonii 42,4%, Niemczech 43,7%, Słowacji 48,1%, Czechach 48,2%, a średnia 27 krajów unijnych 49,2%. Co ważne, odsetek nieaktywnych zawodowo kobiet jest wyraźnie wyższy niż przeciętna wartość w całej Unii Europejskiej – z wyjątkiem grupy wiekowej 25-49 lat, gdzie jest zbliżony.

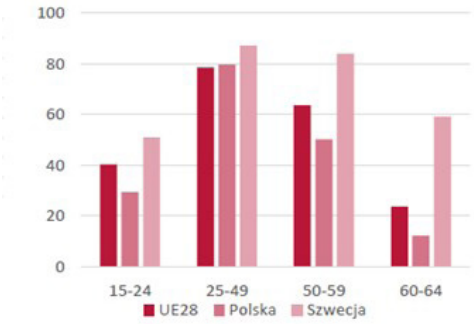

Odsetek pracujących lub szukających pracy kobiet w Polsce, Szwecji oraz Unii Europejskiej w 2018 roku

Źródło: Iga Magda, „Jak zwiększyć aktywność zawodową kobiet w Polsce", Instytut Badań Strukturalnych, 2020; na podstawie danych Eurostatu

Można byłoby błędnie interpretować te dane, że Polkom jest trudniej niż mieszkankom innych krajów wejść i utrzymać się na rynku pracy – no chyba, że są w tzw. wieku reprodukcyjnym. Ale to byłaby błędna interpretacja. Młode kobiety częściej niż przeciętnie w Europie (i częściej niż mężczyźni w Polsce) zdobywają wyższe wykształcenie, uzupełniają kwalifikacje w ramach szkół policealnych i podyplomowych studiów – to wyjaśnia ich niższą aktywność zawodową w młodszych kohortach wiekowych. Natomiast kobiety w wieku 50+ oprócz stałego przeciążenia obowiązkami domowymi (do nich jeszcze wrócimy) zaczynają wchodzić w rolę pełnoetatowych, ale nie wynagradzanych opiekunek: wnuków, dotkniętych chorobą lub niepełnosprawnością rodziców, teściów, mężów. Dodatkowo po osiągnięciu 56 roku życia stają się wtedy ofiarami wieku ochronnego – pracodawcy obawiają się tego, że nie będą mogli ich zwolnić, więc nierzadko zwalniają je „prewencyjnie" nieco wcześniej. A osobom w wieku ochronnym po prostu trudno znaleźć pracę, szczególnie etatową.

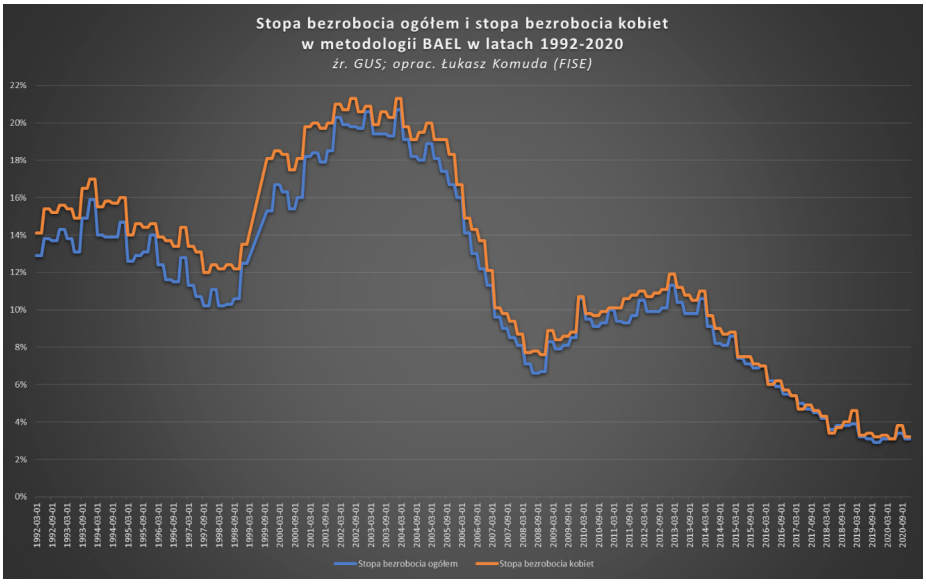

Dziecko to problem kobiety

Na polskim rynku pracy rodzajem dominującej figury, punktem odniesienia, jest 30-letni mężczyzna bez zobowiązań, dzieci, a przy tym w pełni zdrowy. Taki człowiek ma już kilka lat doświadczenia zawodowego, ale ciągle jest jeszcze relatywnie na początku swojej zawodowej drogi, więc nie ma jeszcze zbyt wygórowanych oczekiwań płacowych, oferując za to pełną dyspozycyjność, możliwość pracy po godzinach, w weekendy, nie narażając pracodawcy na kłopot związany zarówno z potencjalnym urlopem macierzyńskim, jak i absencją związaną z chorobą dziecka. Trudno zmienić kulturą i tradycją, która wpycha kobiety w określone role. Ale to nie znaczy, że nie warto próbować. Istotnym polem takiej zmiany jest edukacja i media. Obecnie rządząca formacja polityczna jest tu szczególnie zdeterminowana, by raczej podtrzymywać tradycyjny podział ról, który prowadzi do dyskryminacji kobiet na rynku pracy.

Ale są też rozwiązania regulacyjne związane np. z urlopami przysługującymi rodzicom. Po ponad dekadzie od ich przebudowania po to, by bardziej zrównoważyć opiekę nad dzieckiem pomiędzy matkami i ojcami, dalej w statystykach na ten temat widzimy rażące dysproporcje. Według danych ZUS z urlopów ojcowskich skorzystało w 2020 roku 188,4 tys. mężczyzn (nieco ponad połowa, którym świadczenie przysługiwało). Urlop macierzyński w pierwszej części przysługuje wyłącznie kobiecie, ale w drugiej do sześciu tygodni zamiast matki może wziąć ojciec. Z opcji tej skorzystało nieco więcej, bo 200,1 tys. z nich. Natomiast z urlopu rodzicielskiego, który rodzice mogą podzielić swobodnie pomiędzy siebie, skorzystało jedynie 3,9 tys. mężczyzn oraz 399,7 tys. kobiet.

Przerwa na macierzyński niesie określone konsekwencje. Z badań Harvard Business Review wynika, że roczna przerwa w pracy powoduje, że kobiety zarabiają po powrocie do pracy średnio nawet 11% mniej niż osoby, które tej przerwy nie miały. Ale aby wspomniane wyżej zasiłki z ZUS przysługiwały matce nowo narodzonego dziecka, musi ona być ubezpieczona, a potencjalne świadczenie musi wystarczyć na utrzymanie się na zbliżonym poziomie. To częściowo wyjaśnia, dlaczego kobiety na rynku pracy muszą postępować ostrożniej, wybierając miejsca pracy nie przynoszące ryzyka nagłego zwolnienia – za to zazwyczaj gorzej płatne. Częściej też wybierają tradycyjną pracę etatową niż inne formuły aktywności zawodowej, rezygnując np. z założenia własnej działalności gospodarczej. Tu dominują jednoosobowe działalności gospodarcze i uiszczanie najniższych możliwych składek ZUS, z czym wiążą się także bardzo niskie świadczenia. A przecież trudno ciążę rzadko można zaplanować co do miesiąca – i podporządkować temu także kwestie formalne i bieżące wybory dotyczące składek ubezpieczeniowych. Nic więc dziwnego, że według BAEL w IV kwartale 2020 roku pośród 2973 tys. osób pracujących na własny rachunek tylko 30% stanowiły kobiety.

Luka płacowa i szklany sufit

Pewne obszary aktywności zawodowej są zdominowane przez kobiety: pielęgniarki, nauczycielki, pracownice opieki społecznej, urzędniczki. Zwykle są to obszary, na któ-

rych dominuje sektor publiczny, w którym zarabia się mniej niż w prywatnym. Ale nawet tam pojawia się tzw. luka płacowa, czyli różnica w wynagrodzeniach pomiędzy kobietami i mężczyznami wykonującymi tę samą pracę – wynosi ona ok. 4%. W sektorze prywatnym rośnie ona do 16%, a w całej gospodarce szacowana jest przez GUS na 9%. Jednak analiza Instytutu Badań Strukturalnych z 2019 roku pokazuje, że gdy uwzględnimy większość czynników kształtujących poziom wynagrodzeń: konkretne stanowisko, staż pracy, wykształcenie, kwalifikacje itd., to okaże się, że realnie luka ta wynosi ok. 20%. Inne badania pokazują, że im więcej wspomnianych atutów mają pracownicy, tym rozpiętość wynagrodzenia pomiędzy kobietami i mężczyznami na identycznych stanowiskach w tych samych branżach jest większa.

To częściowo wyjaśnia dlaczego kobiety chętniej się kształcą i uzupełniają kwalifikacje niż mężczyźni – starają się wyrobić pewną przewagę kompetencyjną, co pozwala zbliżyć się dochodowo do „mniej ambitnych" mężczyzn. Nie wystarcza to jednak, by przebić szklany sufit. Jeszcze na średnich szczeblach kariery nie jest tak źle: według Eurostatu kobiety na polskim rynku pracy stanowią pośród kierowników tego szczebla ok. 48% personelu. Jednak im wyżej, tym kobiet mniej. Według raportu „*Women in the boardroom*" przygotowanego przez Deloitte, w 2019 roku w zarządach polskich spółek giełdowych kobiety stanowiły 13% top menedżerów, a kierowały 6% takich spółek. W radach nadzorczych zajmowały 16% foteli, kierując 9% z nich.

Na podwójnym etacie

To nie jedyna cena, jaką płaci się za bycie kobietą w Polsce. Ze względu na niedostatki miejsc w żłobkach, przedszkolach i klubach dziennej opieki dla dzieci – szczególnie na terenach wiejskich – oraz mając na uwadze większe wynagrodzenia mężczyzn (luka płacowa) i siłę tradycyjnego podziału ról w gospodarstwach domowych, to one poświęcają swoje życie zawodowe, by zająć się dziećmi, domem i wymagającymi wsparcia osobami z bliskiej rodziny. Według BAEL w I kw. 2021 roku w ogóle biernych zawodowo mężczyzn jedynie 1,7% wskazywało takie zadania za przyczynę swojej bierności, podczas gdy w przypadku kobiet odsetek ten wynosił 14,3% (pośród przyczyn dominowały dla obu płci emerytura i wiek: odpowiednio 48% i 51%).

Nawet jeśli pracują zarobkowo, to nie zostają wystarczająco odciążone w domowych obowiązkach, „ciągnąc na drugi etat" po powrocie z pracy. Według raportu CBOS to panie w większości prasują, piorą, przygotowują posiłki, zmywają naczynia, sprzątają, robią gruntowne porządki. Mężczyźni wyrzucają śmieci, dokonują drobnych napraw, a to, czego nie potrafią zrobić zlecają na zewnątrz. Według GFK Polonia Kowalska przeznacza na prace w domu 3 godziny i 14 minut dziennie, Kowalski 2 godziny i 19 minut. Kobiety pracują więc o 1/3 dłużej niż mężczyźni – jeśli tylko potraktujemy odpowiedzi respondentów badania jako uczciwe. A przecież możemy domniemywać, że obie płcie świadomie i nieświadomie wolałyby pokazać się od lepszej strony: mężczyźni rozdymając deklaratywny poziom swojego zaangażowania w domowej, nieodpłatnej pracy. A kobiety pomniejszając swój udział – uciekając od wizji osoby wykorzystywanej przez męża czy partnera.

Wartość poduszki bezpieczeństwa

Nie dla wszystkich takie dysproporcje w zadaniach i różnica w dochodach z pracy musi być aż tak dotkliwa. Przecież do większej części obowiązków domowych można zatrudnić – jak prof. Magdalena Środa – gosposię. A dziećmi lub niesamodzielnymi członkami rodziny może zająć się płatna opiekunka. Według „Ogólnopolskiego raportu niań" prywatną opieką nad dziećmi średnio i wysoko zamożnych Polaków trudni się w Polsce 110 tys. osób, z których 98,7% to kobiety. No właśnie, status materialny może istotnie wpływać na dysproporcję w obciążeniu tzw. pracą reprodukcyjną, czyli zadaniami związanymi z opieką nad bliskimi i domowymi pracami, uwalniając kobietę, która może – choć nie musi – skoncentrować się na swojej karierze.

Również luka płacowa może być mniej dotkliwa – nawet jeśli jest większa – a w przypadku wyższego wynagrodzenia na wyższych stanowiskach. Brak np. 200 zł w miesięcznych dochodach, gdy zarabiamy na rękę poniżej mediany (aktualnie ok. 3,5 tys. zł na rękę), może wpływać silniej na poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego, niż ubytek 1200 zł przy zarobkach 10 tys. zł. Dlaczego? Gdy pokryjemy bieżące wydatki (czynsz, płatności za media, żywność itd.), to pozostała kwota stanowi nadwyżkę, którą możemy np. oszczędzić. Przyjmijmy, że koszty pochłaniają 3 tys. zł w pierwszym przypadku, a 6 tys. zł w drugim – bo wraz ze wzrostem dochodów zwiększamy wydatki, kupując lepsze produkty, droższe usługi, wynajmując lub spłacając kredyt od większego mieszkania itd. Utrata 200 zł (luka płacowa na poziomie 6%) z 500 zł nadwyżki oznacza 40% straty. Natomiast utrata 1200 zł (luka 12%) oznacza skurczenie się nadwyżki z 4000 do 2800 zł, czyli już tylko 30% straty.

Dlaczego ta różnica jest tak ważna? Bo nadwyżki można zakumulować i taka rezerwa może zostać użyta jako poduszka bezpieczeństwa, pozwalająca na podejmowanie bardziej ryzykownych decyzji zawodowych np. rozpoczęcie własnej działalności lub śmielsze zmienianie pracodawcy w poszukiwaniu lepszych zarobków, warunków pracy, szans awansu, krótszych dojazdów do firmy, większego poczucia satysfakcji. Przy odpowiednim zasobie kapitału w grę wchodzą coraz bardziej opłacalne formy ich inwestowania – a wtedy prócz dochodu z pracy dochodzi jeszcze zarobek rentierski (oprocentowanie z inwestycji, wynajmu nieruchomości itd.).

Widać więc wyraźnie, że choć płeć może powodować różne poziomy dyskryminacji i nierówności, to daleko większy wpływ na życie Polaków mają nierówności dochodowe. Im niżej w rozkładzie dochodów polskiej populacji się przesuwamy, tym nierówności mogą być mniej widoczne w statystykach zarobkowych (nawet tych liczonych procentowo), ale mają o wiele poważniejsze konsekwencje jeśli chodzi o decyzje zawodowe (do bierności zawodowej włącznie), poziom stresu, przeciążenia pracą (płatną i nieodpłatną) kobiet oraz ich szanse na samorealizację oraz wykorzystanie w pełni swojego potencjału.

Europejscy liderzy nierówności

World Inequlity Lab to organizacja, której spirytus movens jest Thomas Piketty, autor „*Kapitału w XXI wieku*", jednej z najważniejszych książek z dziedziny ekonomii wydanych w ostatnim ćwierćwieczu. Promuje ona wyniki badań dotyczących nierów-

ności, a powstających w World Inequality Database (WID), projekcie powołanym do życia dekadę temu (m.in. przez wspomnianego Piketty'ego) dla gromadzenia danych na temat dochodów i majątku oraz analizowania ich pod kontem oceny skali nierówności i trendów w tej dziedzinie. Raport WID „*How Unequal Is Europe? Evidence from Distributional National Accounts, 1980-2017*" pokazuje zmiany poziomu nierówności dochodowych na starym kontynencie. Jak wypada w nim Polska? W 1980 roku górny decyl Polaków (10% populacji o największych dochodach) uzyskiwał ok. 22% ogółu dochodu przed opodatkowaniem i oskładkowaniem. W ciągu 37 lat udział ten wzrósł aż o 16 punktów procentowych – do 38%. Wzrost udziału górnego decyla w dochodach populacji nastąpił we wszystkich krajach ujętych w analizie. Jednak nigdzie nie był tak wysoki jak w Polsce: w Bułgarii wynosił 13 pkt. proc. (z 19% do 32%), na Węgrzech 12 pkt. proc. (z 15% do 27%), a w pozostałych krajach co najwyżej 10 pkt. proc.

Za sprawą 38% dochodu uzyskiwanego przez górny decyl wyraźnie wysforowaliśmy się pod względem nierówności spośród 38 badanych państw. Na kolejnych miejscach znalazły się Irlandia i Niemcy, gdzie wspomniany udział wynosił „tylko" 35%. W Wielkiej Brytanii było to 34%, we Francji 33%, w Czechach 29%, w Szwecji, Norwegii i na Węgrzech 28%, a listę zamykała Słowacja z 23%. Polska już teraz jest krajem o relatywnie wysokich nierównościach dochodowych, a dotychczasowe trendy wskazywały, że problem może się tylko pogłębiać.

Figure 7: Income inequality dynamics in European countries:
Top 10% national income shares, 1980 versus 2017

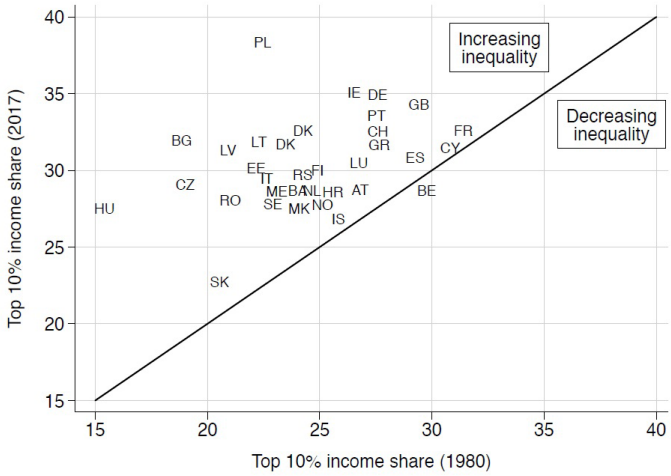

Source: authors' computations combining surveys, tax data and national accounts.

Udział w dochodzie ogółu obywateli w 1980 roku i 2017 uzyskiwany przez 10% osób o najwyższych dochodach

UWAGA: Dochód szacowany jest przed opodatkowaniem i oskładkowaniem oraz uwzględnia wypłacane emerytury, renty oraz zasiłki. Na osi pionowej są dane za 2017 rok, a na poziomej – za 1980. Diagonalna linia wyznacza punkty, w których odsetek dochodów uzyskany przez górny decyl nie uległ zmianie.
Źródło: World Inequality Lab

Problem, gdyż wysokie nierówności oznaczają bardzo wiele negatywnych efektów społecznych. Szereg badań pokazuje, że z nierównością koreluje częstotliwość popełniania przestępstw, stan zdrowia obywateli (także tych najzamożniejszych, co tłumaczy się stresem), a nawet popularność populistycznej, demagogicznej i nacjonalistycznej agendy politycznej. Wysoka nierówność ma tendencję do samoutrwalania się – zamożniejsi mają środki na to, by lobbować za systemem podatkowym i przywilejami dla przedsiębiorców, które umacniają tylko ich pozycję. Ale chodzi też o to, że tworzy ona blokady na drodze awansu społecznego i klasowego. Już choćby przez fakt, że większa nierówność do większa różnica w jakości edukacji, dostępu do usług opieki zdrowotnej, wspomnianych wyżej usług opiekuńczych, a nawet do lepszej pracy – z uwagi na niedostatki w transporcie publicznym.

Zabetonowany porządek społeczny

Raport Social Mobility Index 2020 (SMI 2020), opublikowany przy okazji World Economic Forum w styczniu 2020 roku, zanalizował mobilność społeczną w 82 krajach świata w rozbiciu na 11 zagregowanych kategorii, które z kolei opierały się o dziesiątki wybranych wskaźników statystycznych. Polska zajęła w nim 30. miejsce (trzy pozycje poniżej Stanów Zjednoczonych), co byłoby niezłym osiągnięciem, gdyby nie fakt, że za nami uplasowały się już tylko biedniejsze kraje Europy (oraz Włochy), kraje rozwijające się lub całkiem zamożne reżimy autorytarne (np. Arabia Saudyjska). Kraje były oceniane w dziesięciu kategoriach w skali od 0 do 100, a nasza nota przeciętna wyniosła 69. Na samym szczycie znalazły się cztery kraje nordyckie z notami 84–85 punktów, którym z resztą inny raport („*A broken social elevator? How to promote social mobility*" wydany przez OECD) przypisuje najwyższą dochodową mobilność społeczną, czyli najszybszy możliwy awans z grupy osób o najniższych dochodach do tych o dochodach na poziomie mediany. W Danii taki skok zajmuje przeciętnie 2 pokolenia, a w Szwecji, Finlandii i Norwegii – 3, podczas gdy w Japonii i Kanadzie są to 4 pokolenia, w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – 5, we Francji i Niemczech – 6, na Węgrzech, w Chinach i Indiach – 7, Brazylii – 8, a w Kolumbii – 11 (średnia OECD to 4,5 pokolenia, a Polski w zestawieniu zabrakło).

Wracając do SMI 2020 – najgorzej wypadliśmy w ocenie kształcenia ustawicznego (49 punktów na 100, tu liderem była Szwajcaria 81), warunków pracy (58, lider: Szwecja 84) i sprawiedliwego podziału dochodów z pracy (60, lider: Belgia 88). Mniejsze znaczenie dla mobilności społecznej miały nasza opieka zdrowotna (82, lider: Cypr 94) i jakość kształcenia (82, lider: Szwecja 87).

Byle jaka nota za dostęp do edukacji znajduje odbicie w innej analizie, przeprowadzonej przez Instytut Badań Edukacyjnych. Wynika z niej, że 86% absolwentów szkół wyższych to osoby, których matka miała co najmniej maturę, przy czym aż 66% absolwentów uczelni to dzieci matek z wyższym wykształceniem. W przypadku ojców te odsetki wynosiły odpowiednio 90% i 70%. Oznacza to, że wykształcenie – które koreluje z szansą znalezienia pracy (niższe stopy bezrobocia u osób z dyplomem wyższej uczelni) i zarobkami – jest w Polsce w dużym stopniu dziedziczone.

Porządek klasowy i ekonomiczny jest więc dość silnie zabetonowany i niewiele wskazuje na to, że mobilność społeczna może w Polsce istotnie rosnąć w nadchodzących latach. Aby stało się inaczej, potrzeba interwencji państwa. Ma ono wpływ na to, jak funkcjonuje rynek pracy. To ono może zapewnić lepsze usługi społeczne, w tym opiekuńcze. To ono może zwiększyć mobilność geograficzną Polaków, burząc niewidzialne ściany pomiędzy powiatowymi i regionalnymi rynkami pracy oraz redukując ryzyko, że wyrwanie się z rodzinnego małego miasteczka będzie oznaczało raczej emigrację niż przeniesienie w inną część kraju, gdzie dla osób z posiadanymi kwalifikacjami jest więcej lepiej płatnej pracy. Tu kłania się lepszy transport publiczny i tanie mieszkania na wynajem. Państwo w końcu ma wpływ na kształt systemu fiskalnego – prócz naturalnej w kapitalizmie tendencji do wzrostu nierówności Polska wzmacnia ją za sprawą egzotycznego na skalę Europy systemu, w którym procentowe obciążenie dochodu składkami i podatkami maleje wraz ze wzrostem dochodu.

Zapewnienie równiejszych szans wszystkich obywateli przysłuży się nie tylko redukcji negatywnych czynników powstających za sprawą nierówności, ale też może osłabić dyskryminację kobiet w życiu zawodowym. Najlepszy przykład to dostępność do tanich żłobków i tanich mieszkań do wynajęcia (więcej pieniędzy w kieszeni to większa poduszka finansowa, większa siła negocjacyjna i w efekcie wyższe wynagrodzenia). Rozwiązując problem nierówności i dziedziczenia pozycji społecznej oraz dochodowej, wspieramy wszystkich, ale jako posiadające słabszą pozycję w podziale dochodów, obowiązków domowych, różnych form władzy i kontroli – bardziej skorzystać na tym mogą kobiety.

Łukasz Komuda, *ekonomista, ekspert rynku pracy i redaktor portalu Rynekpracy.org w Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych. Zajmuje się także obszarami demografii, ekonomii społecznej i dyskryminacją na rynku pracy.*

Radosław S. Czarnecki,

Rozważania o sekcie, tożsamości i tolerancji

Czy sekciarstwo można kojarzyć bezpośrednio z nadmiernym uwielbieniem różnic będących podstawą wszystkich tożsamości ? Manifestacyjna, prowokacyjna identyfikacja siebie poprzez elementy rzeczywistości społecznej sytuuje daną osobę wyraziście i czytelnie w zbiorowościach będących w opozycji do szerszej przestrzeni społecznej. Rozpatrywać te procesy możemy w kategoriach psychologicznych, społecznych, kulturowych, zarówno w wymiarze jednostkowym jak i grupowym czyli społecznym. Ale równolegle z tymi postawami, procesami, relacjami międzyludzkimi istnieje coś co w naukach społecznych (najszerzej rozumianych) nazywa się sektą i sekciarstwem.

Świat stworzony jako dobry uległ zaciemnieniu
na skutek wolnych aktów stworzonych istot.

Karl Jaspers

Sektą (w religioznawstwie, socjologii i innych naukach społecznych) nazywa się grupę osób (najczęściej jest to zbiorowość ukształtowana na bazie wyznania czy kultu religijnego) wyodrębnionej w wyniku radykalnego, zbiorowego protestu religijnego przeciwko doktrynie, kultowi, tradycji, obrzędom, strukturom organizacyjnym itd. Szczególnie w początkowym etapie rozwoju wyróżnia się ona silną izolacją od środowiska zewnętrznego, odrębnością światopoglądową, ideologiczną, nonkonformizmem (czasem przejaskrawionym i prowokacyjnym). Tworzy własną aksjologię, system norm moralnych i społecznych, skupia się wokół charyzmatycznego (lub kilku „charyzmatyków" inicjujących istnienie sekty) przywódcy. Zazwyczaj charakteryzuje taką wspólnotę czy grono ludzi żarliwe oddanie idei, lojalność, często związane ze swoistym fanatyzmem i silnym wewnątrz organizacyjnym zespoleniem [1].

Na tej bazie w sektach wytwarza się zazwyczaj – z potrzeby odgradzania się od kontestowanej i negowanej absolutnie przestrzeni społecznej – praktyka i mentalność fundamentalistyczna. Fundamentalizm to z jednej strony *„wiara w to, że każdy problem musi być rozwiązany tu i teraz. Zakłada istnienie autorytetu wyposażonego w wiedzę dosko-*

1 M.Libiszowska-Żółtowska, EUHEMER – MAŁA ENCYKLOPEDIA RELIGIOZNAWCZA, s. 238.

nalą, nawet jeśli ta wiedza nie jest dostępna dla zwykłych śmiertelników" [2]. Ale z drugiej - trzeba zauważyć, iż poszukiwanie w życiu jakiegoś fundamentu, trwałej podstawy i oparcia dla swych etyczno-moralnych wyborów i wyznawanych wartości nie jest jeszcze fundamentalizmem. . Jest nim dopiero chwila „*gdy przedwcześnie zaniechamy poszukiwań, gdy jakąś tezę, pogląd, formułę, przekonanie, dogmat, wartość, zjawisko czy jakiś aspekt rzeczywistości uznamy za absolutnie obowiązujący, jedynie prawdziwy, gdy uczynimy go punktem archimedesowym całej swojej egzystencji i nie będziemy w ogóle poddawać go w wątpliwość. I z takiego to punktu widzenia będziemy wyłącznie, bez reszty, rozpatrywać i pojmować całą rzeczywistość*" [3]. Wypada stwierdzić za Mynarkiem, że każdy „*fundamentalizm ma charakter religijny, że nawet ten, którego źródła są poza-religijne, świeckie, nieuchronnie nabiera zabarwienia, a wreszcie charakteru religijnego*"[4]. Dlaczego - bo nie tylko władcom, osobom rządzącym, bądź dążącym do zdobycia władzy ale zwykłym ludziom nawet dalekim od religii pierwiastek religijny w ich ideologicznym fundamentalizmie wydaje się tym, co najbardziej zobowiązujące, najsilniej pozwala przywiązać do niego, przykuć masy w głębi ich dusz i sumień. Jest najbardziej trwałym, niezmiennym, wydawałoby się solidnym elementem w naszej świadomości. Poza tym jest to stempel, stygmat który religia przez wieki oddziaływania – w Europie to jest chrześcijaństwo – postawiła na kulturze, świadomości, wychowaniu, systemie wartości. A każdy monoteizm – tzw. religie Abrahamowe - ze swej natury jest fundamentalistyczny. Nie trzeba tego dowodzić.

Fundamentalista, który publicznie opowiada się za wolnością, którą szerzy, którą wyznaje, którą kocha nie uważa siebie za fundamentalistę. Poczucie posiadania prawdy, jednoznacznej i autorytarnej, rozbudzanej także przez kult jednostkowości i opacznie rozumianej godności osoby ludzkiej, nie pozwala mu bowiem wyjść „*z siebie*" poza siebie. Doskonale ujmuje to baskijsko-hiszpański filozof **Fernando Savater**, mówiąc o Janie Pawle II oraz koncepcjach człowieka i świata, które są odzwierciedleniem mentalności wielu wierzących Europejczyków, członków Kościoła katolickiego: „*Gdy Jan Paweł II przestrzega przed >kulturą śmierci< i >demokracją bez wartości<, gdy woła: >Brońcie Krzyża!<, dusza fundamentalisty zostaje ukojona. Myślę, że Papież jest na swój sposób fundamentalistą. /.../ Mówię o fundamentalizmie Papieża, gdyż on nie przyjmuje tego, że w demokracji mogą być uznawane także wartości nienależące do katalogu wartości chrześcijańskich. /.../ Prawa człowieka powstały i upowszechniły się wbrew papieżom i katolicyzmowi*" [5].

Fundamentalizm wiąże się właśnie m.in. z powstawaniem sekty jak struktury i pewnej, określonej zbiorowości. Powstaje swoista, nie tylko wyznaniowa gdyż rozciągająca się na sfery (jak wykazano) poza religijnych rozważań konstelacja, system zwana w historii I tysiąclecia gnozą. Jest to forma świadomości religijnej podkreślająca wartość wiedzy jako narzędzia (samo)zbawienia. Mitologia gnostycka przedstawia człowieka jako pogrążonego we śnie – obudzenie z niego to poznanie prawdy o swoim duchowym powołaniu. Gnostycy sytuowali się zawsze w zdecydowanej opozycji wobec po-

2 G.Soros, KRYZYS SWIATOWEGO KAPITALIZMU, Warszawa 1999, s. 168.
3 H.Mynarek, ZAKAZ MYŚLENIA, Gdynia 1996, s. 9 i następne.
4 tamże, s. 43.
5 F.Savater, „*Czy papież jest fundamentalistą ?*" [w]: GAZETA WYBORCZA z dn. 17.10.2003.

wszechnie i państwowo obowiązujących norm i kanonów. Zasadniczą cechą takiego światopoglądu i związanej z tym świadomości jest przekonanie o swojej niezachwianej i jedynej prawdzie oraz upadku człowieka, jednostki, która pozostaje poza wspólnotą gnostycką. Tylko członek takiej wspólnoty jest istotą obdarzoną iskrą ducha i wiedzy. Z tego tytułu jest on obarczony odpowiedzialnością naprawy błędu toczącego świat. Świat i rzeczywistość muszą zaakceptować sposób patrzenia i interpretacji rzeczywistości przez członków takiej wspólnoty.

Członkowie sekty czy tak funkcjonującej wspólnoty za wszelką cenę chcą zawsze podkreślić swą odrębność. Czy to przez ubiór, afirmację swego JA, formy artykulacji poglądów, sposobu życia itd. Za sposób życia trzeba uznać zbiór cech charakterystycznych dla egzystencji, bytu każdej społeczności, zbiorowości, ludu, narodu. Sekta zrywa z tą ciągłością i przeciwstawia się czynnie – w sferze publicznej – temu sposobowi, temu tradycyjnemu porządkowi.

W naukach społecznych obserwuje się opozycyjność w dzisiejszym świecie pomiędzy etnocentryzmem, a multi-kulturalizmem. To dwie przeciwstawne tendencje, również w jakimś sensie obecne w procesach wokół których snute są te refleksje. Zwłaszcza wokół sekty i sekciarstwa. Etnocentryzm jest bowiem postawą ujawniającą się przy zetknięciu z innymi kulturami (czyli innością) [6]. Polega na uznawaniu własnego narodu lub grupy etnicznej za szczególnie wartościową oraz na wywyższaniu własnej kultury, którą traktuje się jako miernik w ocenianiu innych grup. Czyli – swoiste, fundamentalistyczne spojrzenie na świat i ludzi. Przejawem etnocentryzmu jest wyrażanie zdziwienia wobec zwyczajów i wyznawanych wartości w innych kulturach i traktowanie ich, w przeciwieństwie do własnych zwyczajów, jako nienaturalnych. To jest też kolejny element fundamentalizmu podążającego zawsze do homogeniczności.

Kolejnym pojęciem o którym należy wspomnieć jest tożsamość. To wizja własnej osoby, jaką człowiek ma: właściwości wyglądu, psychiki i zachowania się z punktu widzenia ich odrębności i niepowtarzalności u innych ludzi. Pojęcie to rozpatrywać trzeba w kontekście dwóch najważniejszych dla człowieka relacji: stosunku do siebie samego i stosunku do innych ludzi, a więc zarazem do kultury i tradycji. Wskazuje na szczególny typ związku, jaki łączy podmiot z nim samym – z jednej strony, z jego własną psychofizyczną i moralną kondycją, z drugiej zaś – na związek z innymi. Związek ten opiera się na mniej lub bardziej świadomych postawach wobec wyróżnionych wartości, których nosicielem jest zarówno sam podmiot, jak i inni ludzie, kultura.

Tożsamość społeczna to okazywanie innym jednostkom i samemu sobie identyfikacji (utożsamiania się) z jakimiś elementami rzeczywistości społecznej. Ujmowana jest najczęściej w kategoriach psychologicznych, socjologicznych i kulturowych, poprzez którą umiejscawia ona samą siebie w jakimś obszarze rzeczywistości społecznej. Może być też osadzana w tej rzeczywistości przez zewnętrznego obserwatora (inną jednostkę, grupę, zbiorowość itd.). Tożsamość jest pojęciem rozumianym zarówno obiektywnie jak i subiektywnie. Obiektywne spojrzenie kładzie nacisk na role, pozycje, relacje i stosunki społeczne łączące jednostkę z grupą, zbiorowością, społeczeństwem. Tożsamość

6 B.Tibi, FUNDAMENTALIZM RELIGIJNY, Warszawa 1997.

w ujęciu subiektywnym łączy się z poczuciem tożsamości oraz jej samoświadomością, gdzie ważne są treści wewnętrzne jednostki, takie jak rozwiązywanie konfliktów czy realizacja zadań sobie postawionych. Cechy te są charakterystyczne dla tożsamości osobistej, która ściśle powiązana jest z tożsamością społeczną.

Tożsamość osobista to cechy określające nas samych. Zaliczamy tu cechy psychologiczne i fizyczne, zainteresowania intelektualne, sposób odnoszenia się do innych, upodobania itd. Tożsamość społeczna jest identyfikowana przez członkostwo w grupach społecznych: płeć, wiek, narodowość, afiliacja polityczna, wyznanie, kultura itd. Tożsamość społeczna jest zespołem identyfikacji społecznej, która oznacza proces umieszczania i definiowania zarówno siebie, jak i innych w różnych kategoriach społecznych. Obie tożsamości tu wymienione - osobista i społeczna - są współzależne. Bywa tak, że jednostki należące do danej grupy społecznej przypisują sobie te cechy, które charakteryzują jej zbiorowość czy grupę społeczną i odwrotnie. Poczucie tożsamości kształtowane jest również przez przestrzeń, w której zachodzi socjalizacja jednostki, w której jednostka bytuje.

Na ważną sprawę zwraca uwagę tzw. filozofia dialogu (czy – filozofia spotkania) i myśliciele z jej kręgu. Zwłaszcza Martin Buber, lecz nie można pominąć takich jak Cohen, Rosenzweig, Levinas, Ebner, Bonhöffer czy Marcel. Pomijając w wielu przypadkach religijne konotacje, mistyczne odniesienia oraz np. specyfikę chasydyzmu – zwłaszcza u Bubera gdzie te tradycje i kulturę, w której wzrastał są jasno widoczne – należy zwrócić uwagę na działanie i relacje człowieka mające źródła w wyznawanych przezeń wartościach. Monolog jest zawsze egoistyczny, dialog jest poznawaniem INNEGO i przez to twórczy. Rozwijający. Człowiek doświadcza swego świata tylko i wyłącznie w relacji z tym INNYM. Dialog jest tu urzeczywistnieniem sensu ludzkiej egzystencji.

Pisze Buber: „*Życie istoty ludzkiej nie ogranicza się do kręgu czasowników przechodnich. Nie składa się wyłącznie z czynności, mających za przedmiot coś. Postrzegam coś. Odczuwam coś. Wyobrażam sobie coś. Chcę czegoś. Czuję coś. Myślę o czymś. Życie człowieka nie składa się z tego i tam podobnych. Wszystko to i podobne stanowią razem królestwo Ono. Królestwo Ty ma inną podstawę. Kto mówi Ty nie ma za przedmiot czegoś. Bowiem gdzie jest coś, tam jest inne coś, każde Ono graniczy z innym Ono, Ono istnieje tylko dlatego, że graniczy z innym. Gdzie jednak mówi się Ty, tam nie ma czegoś. Ty z niczym nie graniczy. Kto mówi Ty, ten nie ma czegoś, nie ma nic. Ale znajduje się w relacji*” [7].

I tu dochodzimy do kolejnego, ostatniego już pojęcia - w tych tylko luźnie wydawałoby się powiązanych ze sobą – rozważaniach. To jest znaczenie terminu tolerancji.

„*Na czym polega tolerancja ?*” pyta Tadeusz Kotarbiński. I od razu odpowiada, iż jest to nie sprzeciwianie się „*cudzym działaniom mimo że uważamy je za niepożądane*”. W szczególnym wypadku powoduje to na dopuszczeniu do tego by głoszone poglądy i projekty naszym zdaniem niesłuszne, mogły być powszechnie rozpowszechniane. Krępowanie swobody słowa i czynu – o ile nie narusza to drastycznie porządków społecznych a także poczucia uniwersalnej, ogólnoludzkiej moralności – prowadzi do złej praktyki, rodząc przemoc i agresję. A ponadto – jak uważa Kotarbiński – pęta czło-

7 M.Buber, JA I TY, Warszawa 1992, s. 40.

wieka, uniemożliwia mu to do czego ma prawo, prawo bycia sobą [8]. Zamiast zakazów, rygorystycznych obostrzeń, gróźb kar – uważa jeden z najwybitniejszych myślicieli polskich XX wieku – zawsze lepiej jest dyskutować, przekonywać, prowadzić dialog przyjmując postawę tolerancji. I starać się zrozumieć tego z kim prowadzimy dialog, z kim dyskutujemy, z tym kto jest naprzeciwko nas – w buberowskiej relacji JA – TY – co nie oznacza wcale akceptacji.

Należy zawsze rozumieć inność. Bo ona „… *ma swoje tajemnice, które należy szanować. Czy nasi obywatele mają wystarczająco dużo wrażliwości dla tych tajemnic i odmienności, by uznać i ratować tę inność, zanim zostanie ona ostatecznie zmiażdżona przez walec zachodniej cywilizacji technicznej ?*" [9]. Cywilizacja techniczna niesie bowiem ze sobą sporą dozę dehumanizacji przestrzeni publicznej. Mimo zadekretowanego pluralizmu, wolności, swobody ekspresji i demokracji sprzyja to nie tylko segmentowaniu zbiorowości i społeczeństw do tej pory wydawało się zwartych i homogenicznych lecz na kanwie indywidualizacji oraz kroczącego z nią egoizmu sprzyja plemiennemu, często sekciarskiemu, traktowaniu tych wartości.

To może wieść z kolei do sytuacji gdy tolerowany nadużywać zaczyna tolerancji. Gdy zaczyna uważać w sposób fundamentalistyczny, iż tylko jego wartości, jego sposób widzenia świata i ludzi, są najważniejsze. Kiedy jego tożsamość staje się wzorem dla innych i ma być powszechnie zaadoptowana. Gdy sytuacja przypominać zaczyna tę którą w >WESELU W ATOMICACH< spuentował Sławomir Mrożek następującymi słowami: „….. *proszę uprzejmie o oddanie mi władzy nad światem. Prośbę moją uzasadniam tym, że jestem lepszy, mądrzejszy i bardziej osobisty od wszystkich ludzi*".

No ale wtedy sprawę należy już rozpatrywać w kategoriach prawno-administracyjnych. Z uszczerbkiem dla zasadniczych kanonów tolerancji, pluralizmu oraz wolności osobistych.

Prawnik i filozof Leon Petrażycki już na przełomie XIX i XX w uważał, że prawo nie może być instrumentem czyjejś, subiektywnej bądź grupowej, moralności. Mobilizacja zbiorowego nacisku moralnego niszczy jej źródła, gdyż zachodzi niezgoda z wolnością sumienia. Zniszczenie „*ideału Caritas*" – takie działania prowadzą do tego zdaniem Andrzeja Walickiego - rodzi dyktat moralności i poglądów będących w posiadaniu tylko części zbiorowości, np. przez elity czy nawet fundamentalistycznie zorientowane jednostki. To z kolei owocuje wytworzeniem fałszywej praktyki. Jeśli elity czy rządzące gremia trwają w przyzwyczajeniu do wyłącznego posiadania podmiotowości, prawdy, wartości moralnych itd. wtedy przepaść między ich oczekiwaniami, a realiami politycznymi i społecznymi staje się dramatyczna. I prowadzi do opłakanych, co potwierdza historia, skutków.

***Radosław S. Czarnecki**, niezależny publicysta, współtwórca Społecznego Forum Wymiany Myśli, współpracownik Fundacji „Naprzód".*

8 T.Kotarbiński, „*Zgodliwe współdziałanie*", [w], STUDIA Z ZAKRESU FILOZOFII, ETYKI I NAUK SPOLECZNYCH, Wrocław 1970, ss. 191-193.

9 J.B.Metz, TEOLOGIA POLITYCZNA, Kraków 2000, s 336.

AKTYWNI NAPRZÓD

Fundusz Solidarności i Współpracy Fundacji „Naprzód"

W roku 2021 "Fundacja "Naprzód", w ramach swojej działalności statutowej i przy wsparciu transform! europe EUPF, postanowiła utworzyć swój Fundusz Solidarności i Współpracy "Aktywni Naprzód". Głównym celem Funduszu jest wspieranie działalności społecznej, politycznej i kulturalnej środowisk lewicowych.

Szczegóły znajdą Państwo na stronie:

www.fundacja-naprzod.pl

Fundacja Naprzód

transform! europe

Parlamentum Europaeum

"transform!europe jest częściowo finansowany z dotacji Parlamentu Europejskiego

Lewica klasowa i tożsamościowa

rozmowa z Jakubem Pietrzakiem wiceprzewodniczącym Federacji Młodych Socjaldemokratów, członkiem Nowej Lewicy.

Lewica porzuciła swoje postulaty ustrojowe i gospodarcze na rzecz progresywnych postulatów obyczajowych. Czy zgadzasz się z takim stwierdzeniem?

Częściowo tak, częściowo nie. Lewica, jako szeroka formacja ideowa, jako pewien ruch intelektualny, nadal opiera się na twardym fundamencie ekonomicznym, bo jest on nierozerwalnie wpisany w lewicową tożsamość. Lewica, jako formacja polityczna i symboliczna, której parlamentarną reprezentacją jest Nowa Lewica, jest oczywiście dzisiaj w nieporównywalnie większym stopniu kojarzona z postulatami progresywnymi – z walką o prawa mniejszości, równouprawnienie kobiet, dostęp do aborcji i postulatami świeckiego państwa. Zdecydowana większość projektów ustaw, złożonych w Sejmie przez Lewicę, dotyczyła kwestii ekonomicznych – podwyżki emerytur, zabezpieczenia pracowników w czasie pandemii, świadczeniach kryzysowych. Tylko nikogo to nie obchodziło. Ludzie i media interesują się Lewicą wyłącznie wtedy, kiedy twardo mówi o prawach człowieka. Wybierają, jak to się mówi, lewicę tożsamościową, a nie klasową.

No właśnie, w dyskusjach na temat charakteru formacji dość często pojawia się hasło: lewica klasowa nie tożsamościowa. Czy uważasz, że klasowe podejście do otaczających nas wyzwań wyklucza rozwiązanie problemów z jakimi borykają się kobiety, środowiska LGBTQ?

Prawdę mówiąc średnio przemawia do mnie podejście, w którym wszystkie problemy współczesnego świata sprowadzane są do kwestii klasowej. Położenie klasowe oczywiście ma ogromne znaczenie, bo to ono w największym stopniu kształtuje to, jaki będzie nasz życiowy punkt wyjścia i zarysuje wstępne ścieżki, ale nie zgadzam się z tezą, według której wystarczy poprawić sytuację materialną obywateli, żeby zniknęły problemy homofobii, antysemityzmu, rasizmu, mizoginii. W krajach realnego socjalizmu te problemy niestety istniały. Kiedy czasem słyszę, że działo się tak dlatego, że wciąż istniał tam podział klasowy i nie dotarliśmy do wyznaczonego celu, to na usta ciśnie mi się pytanie „ile w takim razie mamy jeszcze czekać?". Uważam, że współczesna lewica musi w równym stopniu brać pod uwagę kwestie klasowe i wolnościowe. Bo bogatemu gejowi w stolicy oczywiście żyje się dużo lepiej, niż biednemu chłopakowi na prowincji, ale nie zaczy to wcale, że nie odczuwa stresu mniejszościowego, dyskryminacji i myśli samobójczych ze wzlędu na swoją orientację. Różnica jest taka, że stać go na terapię.

Jaka w takim razie jest lewica klasowa i tożsamościowa? Jakie powinny być jej priorytety i cele długo i krótkoterminowe?

Określenia „klasowa" i „tożsamościowa", domyślnie stawiane w kontrze do siebie, w ogóle uważam za średnio fortunne. Lewica zawsze walczyła o chleb i wolność. To, co niektórzy nazywają dzisiaj kwestiami tożsamościowymi, jest tak naprawdę sferą ludzkich wolności. Nie wyobrażam sobie, żeby jakikolwiek człowiek lewicy odrzucał walkę o prawa wyborcze kobiet albo zniesienie segregacji rasowej. Nikt wtedy nie mówił „zostawmy to na później", „są ważniejsze sprawy", „nie zajmujmy się idpolem". A nawet jeżeli ktoś taki się pojawił, to dzisiaj już nikt o nim nie pamięta. Mimo wszystko jednak słyszymy takie głosy, kiedy sprawa dotyczy osób ze społeczności LGBT+. Nie chcę mówić, że wynika to z podskórnej homofobii, którą przesiąknięta jest kultura, ale jest to kwestia zastanawiająca. Jeżeli chodzi o cele, to tym głównym jest oczywiście, jakkolwiek niepopularnie by to nie brzmiało, pełne wyzwolenie ludzkości. Wyzwolenie zarówno od przymusu ekonomicznego, jak i opresyjnej, odczłowieczającej kultury. Wyzwolenie od tego nie Polaków, Niemców czy Rosjan, ale właśnie całej ludzkości. Bo wyzysk, opresja, nędza i wynikająca z nich empatia, nie kończą się ze słupkiem granicznym. No ale w związku z tym, że sytuacji rewolucyjnej w tym momencie w Europie raczej nie mamy, musimy skupiać się na celach krótkoterminowych. Takim celem dla polskiej lewicy jest według mnie po prostu współrządzenie. Lewica, która po 1989 roku straciła w Polsce wszystko, musi zacząć odbudowywać się na wielu frontach. Nasza droga do istotnej zmiany rzeczywistości będzie w pierwszych etapach wymagała wielku kompromisów i zaciskania zębów. Trzeba się na to przygotować emocjonalnie. Nie damy rady przejąć władzy i skutecznie zmieniać rzeczywistości na lepsze, nie mając przygotowanych kadr, rozbudowanej sieci organizacji pozarządowych, własnych mediów i dziennikarzy, a ostatecznie po prostu również pieniędzy. Prawo i Sprawiedliwość rozumiało to w 2005 roku, kiedy po raz pierwszy wygrało wybory. Przez dwa lata stworzyli zaplecze, które pozwoliło im przetrwać następne 8 lat w opozycji i spektakularnie wygrać wybory w 2015 roku. To współrządzenie oczywiście powinno też przynieść realne zmiany, które osłabią znaczenie skrajnej prawicy i organizacji fundamentalistycznych, przyznają kobietom prawo wyboru, doprowadzą do równości osób LGBT, wzmocnią organizacje pracownicze i zdecydowanie zwiększą jakość usług publicznych, poprawiając poziom życia obywateli w sposób systemowy. To są cele, które da się zrealizować w najbliższych latach.

Co zrobić, żeby lewica umocniła się w różnych ruchach: zawodowym, feministycznym, równościowym, czy ekologicznym? Co zrobić aby Święto 1 Maja odzyskało swój charakter i znaczenie, aby ponownie jednoczyło walczących o sprawiedliwszy świat?

Uważam, że lewica w tych ruchach już jest stosunkowo silna. Nie ma demonstracji środowisk feministycznych, równościowych, ekologicznych i pracowniczych, na których nie ma lewicy. Hasła, które podnoszą te środowiska, również w dużym stopniu mają charakter lewicowy. Jeżeli czegoś brakuje, to bezpośrednich powiązań z polityczną reprezentacją w postaci Nowej Lewicy. To dlatego w sondażach nie widać żadnych zmian. Żeby coś drgnęło – parlamentarna lewica musi być konsekwentna i odważna.

Sojusz Lewicy Demokratycznej miał na swoim koncie wiele błędów i porażek, ale też ogromne sukcesy polityczne. Nowa Lewica, jako spadkobierczyni SLD, jest mentalną zakładniczką swojej historii. Jest formacją odpowiedzialną, poważną, rozsądną i zachowawczą w działaniu. Na ogół boi się podejmować ryzyko, otwierać na inne, bardziej wyraziste środowiska i postacie, eksperymentować, narzucać odważniejsze, nawet niezbyt popularne wśród polskiej opinii publicznej hasła, tworząc całkowicie nowe osie politycznego konfliktu i przestrzeń do dyskusji. Zbyt często zachowujemy się tak, jakbyśmy już za chwilę mieli przejąć władzę i brać odpowiedzialność za funkcjonowanie całego państwa, a tymczasem w sondażach od dawna nie przekraczamy 10%. Marzy mi się, żebyśmy znowu zaczęli myśleć i poważnie rozmawiać. Żebyśmy zaczęli prawdziwą burzę mózgów. Nie jakiś medialny cyrk w trakcie kampanii, z którego niewiele wynika, ale konkretne dyskusje o fundamentach, strategii i przyszłości lewicy. Być może 1 Maja, poza przyjemnymi marszami garstki ideowców, powinna w końcu wypełniać dyskusja, do której włączone zostanie włączone jak najwięcej środowisk bliskich nam ideowo.

Czy uważasz, że współpraca młodzieżówek partii lewicy może przyczynić się do przedstawienia bardziej wyrazistego programu politycznego lewicy?

Jestem o tym przekonany. Na lewicy mamy świetne młodzieżówki, z których wyrasta wiele dobrego, tylko trzeba chcieć te głosy usłyszeć. W lutym Lewica oddała nam swoją konwencję i uważam, że było to jedno z jej najlepszych posunięć. Nie tylko wizerunkowo, chociaż to też wyszło nieźle, ale przede wszystkim pod względem nowych, odważniejszych treści, które za sprawą moich koleżanek, kolegów i mam nadzieję, że w jakimś stopniu również dzięki mnie, przez kilka dni rozgrzewały media i opinię publiczną. Pokazaliśmy, że mamy coś do powiedzienia i idzie nam nieźle, kiedy współpracujemy. Ta współpraca ma również odbicie w kwestiach programowych. Swoje postulaty w kwietniu przedstawiła Młoda Lewica, my – jako Federacja Młodych Socjaldemokratów – zrobiliśmy to 1 Maja. O naszych pomysłach dyskutowaliśmy z Młodymi Razem i młodzieżówką PPS. Jesteśmy ze sobą w stałym kontakcie, doradzamy sobie i wymieniamy się oponiami. To, o czym mówimy, to nie tylko kwestie dotyczące edukacji, do których często chciałoby się zamknąć młodych ludzi, ale też mało obecne w mainstreamie i bardzo odważne, jak na polskie warunki, postulaty gospodarcze, obronne, wolnościowe, dotyczące świeckiego państwa czy polityki historycznej. Mówimy to, czego partie z różnych względów obawiają się powiedzieć. Nie pasuje nam system, w którym żyjemy. Nie zamierzamy się poświęcać, ani ginąć za kapitalizm. Mamy dosyć sporów o pierdoły i to w dużym stopniu dzięki nam język i program całej formacji powolutku, krok po kroczku, przesuwać się będzie w lewo. Ta zmiana w języku i stylu narracji naszych polityków jest zresztą widoczna już teraz.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Czesław Kulesza

nasze Argumenty POLECAJĄ

Wycieczka klasowa

Jak nasze pochodzenie społeczne kształtuje nasze życie?

autorstwa: Betina Aumair Brigitte Theißl

www.shop.oegbverlag.at/klassenreise

O awansie i konieczności zmian systemowych

Refleksjami o awansie i konieczności zmian systemowych dzieli się z „Naszymi Argumentami" Brigitte Theißl, dziennikarka, edukatorka, jedna z autorek książki „Klassenreise"

Dość powszechna jest opinia, że każdy jest kowalem swego losu. Na ile w rzeczywistości mamy wpływ na swój los?

Powszechna jest neoliberalna narracja, że każdy może zrobić wszystko, jeśli tylko wystarczająco się postara. Neoliberalny kapitalizm opiera się na tej narracji, ponieważ maskuje ona strukturalne niesprawiedliwości. W rzeczywistości żyjemy w społeczeństwie klasowym, co stało się szczególnie widoczne podczas pandemii . Formy dyskryminacji, takie jak seksizm, rasizm, homofobia i klasizm, tworzą strukturę naszego społeczeństwa i wzajemnie się przenikają - a także ograniczają nasze możliwości uczestnictwa w życiu społecznym i nasze szanse na zdobycie władzy, pieniędzy, uznania i statusu społecznego. Oczywiście, awans społeczny jest wciąż możliwy. Media uwielbiają takie historie, np. kiedy migrant bez majątku przyjechał do Austrii i założył dobrze prosperujące przedsiębiorstwo. Nikt jednak nie interesuje się wtedy przeszkodami czy wsparciem, jakie miał - i tysiącami innych, którym tego odmówiono. W każdym razie, awans nie powinien być celem społeczno-politycznym. Zamiast tego powinniśmy dążyć do zapewnienia wszystkim dobrego życia, walczyć z dyskryminacją i dążyć do radykalnej redystrybucji.

Czy austriacki model gospodarczy oparty o zasady stabilizacji politycznej i pokoju społecznego sprzyja wyrównywaniu szans i walce z różnymi formami wykluczenia i dyskryminacji?

Austria zdecydowanie posiada system zabezpieczenia społecznego, który zapewnia pewną ochronę przed ubóstwem i ma efekt redystrybucyjny. Nadal korzystamy z reform społecznych wdrożonych w latach 70. W tym czasie zmodernizowano również prawo rodzinne, z czego kobiety odniosły ogromne korzyści. Na przykład aborcja została zdepenalizowana pod pewnymi warunkami, ale nadal jest zapisana w kodeksie karnym. Mimo to w latach 90. w Austrii również forsowano cięcia w opiece społecznej, a ostatnie ogromne pogorszenie sytuacji w opiece społecznej nastąpiło za rządów

prawicowo-konserwatywnego kanclerza Kurza. Nawet w tak bogatym kraju jak Austria, 17,5 procent populacji jest zagrożone ubóstwem, co jest sytuacją, która została politycznie przewidziana. Ponadto kobiety zarabiają znacznie mniej i otrzymują niższe emerytury, mimo że ich współczynnik aktywności zawodowej znacznie wzrósł. Szczególnie na obszarach wiejskich brakuje placówek całodziennej opieki nad dziećmi. Ostatnio w Austrii doszło do serii zabójstw kobiet. Ustawy o ochronie przed przemocą w Austrii są stosunkowo dobre, ale państwo powinno nadal inwestować w ochronę przed przemocą i w organizacje kobiece i szkoda, że nie jest to realizowane.

Co musi się zmienić aby dyskryminacja ze względu na urodzenie czy fakt jakim jesteśmy była odstępstwem a nie regułą?

Celem ruchów postępowych zawsze była walka z dominacją grup uprzywilejowanych, które nie dostrzegały i spychały na margines potrzeby innych. Na przykład problemy osób LGBTQ, osób doświadczających ubóstwem, osób bez legalnego pozwolenia na pobyt. Obawiam się, że nie ma innej drogi niż uporczywe podnoszenie świadomości i wspieranie walki grup marginalizowanych. W ostatnich latach coraz większe znaczenie odgrywa samoorganizacja, na przykład wśród osób bezdomnych, pracowników pracujących bez umowy lub pracujących w niepewnych warunkach, czy osób świadczących usługi seksualne. Tutaj konieczne jest dzielenie się władzą, przestrzenią, zasobami, ponieważ ruch feministyczny, który walczy tylko o emancypację małej, uprzywilejowanej grupy, nie jest ruchem feministycznym.

Jesteś jedną z autorek publikacji podróże po klasowości. Czy mogłabyś powiedzieć coś na temat tej książki? Jak wygląda Austria 2021?

W książce „Klassenreise" moja koleżanka Betina Aumair i ja przedstawiłyśmy jedenaście osób, które odbyły tzw. podróże klasowe, tzn. jako pierwsze w swojej rodzinie podjęły np. studia. Naszym celem nie było jednak opowiedzenie historii o awansie, ale zdemaskowanie neoliberalnego mitu, że „każdy jest architektem swojej fortuny". Historie te pokazują, jak bardzo nasz system szkolny jest nacechowany klasizmem, jak doświadczenia biedy w dzieciństwie kształtują całe życie, a także jak trudno jest o tym mówić. Ponieważ w społeczeństwie, które rzekomo jest merytokracją, każdy, kto nie odnosi sukcesu lub nie jest bogaty, jest uważany za nieudacznika. W ten sposób nierówności strukturalne są zindywidualizowane. Naszym apelem jest więc walka z zawstydzaniem, przerwanie milczenia i niestrudzone mówienie o naszym społeczeństwie klasowym.

Bardzo dziękuję za rozmowę, a osoby znające język niemiecki zachęcam do lektury „Klassenreise". Myślę, że taką podróż odbyło wielu z nas zderzając swoje oczekiwania z rzeczywistością determinowaną przez system w którym funkcjonujemy.

Rozmawiał

Czesław Kulesza

Polecamy

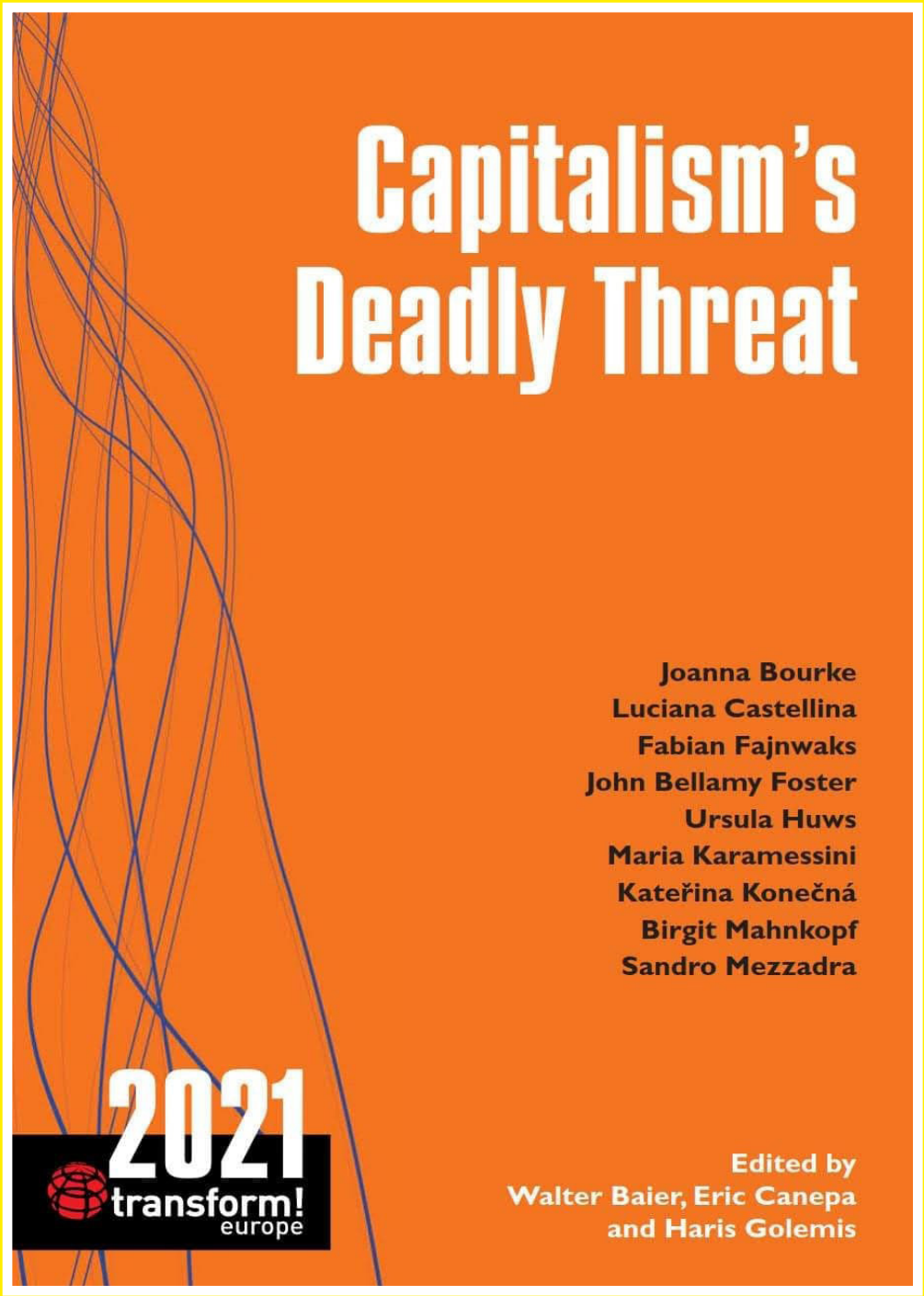

www.merlinpress.co.uk